

Z całego serca pozdrawiam uczestników uroczystości z okazji stulecia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wszystkim członkom tej jakże zasłużonej organizacji gratuluje pięknego jubileuszu.

W historii Związku zapisanych zostało wiele wspaniałych kart. Możecie być dumni, Drodzy Państwo, z jego bogatych tradycji i niezaprzeczalnych sukcesów. Myślę tu o całym wieku wiernej służby oświacie narodowej i obronie praw nauczycieli. Myślę o godnej podziwu walce o polskość szkół pod zaborami, o upowszechnianiu przez dziesięciolecie elementarnej edukacji czy o stale przejawianej trosce, by młodzież była wychowywana w duchu patriotycznym i obywatelskim.

Polscy nauczyciele zawsze celującą zdawali egzamin z miłości do Ojczyzny i ze swych pedagogicznych powinności. Najlepszy dowód, że ich pierwsze organizacje zaczęły powstawać jeszcze w czasie rozbiorów. W dwudziestolecie międzywojennym Związek położył wielkie zasługi w tworzeniu jednolitego, demokratycznego systemu oświaty i ustaleniu prawnego statusu nauczycieli, dbał o podnoszenie ich kwalifikacji zawodowych. Piękną kartę zapisał także podczas okupacji, gdy działał pod nazwą Tajna Organizacja Nauczycielska. Po wojnie wniósł znaczący wkład w likwidację analfabetyzmu, w odbudowę i rozwój systemu szkolnictwa.

Rad jestem, że ZNP – najstarsza i najliczniejsza organizacja środowiska – w niezwykle godny sposób pomnaża ten dorobek. Że – wierna swoim celom i ideałom – troszczy się o równość szans edukacyjnych dzieci i młodzieży, stanowczo opowiadając się za dostępnością bezpłatnej nauki na wszystkich szczeblach kształcenia. Że podejmuje konsekwentne starania, aby wagę tego wielkiego dobra, jakim jest powszechna oświata, dobrze rozumieci twórcy prawa, autorzy kolejnych budżetów państwa, władze samorządowe. Całym sercem jestem po Państwa stronie.

Raz jeszcze gratuluje pięknego jubileuszu. Dziękuję za wspaniałe stulecie dzieła Związku, za codzienny trud i niezłomność jego członków. Jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej dziękuję również za dziesięciolecie, niezwykle owocną współpracę. Życzę Państwu wielu dalszych sukcesów. Niech każdy kolejny rok Waszej działalności przynosi Polsce, oświacie i Wam jak najwięcej pożytku i satysfakcji. Wszystkiego dobrego!

Aleksander Kwaśniewski

Warszawa,
1 października 2005 roku



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 40 5 X 2005 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVIII

CENA 3,90 zł (w tym 7% VAT)



Stulątek z przyszłością

Z całej Polski przyjechało ich dziesięciu. Reprezentują młodych nauczycieli, którzy w jubileuszowym roku przystąpili do Związku. Mimo krótkiego stażu znani są z licznych inicjatyw w pracy dydaktyczno-wychowawczej i społecznej. Aktywni i osiagający sukcesy. Właśnie tacy pedagodzy są nadzieją Związku.

Jarosław Czarnowski, wiceprezes ZNP, nie krył satysfakcji: Związek wciąż się odradza, wstępują do niego młodzi nauczyciele. Liczymy na ich nowe pomysły, zapał i zaangażowanie. Spodziewamy się, że wesprą nas w nowych zadaniach, jakie stawia zmieniająca się rzeczywistość.

Czy wiceszef Związku będzie mógł liczyć na Magdalene Ninkiewicz-Widysiewicz, młodą anglistkę (trzy lata pracy) z Medycznego Studium Zawodowego w Lublinie? Dla niej praca w szkole to coś więcej niż tylko prowadzenie kolejnych lekcji. Chciałaby, aby jej uczniowie zwiększali swoje szanse na rynku pracy dzięki jak najlepszej znajomości języka angielskiego. Pamiętając o starej mądrości pedagogicznej, że najlepsze efekty daje nauka poprzez zabawę, zaczęła wystawiać z młodzieżą sztuki w języku angielskim, np. ostatnio „Romea i Julię”. Jej uczniowie także śpiewają piosenki w języku Szekspira i nagrywają płyty.

str. 4

Jest ich raptem sześć. Nie wiedzą jeszcze, czy w takim gronie można zdziałać dużo, czy tylko trochę. Na razie łatwiej im przychodzi odpowiedź na pytanie:

po co w ogóle mają te legitymacje?

Kasi Siecińskiej, najmłodszej, od której się wszystko zaczęło, było chyba najtrudniej. Gdy w ubiegłym roku przyszła do Gimnazjum nr 23 w Warszawie, nie było tu ogniska. Więc ona, gotowy już związkowiec, z tradycjami rodzinnymi (mama w Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi, siostra polonistka też w ZNP) poczuła się trochę nieswojo. Koleżanki, owszem, dla nowej nauczycielki historii i WOS-u były miłe, ale czasem czuła na sobie ich ukradkowe spojrzenia.

Kiedys na korytarzu usłyszała „związkowa”.

Agnieszka Polkowska, nauczycielka informatyki, podpisała deklarację w styczniu 2005 r. Poczuła się zobowiązana, bo podczas stażu na stopień nauczyciela dyplomowanego poprosiła prawników z Zarządu Głównego ZNP o wyjaśnienie wątpliwości. Dostała e-mailem odpowiedź, choć nie była wtedy członkiem Związku. Pomyślała więc, że to fajni ludzie i warto do nich dołączyć.

Było ich już dwie. str. 6

Konkurs plastyczny dla dzieci



www.OlimpiadaWyobrazniZVisa.pl
www.PuscWodzeWyobrazni.pl

Pamiętaj o TON-owcach



To dzięki nim po wybuchu wojny prawie 28 tys. uczniów mogło ukończyć szkoły średnie różnego typu, a ok. 6 tys. studia uniwersyteckie. Członkowie Tajnej Organizacji Nauczycielskiej – pod takim kryptonimem w czasie okupacji działał ZNP – organizowali także pomoc społeczną dla kolegów i ich rodzin.

Pamięć o nich wciąż jest żywa. Świadczy o tym choćby to, że po każdej inauguracji roku szkolnego zbudowany z inicjatywy Związku pomnik TON tonie w kwiatkach. Zniczy i wiązanek nie mogło zabraknąć 1 października, w 100 urodziny ZNP.



Kalendarium Głosu:

do końca roku kalendarzowego
— 87 dni
do sprawdzianu dla szóstoklasistów
— 181 dni
do egzaminu gimnazjalnego
— 203 dni (część humanistyczna)
204 dni (część matematyczno-
-przyrodnicza)
do rozpoczęcia nowej matury 2006
— 211 dni
do końca roku szkolnego
— 268 dni

Szczepański do Broniarza

Serdecznie dziękuję za przesłane, w Pana piśmie z 9 września 2005 r., sugestie i uwagi dotyczące sposobu przeprowadzenia debaty o edukacji w programie „Wybory Polaków”. Jednocześnie informuję, że stan wiedzy ekspertów i przedstawicieli niektórych partii politycznych nie zależy od Telewizji Polskiej.

W programach przedwyborczych staraliśmy się przedstawić stanowiska zaproszonych gości, nie możemy jednak ingerować w wypowiedzi i wyrażane przez nich opinie.

Problem edukacji to, jak Pan prezes zauważa, jeden z najważniejszych tematów poruszanych w kampanii wyborczej, a intencją telewizji jest przedstawienie widzom — wyborcom jak najszerszego spektrum poglądów na ten temat w określonym czasie antenowym. Staramy się dokładać wszelkich starań, aby programy te były rzetelne, jednak jakość wypowiedzi zależy w dużej mierze od zaproszonych gości. Z wyrazami szacunku

Jarosław Szczepański
Przewodniczący Komisji TVP S.A.
ds. wyborów 2005

BOŻE DLACZEGO

Białystok okrył się kirem. Ból, rozpacz i cierpienie po tragicznej śmierci maturzystów z I LO im. Adama Mickiewicza przeżywają uczniowie i nauczyciele w całej Polsce. Od kilku lat białostocki maturzysta z różnych szkół w pierwszych tygodniach nauki wyjeżdżają na pielgrzymkę do Częstochowy. W dniu poprzedzającym tragiczny wypadek na Jasną Górę dotarli maturzyści z II LO im. ks. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej.

3 października uczniowie i nauczyciele wszystkich białostockich liceów z krzykiem rozpacz — *Boże dlaczego?*, w marszu milczenia udali się na mszę świętą w intencji swych tragicznie zmarłych kolegów. Każdego dnia przybywa zniczy i kwiatów przed wejściem do Mickiewicza. W liceum dyżurują pedagodzy i psychologowie, których pomoc w tych trudnych chwilach jest młodym ludziom niezbędna.

W dniach smutku i żałoby łączymy się z rodzinami tragicznie zmarłych maturzystów, ich nauczycielami i całą społecznością I LO im. Adama Mickiewicza w Białymstoku.

Zarząd Główny
Związku Nauczycielstwa Polskiego
Zespół redakcji
„Głosu Nauczycielskiego”



Fot. M. Suchecki

O nowym układzie politycznym i wynikających z niego konsekwencjach dla oświaty z Krzysztofem Baszczyńskim, wieloletnim posłem, prezesem łódzkiego Zarządu Okręgu ZNP, rozmawia Anna Wojciechowska

— **Chyba po raz pierwszy w III RP mamy sytuację, w której premierem może zostać nauczyciel. Czy to dobrze wróży polskiej oświacie?**

— Raczej nie. Uczestniczyłem w życiu parlamentarnym przez 12 lat, pamiętam więc Kazimierza Marcinkiewicza jako wiceministra edukacji i wiceprzewodniczącego sejmowej komisji edukacji. Kandydat na premiera pełnił także funkcję szefa gabinetu politycznego w rządzie Jerzego Buzka i miał bezpośredni wpływ na to, co się działo w tamtej Radzie Ministrów, a to oznacza, że był jednym ze współtwórców reformy polskiej szkoły. Znane są również opinie Kazimierza Marcinkiewicza w sprawie prawa oświatowego — w czasie dyskusji nad nowelizacją Karty Nauczyciela nie ukrywał, że jest jej przeciwnikiem. Jeżeli więc jako premier będzie oddziaływał na ministra edukacji, a przecież ma takie prawo, bo to on desygnuje szefa tego resortu, to w najbliższym czasie raczej nie szykują się nam się korzystne dla oświaty rozwiązania.

— **Wciąż nie wiadomo, czy stanowisko ministra edukacji obejmie przedstawiciel PO czy PiS-u. Który z koalicjantów, Pana zdaniem, ma lepszy pomysł na oświatę?**

— Dla mnie wybór między tymi koalicjantami jest taki, jak między dżumą a cholera, bo nie widzę w ich programach wielkiej różnicy. Obie partie zbyt duży nacisk kładą na tzw. uspołecznienie oświaty, czyli zabranie szkół samorządowi i przekazanie ich fundacjom czy stowarzyszeniom, obie są zwolennikami dalszej decentralizacji finansów publicznych.

Podobno bardziej prosocjalny i prospołeczny jest program PiS-u, ale tylko podobno, bo czas pokaże, jaki pomysł na oświatę będzie miał przyszły rząd. Gdyby jednak wrócić do tego, co postawie tej partii mówili w Sejmie o systemie oświaty, statusie prawnym nauczycieli i obligatoryjnym tworzeniu rad szkół, które notabene są pomysłem właśnie PiS-u, to jeżeli ten scenariusz miałby być teraz realizowany, będziemy mieli zupełnie inną oświatę.

— **Korporacje samorządowe nie ukrywają, że bardziej liczyły na wygraną PO, bo bliżej im do programu Platformy. Czy to znaczy, że dzięki wygranej PiS-u „antykartowe” lobby samorządowe osłabnie?**

— Nie sądzę, żeby PiS był w stanie osłabić to lobby. Liczba samorządowców, którzy weszli do parlamentu, wskazuje

Krzysztof Baszczyński,
absolwent
Instytutu Pedagogiki
Specjalnej
w Warszawie.
Pracę nauczycielską
rozpoczął w 1975 r.
Od 1976 r. w ZNP,
od 1990 r.
prezes łódzkiego
Zarządu Okręgu.
Inicjator
i współzałożyciel
Szkoły Podstawowej
oraz
Gimnazjum
i Liceum ZNP.
Poseł w latach
1993-2005.

Przekonamy nieprzekonanych

na to, że samorządność będzie coraz bardziej umacniana, co samo w sobie nie jest złe. Pozostaje tylko pytanie — czy przy tej okazji nie straci oświata publiczna?

W kampanii Platforma wyraźnie optowała za koncepcją bonu oświatowego. Prawo i Sprawiedliwość nie artykułowało tego tak wyraźnie, ale patrząc na nasze łódzkie podwórko, dochodzę do wniosku, że ta idea tej partii nie jest obca. Prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki, który w wyborach parlamentarnych oficjalnie poparł PiS, już od pewnego czasu optuje za bonem. Przeciwwagą dla niego był Związek Nauczycielstwa Polskiego, który do tej pory skutecznie „wybijają” z głowy ten pomysł łódzkim samorządowcom. Tymczasem czytam w prasie, że pan Kropiwnicki jest jednym z kandydatów na ministra finansów, co oznacza, że może mieć wpływ na szeroko rozumianą politykę gospodarczą i finansową państwa. A jeśli na finansową, to i oświatową.

Jak poskładamy te wszystkie klocki w całość, to okaże się, że nie ma różnicy między tym, co w kampanii mówiła Platforma, a tym, czego nie mówił PiS. Jeśli dodać do tego to, co publicznie powiedział Kazimierz Marcinkiewicz, że Kartę trzeba wyrzucić do kosza, to już dzisiaj powinniśmy się przygotowywać do obrony statusu prawnego nauczycieli i oświaty publicznej prowadzonej przez samorządy.

— **Czy polityczny testament odchodzącej ekipy, czyli Strategia Rozwoju Edukacji, będzie realizowany przez nowy rząd?**

— Myślę, że ten testament może być doskonałym pretekstem dla przyszłych kreatorów polityki oświatowej. Przecież Strategia to nic innego jak spełnienie żądań samorządów. Korporacje już od dawna chcą ułatwień w przekazywaniu szkół stowarzyszeniom i fundacjom czy podniesienia pensum. I teraz tylko od nauczycieli zależy, na ile te zapędy zostaną zrealizowane.

Po debacie o przyszłości oświaty, którą jako Związek zorganizowaliśmy w czasie kampanii wyborczej, wywnioskowałem, że Platforma jest zwolenniczką rewolucyjnych zmian. Polegałyby one nie tylko na autonomii dla samorządów, ale również autonomii dla samych szkół, która ma być oparta o wybierane obligatoryjnie rady. To one mają odpowiadać za finanse czy wybór dyrektora. Związki zawodowe pomijają się tu zupełnie. Wyraźnie zostało też powiedziane, że wszystkie pieniądze na oświatę będą przekazywane w postaci bonu oświatowego. Jeśli do tego dojdzie, będzie to początek końca małej szkoły.

Dzisiaj oświata też jest finansowana poprzez quasi-bon, ale samorząd dzieli środki na zasadzie pewnego solidaryzmu. Do droższych w utrzymaniu szkół idzie więcej pieniędzy, a tam, gdzie koszty są mniejsze, idzie ich mniej. Do tego jeszcze samorząd dopłaca ze swojej kasy. Bon natomiast będzie sztywno określony. Czy to ma oznaczać, że nauczyciele przestaną się przyznawać do stopni awansu i stażu pracy, żeby nie okazało się, że są zbyt drodzy? To jest bardzo prawdopodobny scenariusz, bo bon nie uwzględni wszystkiego.

— **Przecież skoro teraz samorządy dopłacają do subwencji, być może dopłacą i do bonu.**

— To nie jest sprawa braku zaufania do samorządów, ale takiego skalkulowania wydatków, żeby oświata jak najmniej kosztowała. A jednocześnie to pomysł na przekazanie szkół w ręce osób prawnych i fizycznych. Bo kiedy pieniądz bezpośrednio będzie szedł za uczniem, on sam zdecyduje, czy woli placówkę samorządową czy stowarzyszeniową. To jest prosta droga do rozwalenia systemu edukacji i sposób na rzeczywistą likwidację Karty, formalnie jej nie likwidując. Bo i po co drażnić środowisko? Wystarczy przekazać szkoły stowarzyszeniom i fundacjom — tam już Karta nie działa. Co więcej, politycy mogą zmarginalizować Kartę cudzymi rękami.

— **Cudzymi, czyli samorządowymi?**

— Nie, rękami rodziców. Sposobem na nauczycieli jest przekonanie rodziców, że to oni są najważniejsi w szkole. Tymczasem potrzebna jest współodpowiedzialność. W szkole wszyscy powinni być równi: i nauczyciele, i rodzice. Jeżeli ta równowaga zostanie zachwiana, może dojść do swoistej anarchii i destabilizacji systemu edukacyjnego — będzie tyle oświatowych polityk, ile szkół.

— **Niedopuszczenie do tego to zadanie oświatowych związków zawodowych. Czy uważa Pan, że podążają temu zadaniu?**

— Przede wszystkim Związek najpierw powinien znaleźć sposób na uświadomienie skali możliwych zmian i ich konsekwencji swoim członkom, a później całemu środowisku oświatowemu. ZNP często mówił o zagrożeniach, ale oświacie na ogół udawało się wyjść z opresji obronną ręką. Teraz też musimy być mądrzy przed szkodą. Znajdźmy więc płaszczyznę porozumienia z innymi związkami! Starajmy się też przekonać rodziców. Może tak, jak w Łodzi, gdzie od 17 października zaczynamy zbierać na ulicach podpisy w obronie szkoły publicznej, prowadzonej przede wszystkim przez samorząd. To jest sposób nie tylko na dotarcie do opinii publicznej, ale także na pokazanie, że Związek nie jest antysamorządowy, bo staje w obronie organów prowadzących, walczy o podniesienie subwencji.

Dziś wielu związkowców uważa, że ZNP powinien być jak najdalej od polityki. A przecież puste krzesła nie przemawiają. Powinniśmy się więc zmobilizować przed wyborami samorządowymi. Skoro, powiedzmy sobie szczerze, straciliśmy wpływ na kształtowanie prawa oświatowego, spróbujmy mieć przynajmniej wpływ na lokalne polityki oświatowe.

Po raz pierwszy od transformacji nie będziemy mieli swoich parlamentarzystów. Ale nie oznacza to, że nie będziemy z tym parlamentem współpracować. Związek musi tylko przeprofilować swoją działalność i dotrzeć do posłów, z którymi uda się porozumieć. Jeśli politycy zobaczą, że za Związkiem stoi nie tylko siła argumentów, ale i siła ludzi, uda się przekonać nawet najbardziej nieprzekonanych.

— **Czy to znaczy, że w 100-letniej historii Związek zatoczył koło i znowu zaczyna organiczną pracę u podstaw?**

— To swoisty paradoks historii, że my w 100-lecie swojego istnienia wracamy do haseł sprzed wieku. Co prawda przeciwnik jest inny, już nie walczyliśmy z rusyfikacją i germanizacją, ale — podobnie jak kiedyś — o oświatę publiczną.

Proponuję Polskę wyedukowaną

Z Markiem Borowskim, kandydatem na prezydenta RP, rozmawiają Lidia Jastrzębska i Przemysław Sadura

— Dwaj dominujący w sondażach kandydaci na prezydenta RP sprzedają dwie wizje IV Rzeczypospolitej — liberalną i solidarną. Jaką wizję Polski Pan proponuje wyborcom?

— Przede wszystkim nie mówię o rzeczach oczywistych. Chyba wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że nie ma Polski, nie ma społeczeństwa, jeśli nie jest ono solidarne. Podział zaproponowany przez pana Lecha Kaczyńskiego, gdzie solidarności przeciwstawia się liberalizm — pojęcie dość negatywnie przyjmowane w polskim społeczeństwie, jest sztuczny, stworzony na użytek kampanii wyborczej. To jest próba ustawienia przeciwnika, który zresztą sam to ułatwia. PO zaproponowała bowiem rozwiązania, które są nie do przyjęcia dla ludzi z przeciętnym albo mało zasobnym portfelem — progi podatkowe trzy razy piętnaście, prywatyzacja służby zdrowia czy bon oświatowy, będący niczym innym jak dopłaceniem do szkół. A kto ma do nich dopłacać? Sami rodzice! To prosta droga do stratyfikacji szkolnictwa, gdzie będą lepsze szkoły dla bogatszych i gorsze dla biedniejszych.

Z kolei Kaczyńscy sypią obietnicami bez pokrycia. Bardzo łatwo wmówić Polakom, że potrzeba nam społeczeństwa solidarnego, socjalnego, gdzie każdy będzie miał opiekę i wszystkim będzie dobrze. Tylko że przy tej okazji trzeba zadać pytanie o konkrety — jak to zrobić i kto za to zapłaci? Znany liberał i ekonomista Milton Friedman powiedział, że nie ma darmowych obiadów, zawsze ktoś za nie płaci. Kaczyński skrzętnie unika odpowiedzi na pytanie, kto wyłoży pieniądze? Podatnicy — nie, bo chce obniżyć podatki.

Mówi o ograniczeniu administracji publicznej, ale to śmieszne. Według moich wyliczeń koszt jego programu wyniósłby 23 mld zł. A cała administracja kosztuje... 8 mld zł.

Dwaj liderzy wywołali przed wyborami sztuczny konflikt o podatek liniowy i skoncentrowali na nim uwagę, a teraz próbują przekonać społeczeństwo, że jest tylko dwóch poważnych kandydatów do prezydentury, którzy mają jakąkolwiek wizję Polski.

— To jaka może być ta trzecia droga?

— Trzecia droga musi opierać się i na solidarności społecznej, i na różnych rozwiązaniach, uwzględniających spójność, a zarazem zróżnicowanie społeczeństwa. Na tych założeniach powinien opierać się także system ekonomiczny. Społeczeństwo musi być liberalne światopoglądowo, tolerancyjne, bez ksenofobii. Tego wszystkiego brakuje programowi Kaczyńskiego, który nagle ogłosił się obrońcą ideałów lewicy. Tylko że nie chodzi w nich o to, żeby pochylić się nad biednym. Lewicowość to jest pewien sposób postrzegania stosunków społecznych, budowy społeczeństwa obywatelskiego.

Gdybym więc miał powiedzieć, jaką Polskę proponuję, to odpowiadam: Polskę wyedukowaną. Wiem, że jeżeli wszyscy będą mieli porządne średnie wykształcenie, a część wyższe, to społeczeństwo będzie umiało dokonywać dobrych wyborów. Dzisiaj naszym problemem jest to, że większość ludzi nie rozumie tego, o czym mówią w wiadomościach. Nie rozumieją, bo część z nich zbyt wczesnie skończyła edukację, a część nie była dobrze uczona. Dlatego w moim programie edukacja znalazła się na pierwszym miejscu. Owszem, walka z korupcją, walka z bezrobociem — to rze-



Fot. M. Suchecki

czy ważne i każdy ma na to własne lekarstwo. Jednak kandydatom PiS i PO brakuje wizji, co dalej? A ja mówię — lecząc system, musimy na lepsze zmieniać edukację w Polsce! Dopiero wówczas będziemy mogli być spokojni o przyszłość kraju.

— Przyznajemy, biorą nas te hasła: mniej teczek, więcej tornistrów czy parafraza Clintona — edukacja, głupcze. Na co w edukacyjnym programie kładzie Pan akcent: na wyrównanie szans, odwieczny lewicowy postulat, czy poziom szkoły?

— Na wyrównywanie szans trzeba cały czas kłaść nacisk, ale równe szanse mają dotyczyć dostępu do edukacji dobrej, a nie słabej. Dlatego proponujemy w naszym programie — a opracowywali go ze mną znakomici nauczyciele — nie tylko reformę programową, ale także zmianę sposobu uczenia. Postulujemy także retusz strukturalny, ponieważ dla nikogo nie jest już chyba tajemnicą, że trzyletnie liceum jest nie-szczęściem. Zmiana jest możliwa, jeżeli obniżymy wiek obowiązku szkolnego od szóstego roku życia, a pięcioletki obejmujemy zerówką. Wtedy dojdzie jeden rok nauki, o który można wydłużyć liceum.

Nasz program po raz pierwszy został zaprezentowany w marcu br. i od tego czasu wszyscy, którzy choć trochę zajmują się oświatą, czerpią z niego pełnymi garściami. Między innymi i PiS, choć jak zwykle ta partia nie podaje źródeł finansowania. My wiemy, że to kosztuje, że nie da się zrobić porządnego programu edukacyjnego bez pieniędzy. Ale jak decyduje się, że oświata to priorytet, trzeba przeznaczyć na nią pieniądze. Zatem mniej encyklopedii w szkołach, więcej myślenia, dyskursu, poszukiwania odpowiedzi. Młody człowiek powinien wychodzić ze szkoły z otwartą głową, z umiejętnością rozumienia pewnych procesów. Nauczyciele, którzy tak właśnie uczyli, są i będą. A jeżeli kolejne pokolenia odpowiednio przygotowujemy, to tych dobrych nauczycieli będzie coraz więcej.

— Korzysta Pan z ich wiedzy i pedagogicznych umiejętności?

— Oczywiście. Współautorką mojego programu jest Jolanta Lipszyc, jedna z najwybitniejszych nauczycielek i dyrektorek liceów w Polsce. Staram się czerpać z wiedzy ludzi, którzy mają osiągnięcia — ja mam pomysł generalny, wynikający z moich doświadczeń, a ci nauczyciele potrafia przelożyć go na konkretne rozwiązania. Chcemy doprowadzić do tego, żeby każdy młody człowiek swobodnie porozumiewał się w języku angielskim — to program rozłożony na 10 lat, ale w końcu kiedyś trzeba zacząć go realizować.

Mocno podkreślamy sprawę pracowni komputerowych — chcemy zdecydowanego, dwukrotnego zwiększenia liczby komputerów w szkole. Mówię dwukrotnie, bo w tej

chwili mamy połowę tego, co mają szkoły w UE. Trzeba wrócić do czasów, kiedy były zajęcia pozalekcyjne, sekcje sportowe, lekcje wyrównawcze. Szkoła musi odgrywać rolę wychowawczą — zdolnym pozwolić się wyżyć, mniej zdolnych podciągnąć do pewnego poziomu, tym, co chcą, umożliwić uprawianie sportu. Stan bezpieczeństwa, a właściwie jego braku, jest związany właśnie z tym, że młodzi ludzie po szkole nie mają nic do roboty.

A jeżeli do tego wszystkiego dolożymy jeszcze system stypendialny, który rzeczywiście będzie wyrównywał szanse, to będziemy mogli mówić o szkole XXI wieku. Takiej, która będzie wypuszczać ludzi bardziej aktywnych, przedsiębiorczych, potrafiących poszukiwać wiedzy i docierać do informacji. Ludzi umiejących dyskutować, którzy będą rozumieć, co się dzieje w świecie. Do tego dochodzi nauczyciel...

— Już chyba banałem jest mówienie, że kluczem do zmiany szkoły jest nauczyciel...

— ... nauczyciel odpowiednio przeszkolony i uwolniony od gigantycznej biurokracji, która obecnie go przytłacza. Jeżeli uwolni się go od wypełniania stert papierów, to będzie miał więcej czasu dla ucznia. No i nauczyciel trochę lepiej wynagradzany, ale jeżeli będzie miał kwalifikacje, to będzie to naturalne.

To wielki program, który traktuję jako polską rację stanu, bo wydzwignie on Polskę w UE, spowoduje, że będziemy czołówką Europy. Jak Irlandia, która postawiła na edukację, a to spowodowało przyciągnięcie tam inwestycji.

— Priorytet jest dobry, ale jak go sfinansować? Rzeczywiście, elementy Pana programu pojawiają się w programach partii prawicowych, jednak zdają się one wierzyć, że można je zrealizować, jednocześnie obniżając podatki...

— Niestety, te dwie główne partie, które wygrały wybory, w całej kampanii ukrywały szczegóły swoich programów. Cała dyskusja toczyła się wokół 3 razy 15, bez pokazania głównych kierunków zmian i źródeł ich finansowania. Wywiązanie się z przedwyborczych obietnic będzie teraz wymagało powiedzenia Polakom „przepraszamy, ale nie powiedzieliśmy, że tu trzeba zabrać, żeby tam zwiększyć”.

Jestem ogromnym zwolennikiem amerykańskiego, zadaniowego podejścia do budżetu. Clinton mówił tak: wprowadzam dwa nowe podatki, to przyniesie 8 mld dol., które przeznaczamy na program dożywiania dzieci w szkołach. Ci, którym dolożył podatki, nie mogli zaprotestować, bo szły na cel, który społeczeństwo akceptowało, a nie ginęły w budżecie. Zatem jeżeli mamy na czymś oszczędności, np. na zamówieniach publicznych, plus środki unijne, to trzeba jasno powiedzieć, że ta kwota powinna zostać przeznaczona na sfinansowanie programu zmian w edukacji. To jest do zrobienia. Rzecz w tym, żeby nie było pięciu priorytetów, bo żaden nie zostanie sfinansowany.

— Panie marszałku, co się stanie z tym programem, jeśli nie wygra pan wyborów prezydenckich?

— Na pewno nie odstąpię od swoich zasad i tworzenia takich wizji, których wcielenie w życie uważam za bardzo ważne. Myślę, że można je realizować mimo wszystko. Trzeba tylko zmobilizować opinię publiczną. Dobrze byłoby, gdyby ZNP był orędownikiem i aktywnym współuczestnikiem takiego mobilizowania, ponieważ zmiany następują wtedy, kiedy ludzie w nie wierzą. Rządzący też muszą się z tym liczyć. I nawet jeśli prezydent przywiązuje wagę do czegoś innego, to w pewnym momencie zainteresuje się też tym, co jest ważne dla ludzi. Jeśli nie z przekonania, to choćby dla społecznego poparcia.

— Dziękujemy za rozmowę.

Felieton

Dariusz Chętkowski



Fot. B. Igielska

Kurator — kolejna ofiara reformy?

Kręcę głową na myśl o tym, że powinienem bronić kuratorów oświaty. Ogarniam nie dowierzanie, że przyszłość kuratorium może zależeć ode mnie — od nauczyciela. Kiedy kilka lat temu zaczęto wdrażać reformę edukacji, urzędnicy przyjmowali ją z otwartymi ramionami. Teraz wielu z nich bije na alarm — najgłośniejszy kuratoria. Oto bowiem w dokumencie Strategia Rozwoju Edukacji na lata 2007—2013, przyjętym przez Radę Ministrów w samym środku wakacji, przewiduje się takie ograniczenie roli kuratorów oświaty, że gdyby ich nie było w ogóle, nikt by tego braku już nie zauważył. Cała władza nad oświatą ma przejść w ręce samorządów i podległych im wydziałów edukacji. Wprowadzie kuratoria jeszcze pozostaną, ale już tylko jako bezużyteczny ciężar szkolnego systemu. Do kuratorów mam uczucia naprawdę przyjaźielskie, dlatego teraz będę szczery. W ostatnim roku trafił się mojej szkole uczeń, który dał nam wszystkim na czele z dyrektorem niezłe w kość. Nawet ten jego bunt i agresywność polubiłem, a może po prostu się przyzwyczaiłem, dlatego życzyłem młodzieńcowi ukończenia liceum. Kiedy więc prosił się — zgodnie i dyrektor, i rada pedagogiczna, a nawet i samorząd uczniowski — o przeniesienie delikwenta do innej placówki, łódzki kurator w duecie z uczniem twardo mówili: nie. Zatem decyzja rady o przeniesieniu chłopca została unieważniona, ponieważ — jak uzasadniono — był on już pełnoletni, czyli nie podlegał oddziaływaniom wychowawczym pedagogów. Mógł więc robić, co chciał. Toteż robił. Za te agresywne czyny został w końcu skreślony z listy uczniów, ale tylko na chwilę. Piśmo kuratora wyjaśniało, że pomylił się agresję, udokumentowany powód usunięcia, z chuligaństwem. Bowiem agresja to czynna napaść, a tego nie opisaliśmy, zaś chuligaństwo to łobuzerstwo i awanturnictwo, a takie właśnie zachowanie było opisane w protokole, tylko pod niewłaściwą nazwą — jako agresja. Kolejną naszą decyzję o skreśleniu dzieciaka znowu unieważniono. Niechby niedługo (2007 rok prawie za pasem) poczuł, co to znaczy być w pracy martwą kukłą, która nic a nic nie może zrobić. Oj, dobrze to uczucie znają nauczyciele, aż za dobrze! Wiadomo jednak, że nie tylko leżącego się nie kopie, ale także pochylonego nad przepaścią.

Nawet jeśli marzeniem wielu rad pedagogicznych była wolność od kontroli kuratora i jego urzędników, dziś trzeba wybrać mniejsze zło i za kuratorem stanąć murem. Niech ma prawo decydować o dydaktycznym kształcie szkół, niech ma głos w sprawie przekazywania lub likwidacji podległych sobie placówek. Dopóki bowiem władzę samorządów ogranicza w jakimś stopniu kurator oświaty, można być pewnym, że nie tak łatwo będzie radnym pozbywać się tej czy innej, kosztownej przecież, szkoły, likwidować ją lub oddawać w ręce prywatne. Czytaj: zwalniać nauczycieli. A bez władnego kuratora różnie to być może, wiadomo przecież, do czego są zdolni politycy. Dlatego wołę urzędnika, nawet jeśli ma on pewne wady, niż dziesięć plag egipskich bez jego ciężkiej ręki.

Stulątek z przyszłością



Jubileuszowe przemówienie Sławomira Broniarza, prezesa ZNP (fragmenty)

Co przed nami

Od początków ruchu nauczycielskiego jego najbardziej specyficzną cechą było powiązanie dwóch wątków: wypełniania patriotycznych i społecznych obowiązków oraz walki o godność i rangę zawodu.

Związek organizował różne formy kształcenia i doskonalenia nauczycieli m. in. wyższe kursy nauczycielskie, wakacyjne kursy uniwersyteckie; powołał też Instytut Pedagogiczny – własną pierwszą wyższą uczelnię dla nauczycieli. Jej kontynuatką jest WSP ZNP. Ważną rolę w pracy pedagogicznej, oświatowej i organizacyjnej odgrywały czasopisma, wśród nich wydawany od 1917 roku „Głos Nauczycielski”.

Nawet w okresie ideologizacji życia publicznego Związek zachowywał pewien margines swobody wypowiedzenia się i działania. Na zjazdach i ogólnopolskich konferencjach pedagogicznych organizowanych przy współudziale ZNP toczyły się dyskusje o węzłowych problemach oświaty i zawodu nauczycielskiego. Związek troszczył się o rozwój zawodowy nauczycieli. Powrócił do organizowania rejonowych konferencji pedagogicznych jako formy powszechnego doskonalenia. W ZNP zrodziła się i była realizowana idea tworzenia rad postępu pedagogicznego, przejęta następnie przez państwo.

Powodem do wielkiej satysfakcji jest nie tylko to, że ZNP jest najliczniejszym związkiem branżowym w Polsce, że odgrywa znaczną rolę w życiu oświatowym i społecznym, ale przede wszystkim, że potrafi skutecznie bronić interesów edukacji i jej pracowników, że na wszystkich szczeblach działania jest liczącym się partnerem władz, że godnie kontynuuje swe wielkie tradycje i pomnaża dorobek poprzednich pokoleń.

Czy jednak to wystarczy, aby przyciągnąć młodych nauczycieli do naszej organizacji? Odpowiedź jest prosta: wszędzie tam, gdzie jest autentyczna działalność związkowa, otwarta na potrzeby ludzi, tam nie ma obaw o to, czy przyjdą nowi członkowie. Nie wszędzie jednak tak jest. Nadal zbyt wiele jest działań pozorowanych, bierności i marazmu, a niekiedy działań pod dyktando wójta lub dyrektora. Brak zrozumienia dla roli związku, lek przed utratą pracy lub zwykłe nieróbstwo przyczyniają się do negatywnego postrzegania ZNP w środowisku. To trzeba przezwyciężać poprawą jakości pracy związkowej. Trzeba stworzyć nasze ogniwa na potrzeby tych, którzy stojąc z boku, potrzebują pomocy.

Co przed nami? Czy czeka nas walka o powszechną i bezpłatną oświatę publiczną? Czy walczyć będziemy o godny status zawodowy i materialny nauczycieli? Jakim potencjałem organizacyjnym będziemy dysponować? Z jakim poparciem spotkają się nasze działania? To są niezwykle aktualne pytania.

Koleżanki i Koledzy! Nie pozwólmy sobie wmówić, że likwidacja Karty Nauczyciela będzie lekiem na wszelkie bolączki oświaty, że pozwoli zostawić w szkole najlepszych nauczycieli i wyrzuci nieudaczników. Karta nie chroni i nie chroni złych nauczycieli. To jest slogan, który ma usprawiedliwić słabość nadzoru pedagogicznego i chęć wielu samorządów do prowadzenia własnej polityki kadrowej wg zasady: nauczyciel mierny, bierny, ale wierny i wystraszony, niepewny swojej przyszłości. Temu musimy zdecydowanie się przeciwstawić.

Jestem przekonany, że w drugim stuleciu swej działalności Związek Nauczycielstwa Polskiego zapisze nowe, bogate i chlubne karty swej historii.

Dokładnie w 100 lat po zjeździe w Pilaszowie, 1 października br., Związek Nauczycielstwa Polskiego świętował w Warszawie jubileusz.

Specjalnym gościem uroczystości był Zenon Jankowski z Sierpca, nauczyciel TON, który nie tylko jest rówieśnikiem Związku, ale osiemdziesiąt lat temu podpisał deklarację członkowską. W wyśmienitej formie, nieco zażenowany, przyjmował kwiaty i życzenia od „smarkaczy” z krótszym stażem związkowym, zainteresowanych sposobem utrzymania wigoru w tym wieku.

– Patrząc na kolegę Jankowskiego, mogę powiedzieć tylko to, że Związek krzepi – zauważył Longin Pastusiak, marszałek Senatu, składając gratulacje. – Niewiele jest dziś organizacji w Polsce, które mogłyby pochwalić się takim jubileuszem. Mimo stu lat ciągle jesteście młodzi, dynamiczni i bojowi. Życzę wam tego również w drugim stuleciu.

Zdaniem marszałka Pastusia ZNP przeciętnemu zjadaczowi chleba kojarzy się z organizacją walczącą wyłącznie o prawa pracownicze. Tymczasem ciągle starania o godne warunki życia, prestiż zawodu nauczycielskiego i jego status to jedno, a walka o utrzymanie tożsamości kulturowej i państwowości to drugie. Jest

i trzeci aspekt pracy Związku – kształtowanie postaw patriotycznych i obywatelskich, co, jak podkreślał marszałek, w czasach globalizacji i integracji jest niezwykle trudnym zadaniem.

Zaproszenie na jubileusz Związku przyjął też Marek Borowski, przewodniczący SdPI, kandydat w prezydenckich wyborach, który apelował do polityków, aby mieli ...marzenia. – Ja je miałem, mam i zawsze będę miał – podkreślał Borowski. – A dzięki temu, że wielokrotnie bywałem na spotkaniach z ZNP, jednym z najważniejszych moich marzeń jest przyjazna szkoła. Taka, która uczy rozumienia świata, przygotowuje do życia w Europie i oswaja z nowymi technologiami, gdzie nauczyciel ma bliski kontakt z uczniem, klasy nie są zbyt liczne, a komputer jest narzędziem powszechnego nauczania. To wreszcie taka szkoła, w której może się uczyć każdy bez względu na swój wygląd czy miejsce urodzenia.

Czy to tylko zbiór pobożnych życzeń? Według Marka Borowskiego nie. Stworzenie takiej szkoły jest całkiem realne, jeśli tylko po-



Od lewej: Mirosław Sawicki, minister edukacji, Longin Pastusiak, marszałek Senatu, Marek Borowski, przewodniczący SdPI

Młodzi z pomysłami

dokończenie ze str. 1

Pani Magda od razu zaznacza, że choć należy do ZNP od niedawna, to atmosferą życia nauczycielskiego i związkowego jest prześiąknięta od dzieciństwa, ponieważ jej mama jest również nauczycielką i zawsze była członkinią Związku.

– Poza tym nie można skazywać się na samotność – dodaje młoda anglistka z Lublina. – Nigdy nie wiadomo, co nas w życiu spotka i z jakimi problemami pracowniczymi możemy się borykać. Będę teraz miała do kogo się zwrócić o pomoc. ZNP daje gwarancje, że w trudnych chwilach nie opuszcza swoich członków.

Pani Magda nie nazywa takiej motywacji „interesownością”.

Przyznaje, że, owszem, być może na początku to ona będzie częściej brała niż dawała, ale jej żywiołem jest pomaganie innym. Ma więc nadzieję, że już niebawem jej zamilowanie do pracy społecznej znajdzie ujście także na niwie związkowej. Poza tym wstąpiła do Związku z potrzeby solidarności z koleżankami i kolegami ze swojej szkoły, do ZNP należy bowiem większość rady pedagogicznej.

Tomasz Nowak, nauczyciel angielskiego (drugi rok pracy) w piotrkowskich przedszkolach i w jednej ze szkół prywatnych, ma też swoją idee fixe. Chciałby rozpowszechnić znajomość języka angielskiego wśród dzieci wszystkich grup wiekowych. Marzy o tym, aby każdy wykształcony Polak był dwujęzyczny.

litycy wreszcie rozumieją, że podstawą przyszłości kraju jest nowoczesna edukacja.

Premiera Marka Belkę reprezentował na uroczystości Mirosław Sawicki, minister edukacji narodowej, który odczytał list gratulacyjny do ZNP.

– Ta rocznica skłania do refleksji na temat historycznej roli organizacji, mądrości i odwagi inicjatorów jej utworzenia oraz dokonań wielu pokoleń nauczycieli – podkreślał minister. – Współcześnie, choć zasadnicze cele ZNP koncentrują się na ochronie interesów pracowniczych, Związek pozostaje wierny zasadom aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i rozwijaniu edukacji.

Minister Sawicki podkreślił, że ZNP jest dla państwa ważnym partnerem w rozwijaniu edukacji, szczególnie od chwili przejścia oświaty przez samorządy. Ich relacje ze Związkiem mają duży wpływ na jakość kształcenia.

Wystąpienie ministra, choć wybiegające w przyszłość, utwierdziło związkowców w przekonaniu, że historia ZNP zatoczyła koło. Bo czymże innym jest stwierdzenie Mirosława Sawickiego, że wyzwaniem naszych czasów jest zapewnienie powszechnego dostępu do edukacji i dążenie do wyrównywania szans młodzieży ze słabszych ekonomicznie środowisk. – Co racja, to racja – komentowano w kuluarach – podobne postulaty wysuwali już nasi poprzednicy w Pilaszowie. Tylko trochę innymi słowami.

W uroczystych obchodach 100-lecia ZNP uczestniczyli też:

Wiesław Szczepański – wiceprzewodniczący SLD, Jan Guz – przewodniczący OPZZ, Ryszard Łepik – wiceprzewodniczący OPZZ, prof. Bogumiła Kwiatkowska-Kowal – rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP, Zygmunt Cybulski – przewodniczący Federacji ZNP Szkół Wyższych i Nauki, (14 października na specjalnym kongresie Federacja przyłączy się do ZNP), Anna Hintz – Główny Inspektor Pracy.

– Warunkiem jest rozpoczęcie intensywnej nauki angielskiego już w przedszkolu – twierdzi pan Tomasz. – Jest to konieczne, bo w przeciwnym razie nigdy nie poczujemy się pełnowartościowymi członkami Unii Europejskiej.

A jeśli chodzi o motywację wstąpienia do ZNP, to anglista ma tylko jedną. Pomyślał, że skoro w oświacie mamy trudne czasy i los dzisiejszego nauczyciela jest niepewny, to on – Tomasz Nowak – powinien wesprzeć swoim członkostwem tę organizację, która najskuteczniej chroni pracowników. – Sam człowiek nic nie zdziała, zwłaszcza wtedy, gdy nagle traci pracę i nie ma nic do powiedzenia – uważa nauczyciel z Piotrkowa Trybunalskiego.

Legitymacje członkowskie ponadto otrzymali: Łukasz Dabachi, Adriana Falfus, Izabela Kilen, Anna Kita, Robert Szulima, Anna Szwedo, Ewelina Szydło i Łukasz Widera.



Jeżeli oddzielić działania ZNP od polityki, w którą Związek angażował się w różnych okresach swojej aktywności, mogłaby nas zbliżyć troska o podniesienie prestiżu zawodu nauczycielskiego i dążenie do poprawy sytuacji materialnej szkoły i nauczyciela.

Oczekujemy ze strony ZNP konstruktywnych działań i współpracy z parlamentem, rządem oraz samorządami na rzecz poprawy kondycji polskiej szkoły i jakości edukacji. Chcemy, by działające w oświacie związki zawodowe, w tym ZNP, były partnerem w konsultacji i opiniowaniu projektów aktów prawnych i koncepcji rozwiązań kluczowych problemów polskiej edukacji.

To długa perspektywa. Życzymy członkom i działaczom, aby umieli służyć temu, co najważniejsze w ich pracy – dobru młodego pokolenia i aby potrafili swoje, nawet najbardziej słuszne, interesy zawodowe podporządkować temu celowi.



Jednym z priorytetów programu Platformy Obywatelskiej jest stworzenie dobrze funkcjonującego systemu edukacyjnego. Popieramy wszystkie działania, które prowadzą do poprawy jakości pracy polskiej szkoły oraz wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży rozumianych jako umożliwienie każdemu dziecku kształcenia się w dobrej szkole.

PO podpisuje się pod wszelkimi rozwiązaniami, których celem jest coraz lepsze przygotowanie młodego człowieka do dalszego kształcenia i dorosłego życia. W tych też obszarach zamierza współpracować ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Na następne lata życzymy ZNP sukcesów w promowaniu pracy dobrych nauczycieli. Życzymy udanej współpracy z samorządami, z rodzicami i środowiskami lokalnymi zawiązanymi ze szkołami. Życzymy, abyście wspólnie budowali coraz lepszą, przyjaźniejszą dla uczniów i nowocześniejszą szkołę.



Przede wszystkim z okazji stulecia Związku Nauczycielstwa Polskiego składamy tej szacownej organizacji związkowej serdeczne gratulacje i życzenia sukcesów na następne stulecia. Związek Nauczycielstwa Polskiego przez 100 lat działalności dobrze służył nie tylko środowisku nauczycielskiemu, ale także całemu narodowi. Związek Nauczycielstwa Polskiego to organizacja, która w najtrudniejszych czasach, bez względu na ponoszone ofiary, wniosła nieoceniony wkład w utrzymanie oświaty, tradycji i kultury na polskich terenach zajmowanych przez kolejnych zaborców. Związek Nauczycielstwa Polskiego to organizacja, która utrzymywała i rozwijała ducha polskości w pokoleniach środowiska nauczycielskiego.

Za te wszystkie dokonania wyrażamy głęboki szacunek dla działaczy Związku i całego środowiska nauczycielskiego.

Samoobrona RP podpisuje się pod wszystkimi działaniami ZNP, których istotą jest podnoszenie rangi zawodu nauczycielskiego, poprawa warunków życia i pracy środowiska nauczycielskiego, poszanowanie dla weteranów pracy w szkolnictwie emerytów rencistów, oraz będzie wspierała wszystkie działania ZNP, których celem jest ułatwienie dostępu do oświaty na wysokim poziomie dzieciom pokrzywdzonym przez los, dzieciom pochodzącym z rodzin biednych i środowisk, którym trudno jest zdobyć środki na utrzymanie rodziny.

Będziemy wspierać także działania ZNP zmierzające do podnoszenia poziomu oświaty w naszym kraju.

Wprawdzie wyborów parlamentarnych 2005r. nie wygraliśmy, ale jesteśmy trzecią siłą polityczną w kraju i w obecnym Sejmie będziemy największą siłą opozycyjną, chyba, że PiS odrzuci liberalizm gospodarczy i będzie współtworzył „koalicję dla postępu” – o charakterze patriotycznym, prospołecznym i nowoczesnym.

Ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego będziemy współpracować na zasadach partnerskich, a na forum Sejmu chcemy być orędownikiem i obrońcą środowiska nauczycielskiego przed zakusami różnej maści liberałów. Wspólnie z ZNP chcemy walczyć o poprawę życia środowiska nauczycielskiego i rozwój oświaty w naszym kraju.

Życzymy sukcesów w działalności i realizowania nakreślonych zamierzeń. Życzymy także, aby ZNP, jego działacze i całe środowisko nauczycielskie w sposób odważny i bezkompromisowy podejmowali działania dla dobra polskiej młodzieży, podnoszenia na wyższy poziom kształcenia i poprawę warunków życia środowiska nauczycielskiego.

Wszystkie działania dla dobra rozwoju oświaty, to działania dla dobra Polski i sukcesów w tej działalności życzę najbardziej.



Edukacja jest jednym z priorytetów Polskiego Stronnictwa Ludowego od czasów powstania naszego ugrupowania. W Związku Nauczycielstwa Polskiego widzimy ważnego partnera i sprzymierzeńca społecznego. Popieramy wszystkie inicjatywy i działania ZNP, które służą rozwojowi oświaty. Za szczególnie ważne uznajemy:

– zapewnienie, zgodnie z Konstytucją bezpłatnej nauki we wszystkich typach szkół oraz studiów wyższych, a także dostępnego i powszechnego nauczania,

– zdecydowane zwiększenie nakładów finansowych na edukację,

– ograniczanie negatywnych skutków ogromnego niżu demograficznego w Polsce,

– ochronę małych wiejskich szkół przed likwidacją,

– utworzenie racjonalnego i skutecznego systemu stypendialnego świadczącego faktyczną pomoc ubogim uczniom i studentom,

– powszechną informatyzację i internetyzację w nauczaniu,

– stałe podnoszenie rangi zawodu nauczyciela poprzez wdrażanie mechanizmów prawnych i finansowych.

Potrzebna jest dobra współpraca na szczeblu centralnym i regionalnym. Dlatego szczególne znaczenie PSL będzie przykładało do wspólnych z ZNP przedsięwzięć legislacyjnych i ogólnopolskich inicjatyw, które są najistotniejsze dla kondycji polskiej edukacji.

Polskie Stronnictwo Ludowe życzy, aby ZNP nadal był tak wypróbowanym, konsekwentnym i skutecznym rzecznikiem tego, co w polskiej edukacji potrzebne i ważne. Niech zgodnie ze swoimi najlepszymi doświadczeniami i wiedzą służy Polsce i polskiemu społeczeństwu. Wyrażamy wdzięczność wszystkim pokoleniom, które na przestrzeni minionych lat budowały autorytet ZNP oraz znaczenie i bogactwo jego dokonań. Niech dziś w działaniach i inicjatywach ZNP pamięta, że powołał do życia tę organizację ruch ludowy, że zawsze ją popierał i wzmacniał. Niech zatem w postawie i zabiegach ZNP troska o oświatę góruje nad doraźnym wikłaniem się w politykę.

Nijole Karaskaite – wiceprezydent Związku Nauczycieli Litwy (LMPS):

– Związek Nauczycielstwa Polskiego i Związek Nauczycieli Litwy mają ten sam rok urodzenia – 1905. Jednak nasza organizacja nie ma tak imponującej ciągłości w funkcjonowaniu jak wasza. Jej działalność została przerwana za czasów radzieckich i reaktywowana dopiero w 1991 r. po uzyskaniu niepodległości przez nasz kraj. Obecnie mamy 3 tys. członków. Do naszego związku oprócz nauczycieli czynnych i emerytowanych mogą należeć także studenci kierunków pedagogicznych. Współpracuje-

my z dwoma innymi istniejącymi w naszej oświacie organizacjami. Wspólnie walczyliśmy o sprawy nauczycieli i edukacji. Po powrocie będziemy rozmawiać z ministrem edukacji o zmianie niedawno wprowadzonych nowych zasad naliczania pensji, które okazały się mniej korzystne od poprzednich. Problemy mamy podobne do waszych: to niż demograficzny, wymuszający redukcję etatów, niskie nakłady na oświatę, niskie płace, nieustanne patrzywanie na ręce samorządom. Życzę więc jubilatowi dalszej wytrwałości w pełnieniu swojej misji i wciąż wysoko podniesionych skrzydeł.

IKA

Marek Belka

Prezes Rady Ministrów RP

100 lat działalności ZNP to nie tylko fakty i wydarzenia, ale przede wszystkim ludzie, którzy tworzyli karty historii, inspirowali młodzież do przekraczania coraz nowych granic, krzewili wiedzę i pielęgnowali tożsamość narodową.

Jubileusz 100-lecia Związku to jednak również czas na refleksje i podsumowania, ale też przygotowanie nauczycieli i młodzieży do norm obowiązujących w Unii Europejskiej. Podniesienie jakości kształcenia i skuteczności wychowawczej to cele stojące przed nauczycielami w XXI wieku. To od Państwa zależy, w jakiej atmosferze będą dorastać, uczyć się i pracować kolejne pokolenia. Wierzę, że Państwo z powodzeniem wypełnią te zadania i skutecznie podolają wyzwaniom, jakie niesie współczesna rzeczywistość.

Podziwiam wysiłek, pracę i zaangażowanie wszystkich osób niosących „kaganek oświaty”. To trudne i wymagające zadanie, dlatego życzę wszystkim odznaczonym dzisiaj nauczycielom i pedagogom nieustającej satysfakcji z pracy zawodowej, pomyślności i szczęścia w życiu osobistym.

Niech mi zatem tą drogą będzie wolno złożyć na ręce Pana Prezesa życzenia dla całej społeczności oświatowej, aby kolejne lata były dla środowiska i polskiej edukacji pomyślne.

Andrzej Zoll

Rzecznik Praw Obywatelskich

Doceniam ogromną rolę nauczycieli w kształtowaniu i wychowywaniu młodych ludzi. To właśnie nauczyciele dostarczają wiedzy niezbędnej do aktywnego i twórczego udziału w życiu społeczności współczesnego świata, kształtują postawy ważne dla pomyślnego funkcjonowania wolnego, demokratycznego społeczeństwa.

Osiągnięcie powyższych celów wymaga jednak odbudowania roli nauczycieli w życiu kraju. Zawód ten wymaga stworzenia warunków do twórczego rozwoju wykonujących go ludzi. Służyć temu powinna poprawa warunków pracy i płacy oraz pełniejsze stworzenie możliwości kształcenia.

Ponieważ ostatnie lata obfitowały w wiele ważnych wydarzeń, istotnych zarówno dla całego środowiska nauczycielskiego, jak i poszczególnych pedagogów, wyrażam nadzieję, iż jubileusz ten jeszcze bardziej zintegruje środowisko nauczycieli.

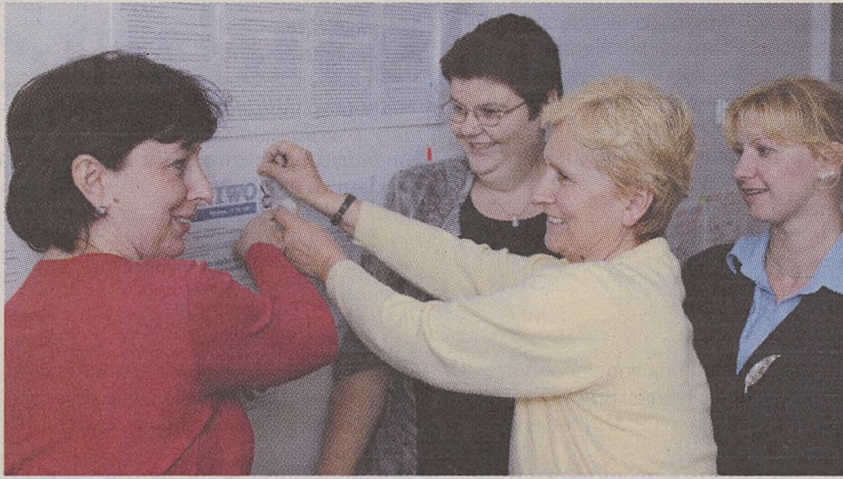
Tomasz Kalita

Krajowy Komitet Wykonawczy SLD

– Nasza partia czuje się reprezentantem interesów nauczycieli w parlamencie. Mam nadzieję, że pomimo rządów liberałów i konserwatystów będziemy mogli skutecznie o nie walczyć. Setna rocznica ZNP to przede wszystkim okazja, by bardziej zbliżyć się do siebie w tej walce. Życzę serdecznie Związkowi wytrwałości w tym trudnym okresie, wiary w nasze wspólne ideały, by nauczyciele w Polsce mogli poczuć, iż żyją w naprawdę europejskim kraju, a reprezentantem ich interesów jest nadal lewica. Łączą nas wszak wspólne cele programowe m. in.: dążenie do poprawy sytuacji materialno-bytowej nauczycieli, zapewnienie im komfortowych warunków pracy i poczucia satysfakcji z pełnionej misji; słowem – wizja polskiego nauczyciela w Europie. Właśnie teraz potrzebna jest bliższa współpraca ZNP i SLD, by bronić tej wizji i przeciwstawić się liberalnym pomysłom nowego rządu. Wspólnie powinniśmy się obawiać zakusów na prywatyzację i komercjalizację wiedzy i edukacji.

Dlatego stulecie ZNP powinno być nie tylko świętem, lecz także rokiem mobilizacji środowiska nauczycielskiego w Polsce.





Dziewczyny w związku

dokończenie ze str. 1

Iwona Gorodecka, anglistka, i Grażyna Grochot-Koseska, fizyczka, nie nazywałyby się córami marnotrawnymi, choć zapisanie się do ogniska to ich związkowy come back. Do Związku zawsze miały sentyment, pamiętają czasy, kiedy oddziały zajmowały się dystrybucją cebuli i towarów deficytowych, na przykład rajstop. Dziś Grażyna szykuje się do emerytury i chce ją spędzić pożytecznie. Zamierza działać w sekcji emerytów, myśli też o uniwersytecie trzeciego wieku.

Już we cztery przychodziły pogadać do biblioteki, bo to spokojne miejsce.

Małgosia Kuczerska, bibliotekarka z 14-letnim stażem, dowiedziała się z tych rozmów, że dziewczyny tworzą ognisko. Przyda się, pomyślała. W kwietniu, zaraz po jego oficjalnym powołaniu, dogadały się z Iwoną i na rok szkolny 2005/2006 przygotowały program autorski „A to Polska właśnie”. Taki rodzaj apelu do kolegów – pokaz coś ciekawego ze swojej przedmiotowej działki na zajęciach pozalekcyjnych. Zaprezentuj dzieciakom znaczące dla kraju miejsca i wydarzenia w ciekawej formie, np. spotkań z interesującymi ludźmi. To, zdaniem autorek, jedna z dróg do podnoszenia jakości pracy szkoły, która każdemu związkowcowi powinna leżeć na sercu. Bo najpierw uczniowie i własna placówka, a dopiero potem interesy grupy zawodowej.

W kwietniu w ognisku było ich siedem. Z matematyczką Anią Wojdą (właśnie zmieniła pracę i ognisko) i Małgosią Klimek, szkolną kadrową. Na prezeskę wybrały Agnieszkę Polkowską. Sekretarzem została Małgosia Kuczerska, bo, jak wszystkie zgodnie stwierdziły, u niej w bibliotece najłatwiej się spotkać: – To takie miejsce, gdzie dobrze jest pogadać, bo spokój, a i Małgosia zawsze chętnie każdego wysłucha. To ona pierwsza zaofiarowała wypożyczenie kompletu podręczników dziecku koleżanki, której nie było stać na taki wydatek – mówią dziewczyny.

Kiedy wśród 35 nauczycieli w szkole zaledwie sześć dziewczyn jest w ZNP, zazwyczaj pojawia się pytanie, co im ten Związek daje? Agnieszka proponuje odwrócić pytanie: co one dają Związkowi? Bo przecież nie mogą tylko brać. No więc wspierają kolegów w trudnych chwilach i często są skuteczne, ponieważ Związek szkoli swoich członków zwłaszcza w prawie oświatowym. Prezeska: – Bo dziś nauczyciele powodowani lękiem przed utratą pracy prezentują postawę typu – wykonam swoje i schowam się, wychylenie może być groźne dla mojego etatu.

Kasia Siecińska w podobnych sytuacjach przypomina nieprzekonanym, że związki służące zawodowym interesom swoich członków istnieją przecież od XIX wieku. Zdążyły więc stać się elementem społecznego krajobrazu właściwie na całym świecie. Warto

wstąpić, w końcu to nie partia polityczna, a o swoje walczyć można. I nawet trzeba. Dlatego ognisko towarzyszy Małgosi Klimek, która nie przyjęła zaproponowanych jej we wrześniu nowych – gorszych – warunków zatrudnienia i straciła pracę. Ostateczną decyzję w jej sprawie podejmie sąd, ale one na bieżąco wiedzą, co się dzieje.

Wszystkie też jednakowo martwiły się, kiedy Ania Wojda musiała przejść w stan nieczynny, bo od września liczba oddziałów zmniejszyła się z 17 na 13. Szukały i udało się – Ania od października zaczyna pracę, choć na razie tylko na zastępstwie. Agnieszka z Kasią niemal tańczyły na schodach z radości. Ale i żal im było, bo Ania zamierza przejść do nowego oddziału, już poza Warszawą.

W pokoju nauczycielskim na ścianie oddanej do dyspozycji ogniska, poza akcentami na stulecie ZNP, stale czegoś przybywa. Ostatnio dziewczyny dokleiły stanowisko Związku wobec rządowej strategii rozwoju oświaty oraz informację o Funduszu „Senior”, który gromadząc środki z dobrowolnych wpłat, wspomaga najstarszych nauczycieli. Same wpłaciły niewielką sumę do kasy południowopolskiego Oddziału ZNP, bo jak podkreślają, marzy im się powrót do tradycji solidarności wśród nauczycieli. Wszystkim oczywiście nie pomogą, ale swoich wesprzeć wypada.

Agnieszka Marczevska, szkolny pedagog z długoletnim stażem, jest zadowolona z powstania w gimnazjum ogniska ZNP. – Byłam niegdyś członkiem „Solidarności” – mówi – ale przestał mi odpowiadać kierunek działań. Dziś nie należę nigdzie, jednak związek zawodowy jest w placówce potrzebny, przede wszystkim do pilnowania interesów pracowników.

Anna Dębińska-Żytkiewicz, dyrektorka Gimnazjum nr 23, od nowo powstałego ogniska oczekuje aktywności, konkretnych propozycji i wniosków. Wynikające z prawa oświatowego obowiązki konsultacje ze związkami zawodowymi jej zdaniem spowodują, że związkowe dziewczyny mogą stać się pozytywną grupą sprawczą. Dlatego szczególnie liczy na ich aktywność w pracy nad podnoszeniem jakości pracy szkoły w każdym jej aspekcie.

Tak już jest, bo, jak mówi prezes Agnieszka, dziewczyny są przede wszystkim nauczycielkami. Dlatego ona sama działa w Szkolnym Zespole ds. Mierzenia Jakości Pracy, bibliotekarka z anglistką wprowadzają w życie autorski program, a inne członkinie angażują się w sprawy wolontariatu czy programu „Szkoła ucząca się” prowadzonego w gimnazjum przez Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Jest ich raptem sześć. Zdziały dużo czy tylko trochę? – Z nimi coś się w szkole zaczyna kręcić, więc chyba więcej niż mniej – mówi przyglądająca się im (jeszcze?) z boku nauczycielka.

Artykuły przygotowali
Maria Aulich i Witold Salański
Zdjęcia M. Suchecki

Twoja nauczycielska praca

Anna Kij, laureatka konkursu „Twoja nauczycielska praca – wczoraj, dziś, jutro”, nauczycielka języka polskiego, wizytator Śląskiego Kuratorium Oświaty – delegatury w Gliwicach:
ZNP ogłosił konkurs 1 września 2005 r. Tego samego dnia zostałam wizytatorem. To skłoniło mnie do spojrzenia w przeszłość z perspektywy spotkań z ludźmi poznanymi w trakcie zawodowej drogi. Ten konkurs był jak zaproszenie, aby dokonać podsumowania.



W setną rocznicę powstania ZNP jury pod przewodnictwem prof. Antoniego Rajkiewicza ogłosiło wyniki konkursu pamiątkarskiego „Twoja nauczycielska praca – wczoraj, dziś, jutro”. Nadesłane prace okazały się bezcennym źródłem wiedzy nie tylko o współczesnym życiu oświatowym, lecz także o Polsce. Toteż jury uznało, że wszystkie prace konkursowe „ze względu na ich wagę poznawczą i projekcyjną powinny być udostępnione badaczom współczesnych problemów społecznych”.

Konkursy pamiątkarskie dla nauczycieli organizuje ZNP już tradycyjnie z okazji swoich okrągłych jubileuszy. Poprzedni odbył się na 75-lecie Związku. Pomysł ten okazał się szczęśliwy, ponieważ nadesłane prace są bezcenną kopalnią wiedzy o naszej współczesności. Wiele pamiątków daje też odpowiedź na pytanie, jakimi treściami wypełniały swoje stulecie ZNP.

Na konkurs napłynęły 402 pamiątki. Sześciu pracowników Instytutu Gospodarstwa Społecznego SGH, w tym trzech doktorów, dokonało wstępnej selekcji, oceniając je pod względem merytorycznym. Zespół przedstawił komisji konkursowej do dalszej oceny 180 prac.

Najczęściej autorami pamiątków byli nauczyciele języka polskiego. Większość pamiątkarzy deklaruowała przynależność do ZNP. Objętość pamiątków wahała się od 2 do 200 stron (średnio 20). Prawie połowa miała typową formę pamiątki, zaś 30 proc. eseju. Nie brakowało też innych form, np. zdarzały się pisane wierszem.

Docenieni

Na wniosek prezesa ZNP Sławomira Broniarza prezydent RP Aleksander Kwaśniewski przyznał odznaczenia państwowe dwustu zasłużonym związkowcom. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymały 2 osoby, Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski – 19, Złote Krzyże Zasługi – 36, Srebrne – 104 i Brązowe – 39.

Podczas jubileuszowego spotkania Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Włodzimierz Bartoszek, Jan Osikowicz i Barbara Świerad oraz Srebrne Krzyże Zasługi: Ryszard Grędyś, Grzegorz Gruchlik, Wanda Kołtunowicz i Danuta Świć. Aktu dekoracji w imieniu prezydenta RP dokonał marszałek Senatu, Longin Pastusiak.

Z okazji stulecia ZNP Mirosław Sawicki, minister edukacji i sportu, przyznał na wniosek prezesa Sławomira Broniarza Medale Komisji Edukacji Narodowej 534 członkom Związku. Odzna-



Sławomir Broniarz wręcza Zenonowi Jankowskiemu, rówieśnikowi Związku medal „Za szczególne zasługi dla Związku”.

Laureaci Konkursu Pamiątkarskiego „Twoja nauczycielska praca – wczoraj, dziś i jutro”

Jury w składzie: prof. Antoni Rajkiewicz (przewodniczący), prof. Piotr Błędowski, mgr Sławomir Broniarz (prezes ZNP), mgr Jolanta Gałczyńska (ZNP), prof. Bronisław Gołębiowski, prof. Adam Kurzynowski, red. Ewa Nowakowska („Polityka”), prof. Hanna Palska, prof. Elżbieta Tarkowska, prof. Włodzimierz Wesolowski i mgr Krystyna Wierzbicka, podjęło decyzję o następującym podziale nagród:

I nagroda – 8 tys. zł: **Anna Kij** (Gliwice)

II nagroda – 6,5 tys. zł: **Małgorzata Pieńkowska** (Elk)

Ze względu na wyrównany poziom prac jury nie przyznało III nagrody, lecz jedenaście wyróżnień po 2 tys. zł. Otrzymali je: **Elżbieta Adamus** (Dobroszyce, woj. łódzkie), **Genowefa Chyczyńska** (Łomża), **Hanna Ciesielska** (Poznań), **Ewa Cisło** (Kraków), **Edwin Mikołaj Jeszka** (Głogówek), **Jan Jezierski** (Gliwice), **Krystyna Drabot** (Goworowo), **Barbara Kroll** (Tczew), **Krystyna Osada** (Elk), **Maria Weyna** (Sicienko, woj. kujawsko-pomorskie), **Zofia Wiśniewska** (Bochnia).

Dodatkowe wyróżnienie w wysokości 2 tys. zł ufundował Jerzy Baczyński, redaktor naczelny tygodnika „Polityka”. Otrzymała je **Krystyna Macyna** (Namysłów).

czenia te otrzymali z rąk ministra na jubileuszowym spotkaniu w Zarządzie Głównym: Jerzy Kaźmierczak, Grażyna Kosiorowska-Gejsicka, Eugeniusz Oręziak, Wiesława Rohnka i Anna Szczolko.

Zarząd Główny ZNP przyznał w roku jubileuszowym zasłużonym działaczom 2000 Złotych Odznak ZNP. 1 października odebrali je z rąk prezesa Sławomira Broniarza i wiceprezes Janiny Jury: Danuta Chrzan, Iwona Ferek, Małgorzata Fligiel i Józef Obrat.

Medale „Za szczególne zasługi dla Związku”, ustanowione przez Zarząd Główny ZNP z okazji jubileuszu, otrzymało 21 działaczy o wyjątkowych zasługach. Sławomir Broniarz wręczył jako pierwszemu medal Zenonowi Jankowskiemu, urodzonemu w 1905 roku rówieśnikowi Związku, uczestnikowi wojny polsko-bolszewickiej i nauczycielowi tajnego nauczania w czasie okupacji niemieckiej, członkowi ZNP z 80-letnim stażem!

Medal „Za szczególne zasługi dla Związku” otrzymali także wiceprezes Janina Jura oraz byli szefowie Związku: Marian Walczak, Bolesław Grześ, Kazimierz Piłat, Jan Zaciura, Ryszard Łepik, a ponadto Czesław Banach, Krzysztof Baszczyński, Teresa Janiszewska, Ewa Kamińska, Andrzej Łyczak, Bożena Mania, Jolanta Olszewska, Barbara Pyzik, Antoni Rajkiewicz, Tadeusz Suberlak, Tadeusz Toczek, Andrzej Ujejski, Zofia Witkowska i Wiesław Zaremba.

Anna Hintz, główny inspektor pracy, wręczyła odznaki honorowe „Za Zasługi dla Ochrony Pracy” Ryszardowi Grędyśowi, Krzysztofowi Lisowskiemu i Eugeniuszowi Oręziakowi.

Medale „Za zasługi dla OPZZ” odebrali z rąk Jana Guza, przewodniczącego OPZZ: Jan Osikowicz, Celina Stasiak i Anna Szczolko.



Rok akademicki na Uniwersytecie Warszawskim zaczyna się przemarszem spod Pałacu Kazimierzowskiego do Auditorium Maximum
Fot. M. Suhecki

435 inauguracji

Ponad 2 mln studentów będzie uczestniczyć w 435 inauguracjach. Na każdy dzień października przypadnie ich ponad 13.

Miejsc wystarczy dla wszystkich. W tym roku szkoły wyższe przyjmą ok. 500 tys. nowych studentów. Uczelnie państwowe przygotowały 189 tys. miejsc na studiach dziennych i 142 tys. na wieczorowych i zaocznych, a szkoły prywatne prawie 200 tys. miejsc — mówił w czerwcu br. rzecznik MEN Mieczysław Grabianowski. W pierwszych dniach października wiadomo, że na pierwszy rok studiów w uczelniach państwowych przyjęto 297 tys. osób, z czego 189 tys. na studia dzienne (czyli „za darmo”), resztę na studia wieczorowe i zaoczne (płatne). Oznacza to, że pula miejsc płatnych nie została wykorzystana. Można się domyślać, że ci, którzy nie dostali się na dzienne studia w uczelniach państwowych, od zaocznych czy

wieczorowych wola studia dzienne w niepaństwowych. Liczby studentów przyjętych na te uczelnie jeszcze nie znamy. Pewnie dlatego, że nabór trwał w nich do końca września. W zeszłym roku o tej samej porze było już wiadomo, że na I rok studiów dziennych uczelnie niepaństwowe przyjęły więcej niż państwowe, choć podobnie, jak w tym roku, zapowiadało się tam gorsze rekrutacyjne żniwo.

Jaki stąd wniosek? Ano taki, że młodzi ludzie coraz bardziej świadomie i racjonalnie wybierają nie tylko kierunki, ale i miejsce studiów. Często pod wpływem takich argumentów, jak ten, że we wchodzeniu na rynek pracy najbardziej pomaga umiejętność dostosowywania się do różnych potrzeb i nie można stać się więźniem jednego zawodu zdobytego na całe życie.

W tym roku studenci mają do wyboru 102 kierunki, prawdopodobnie dojdą jeszcze trzy nowe (polityka społeczna, inżynieria biomedyczna i sport). Jednak hitem najbliższych lat mogą stać się makrokierunki stanowiące połączenie kierunków studiów mających podobne standardy kształcenia, które znalazły swoje miejsce w nowej ustawie o szkolnictwie wyższym (weszła w życie od 1 września 2005 r.).

Prawo o szkolnictwie wyższym wprowadza podział studiów na trzy stopnie: licencjackie i inżynierskie; magisterskie oraz doktoranckie. W ustawie znajdują się także zapisy dotyczące plagiatu prac dyplomowych. W przypadku podejrzenia o niesamodzielność, rektor będzie natychmiast wszczął postępowanie wyjaśniające, a gdy podejrze-

nie okaże się prawdziwe — wstrzyma nadanie tytułu czy stopnia naukowego. Postępowanie dyscyplinarne z mocy prawa będzie prowadzone także wobec pracowników naukowych podejrzanych o plagiat, korupcję, płatną protekcję czy inne oszustwo naukowe. Posłowie zapisali w ustawie, że w przypadku rażącego naruszenia prawa minister edukacji będzie mógł odwołać rektora. Można domyślać się, że ten zapis został zainspirowany konkretnym przypadkiem, a minister skorzystał z niego prawie natychmiast, odwołując rektora Państwowej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu (patrz obok). Ale to nie koniec zmian na uczelniach, teraz najważniejszym zadaniem jest wypracowanie nowych statutów (do września 2006 r.), które są podstawowymi dokumentami szkół wyższych i podział jednolitych do tej pory studiów magisterskich na dwa stopnie.

Środowisko czeka także poważna dyskusja o standardach nauczania na poszczególnych kierunkach studiów, które właśnie ulegają zmianie. A w najbliższym czasie zapewne zweryfikowane zostaną zasady rekrutacji na 2006 r., zgodnie z uchwałą prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. MEN spodziewa się zwłaszcza zniesienia dodatkowych sprawdzianów, które — zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym — uprawomocnić może tylko minister edukacji.

W roku akademickim 2005/2006 na studia dzienne zostało przyjętych: na uniwersytety — 71 377 studentów (w r. ub. 70 989); na uczelnie pedagogiczne — 10 160 (w r. ub. 12 325); na uczelnie ekonomiczne — 8 185 (w r. ub. 8 061); na uczelnie techniczne — 55 684 (w r. ub. 56 640); na uczelnie rolnicze — 11 034 (w r. ub. 11 971); na uczelnie wychowania fizycznego — 3 435 (w r. ub. 3 196); na państwowe szkoły zawodowe — 27 417 (w r. ub. 24 385).

Na studiach zaocznych i wieczorowych wyraźna tendencja malejąca: na uniwersytety przyjęto 117 837 studentów (w r. ub. 125 974); na uczelnie pedagogiczne — 17 457 (w r. ub. 22 784); na uczelnie ekonomiczne — 14 786 (w r. ub. 14 720); na uczelnie techniczne — 77 186 (w r. ub. 84 480); na uczelnie rolnicze 19 325 (w r. ub. 21 745); na uczelnie wychowania fizycznego — 6 330 (w r. ub. 6 026); na państwowe uczelnie zawodowe — 40 473 (w r. ub. 38 411).

Gaudeamus

... zabrzmiało w tym roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego już po raz dziesiąty.

— W tym czasie pracowało u nas około 500 nauczycieli akademickich — wyliczał prof. Tadeusz Lewowicki, prorektor WSP ZNP, a zarazem jeden z jej założycieli.

W ciągu minionej dekady wykładowcy przychodzili i odchodzili, zmieniając się wraz z kierunkami kształcenia. Obecnie uczelnia zatrudnia 204 nauczycieli akademickich, w tym 128 profesorów tytularnych, 71 osób z tytułem doktora i 21 profesorów na etacie.

Idea uruchomienia szkoły wyższej przy Związku Nauczycielstwa Polskiego narodziła się w środowisku związanym z czasopiśmie „Ruch Pedagogiczny”. Wychodzące od 1912 roku, niegdyś związkowe pismo, skupiało wybitnych pedeutologów. Wśród nich byli m.in. prof. Tadeusz Lewowicki, niegdyś redaktor naczelny „Ruchu”, oraz dr hab. Bogumiła Kwiatkowska-Kowal, prof. WSP ZNP, która dziesięć lat temu pełniła funkcję sekretarza redakcji, a dziś stoi na czele uczelni.

— My nauczyciele stworzyliśmy szkołę dla nauczycieli. I chcemy, żeby była ona przyjazna — tłumaczył prof. Lewowicki.

I chyba taka jest, skoro rokrocznie zgłaszają się do niej setki chętnych. Przez 10 lat przez mury szkoły przewinęło się około 13 tys. studentów. Blisko 10 tys. z nich otrzymało dyplom licencjata, a prawie tysiąc magistra.

Nie tylko studujący doceniają swoją Alma Mater. W uznaniu działalności WSP

ZNP Akademickie Centrum Informacyjne w Poznaniu przyznało uczelni certyfikat „Wiarygodnej szkoły”.

Chlubą uczelni jest biblioteka dysponująca ponad 80 tys. wolumenów, z czego 20 tys. zakupiła WSP ZNP. Niewiele jest w Polsce bibliotek pedagogicznych, które mogłyby się poszczycić takim zbiorem. Najlepszy dowód, korzystają z niego nawet studenci Uniwersytetu Warszawskiego.

Zdaniem kadry pedagogicznej nie ma dobrej dydaktyki bez badań naukowych. Dlatego Wyższa Szkoła Pedagogiczna stara się rozwijać swoje specjalizacje badawcze, którymi są: pedeutologia, edukacja wczesnoszkolna oraz pedagogika społeczna i pracy. Efektem pracy naukowej jest 70 publikacji wydanych w ciągu minionej dekady.

Coraz prężniejszym nurtem w WSP staje się też edukacja międzykulturowa, wspierana kontaktami międzynarodowymi m.in. z uczelniami na Ukrainie, w Kanadzie, Australii i USA.

— Historia uczelni to 10 lat nieustannego rozwoju — oceniał Sławomir Broniarz, prezes ZNP. — Dowód? Pełna sala młodych ludzi, którzy przyszli na inaugurację nowego roku akademickiego.

Zarówno studenci, jak i zaproszeni na jubileuszową galę goście wysłuchali wykładu inauguracyjnego prof. Jerzego Bralczyka pt.: „Polski język publiczny”. Wybitny językoznawca, jak zwykle, jednocze-



Fot. J. Malczyk

śnie bawił, uczył i przestrzegał — język atrakcyjny może nas zniewolić!

Wykładu z jednakowym zainteresowaniem wysłuchali zarówno zaczynający studentką karierę, którzy otrzymali indeksy z rąk dr Barbary Baraniak, dziekan Wydziału Pedagogicznego, jak i tegoroczni absolwenci WSP ZNP. Ci ostatni deklarowali jednak, że nie zrywają kontaktu z uczelnią. Jak podkreślała Grażyna Wasilewicz-Zapalska, wielu — tak jak ona sama — wróci tu na studia poddyplomowe.

Minister nie chce likwidować szkoły, ale zgodnie z prawem odwołał rektora. Studenci mogą spać spokojnie.

Pierwsza taka awantura

Doniesienia prasowe ostatnich dni wzbudziły niepokój w środowisku studenckim powiatowego miasta na Podkarpaciu. Przypomnijmy — 19 września Mirosław Sawicki, minister edukacji narodowej, odwołał ze stanowiska prof. Antoniego Jarosza, rektora Wyższej Szkoły Zawodowej im. ks. Bronisława Markiewicza. Jego Magnificencja nie przyjął ministerialnych urzędników, którzy po kilku godzinach oczekiwania i po sporządzeniu w obecności policji protokołu pozostawili pismo odwołujące w sekretariacie. MEN uznał je za doręczone skutecznie.

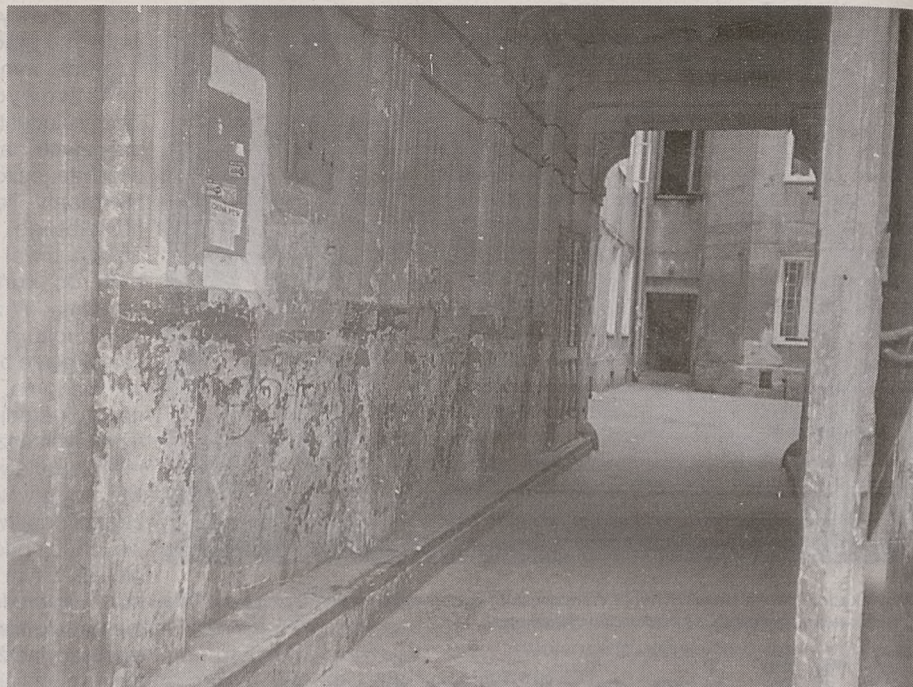
Rozpętała się burza. Kandydujący do senatorskiego fotela rektor źle się poczuł i pozostaje na zwolnieniu lekarskim. Nie przeszkadzało mu to jednak występować w Radiu Maryja w roli osoby pokrzywdzonej. Inne media zasięgały informacji w MEN. Wynikało z nich, że odwołanie nastąpiło w zgodzie z prawem, ponieważ art. 38 ust. 4 ustawy o szkolnictwie wyższym stanowi, iż funkcji rektora nie może pełnić osoba, przeciw której toczy się postępowanie karne z oskarżenia publicznego. A takie postępowanie przeciw prof. Jaroszowi właśnie się toczy. W tej sytuacji minister upoważnił Mariusza Juchę, kanclerza jarosławskiej uczelni, do kierowania jej administracją i gospodarką oraz reprezentowania WSZ na zewnątrz, do czasu wyboru nowego rektora.

W Jarosławiu powstały dwa komitety obrony uczelni — jeden związany przez kilku jej pracowników z prorektorem prof. Łukaszem Czumą na czele stoi po stronie odwołanego rektora i drugi, studencki, działający w odwrotnym kierunku. Studenci byli jednak zaniepokojeni możliwością zlikwidowania szkoły.

Na zwołanej 23 września konferencji prasowej minister Sawicki wyjaśnił, że nie jest jego zamiarem zlikwidowanie szkoły i wybierał się do Jarosławia na spotkanie z senatem uczelni, który został zobowiązany do wyboru nowego rektora do 6 października br. Rozmawiał ze studentami, którzy są zaniepokojeni tym, że wszelkie decyzje odwołanego rektora podejmowane po 1 września są z mocy prawa nieważne. Co wobec tego na przykład z dyplomami? Minister Sawicki zapewnił, że zostaną wydane nowe dokumenty bez żadnych dodatkowych formalności. Nie ma znaczenia kto jest patronem uczelni, ważne, aby działała ona sprawnie i zgodnie z prawem.

MEA

PS. 26 września były rektor Jarosz został zatrzymany na wniosek rzeszowskiej prokuratury, która zarzuca mu przyjmowanie łapówek za otwieranie i zamykanie przewodów doktorskich oraz za przyjęcie do pracy w kierowanej przez niego uczelni. Sąd w Rzeszowie wydał sankcję na trzy miesiące, ponieważ, jak stwierdziła prokuratura, zachodziła obawa o utrudnianie śledztwa w tej sprawie.



Stop-klatka

Ojciec odsiada kolejny wyrok, starszy brat już do niego dołączył, a czternastoletnia siostra włóczy się od miesiąca z pewnym koleśkiem, więc już niedługo w domu pojawi się kolejne dziecko. To codzienność niektórych nastolatków z Pragi Północ. Aż tu nagle zjawia się jakiś chłopak i proponuje: róbcie zdjęcia!

Beata Igielska

Na ulicy Stalowej, jednej z bardziej ponurych na Pradze Północ, nikogo nie dziwi, że dziecko będzie mieć dziecko. Ot, wielkie mi co. Tylko gdzie tu przyjąć kolejnego mieszkańca, kiedy w jednym pokoju już gnieździ się 11 osób? W gęstej od ludzi klatce nikt się jednak nikim nie zajmuje. Zwłaszcza dorośli dzieci. Pozostaje im więc podwórko z nielicznymi, odrapanymi ławkami, z których szybko przegania policja bądź Straż Miejska. Zresztą i tak siedzieć na nich nie-
zbyt miło, bo okupuje je pijany tata lub sąsiad. Do pijaczków należą też okoliczne murki. Bo na Pradze, tej stalowej, pije się na umór.

Otoczone takimi „wzorcami” dzieci prędko upodabniają się do nich. To dlatego łysi chłopcy w dresach i dziewczęta z krzyżującym makijażem i w wyzywającym stroju wypowiadają krótkie, żołnierskie zdania, w których z częstotliwością przecinka padają sążniste k... i ch... Tak wyrzekają na rzeczywistość, dzieląc się z kolegami łupem: wyrwaną torebką, skradzionym telefonem komórkowym czy flaszka samogonu kupionego za 8 zł na melinie obok.

Do takiej grupy zbliża się Andrzej Orłowski, pedagog podwórkowy. Wygląda inaczej niż wszyscy oni razem wzięci, zapala papierosa i zaczyna gadkę. Ale gada też jakoś inaczej. Całkiem fajną ma nawijkę na tematy, co to wcześniej żaden dorosły z nimi nawet nie próbował...

Są zdezorientowani. Zaufać mu? Przecież dotychczas nie mieli najmniejszego powodu, aby ufać dorosłym. Ale ten jest trochę jak starszy brat. Całkiem fajny gość. Tyle że na wódkę nie zaprasza... On dobrze wie, że takim sposobem zdobyłby ich serca natychmiast. Ale też wie, że droga na skróty nie przyniosłaby nic dobrego. Dlatego jest cierpliwy. Znosi ich agresję, przykre uwagi i przytyki, nie reaguje na przeklinanie. Jest tolerancyjny, w ogóle ich nie krytykuje. I na prasce podwórka przychodzi regularnie. Z czasem obdarzają go zaufaniem. Teraz więc spotyka się z piętnastoma nastolatkami.

– Bywa ciężko, bo grupa jest zbyt liczna. Zdarza się, że musimy łagodzić konflikty rodzinne czy pójść do szkoły na wywiadówkę – opowiada Andrzej.

Bez upiększeń

Ania Wolska, 16-letnia uczennica liceum profilowanego, i Inez Przybyszewska, 13-letnia gimnazjalistka, które mają w miarę normalne rodziny (czytaj: zainteresowanie dorosłych), postanowiły wyjść poza rzeczywistość rodzimej ulicy Stalowej. Gdy dowiedziały się o działalności Tomka Szczepańskiego ze Stowarzyszenia Grupa Pedagogiki i Animacji Społecznej Praga Północ (GPAS), zaczęły uczęszczać na zajęcia teatralne do Dorożkarni, gdzie z aktorem z Krakowa pracowały nad tekstem Witkacego. Podobają im się taka forma spędzania czasu wolnego.

Te zdjęcia mają symbolizować monotonne, bez żadnych barw życie, które dotyka coraz więcej osób i staje się ucieczką przed rzeczywistością.

Póki nic się nie zmieni, jedynym i niezastąpionym miejscem spotkań praskich nastolatków pozostanie KLATKA – napisały Ania i Inez.

– Współpracowaliśmy też z teatrem „Remus”. Wraz z grupą chłopców malowaliśmy krowy na krowią paradę. W pracowni przy ulicy Inflanckiej powstały krasule „Prażanka” i „Policyjna” – wyliczają Ania i Inez.

Andrzej Orłowski zaczął pracować z nimi od października 2004 r. Dał dziewczętom aparaty fotograficzne typu „malpa” i krótko poinstruował: pstrykanie pod słońce czy też w ciemnym pomieszczeniu bez użycia lampy błyskowej jest bez sensu, bo zdjęcia i tak nie wyjdą. Polubiły go, a przede wszystkim pracę w ciemni fotograficznej. Mogły tam siedzieć godzinami.

– Zależało mi na tym, aby dziewczyny wymyśliły jakiś projekt, a nie pstrykały bez sensu dwieście czy trzysta zdjęć. Wiadomo, że

przy takiej ilości, zawsze ktoś będzie dobre. Do tak oszczędnej koncepcji pracy zmusił mnie brak pieniędzy. Po prostu nie było nas stać na marnotrawienie materiałów fotograficznych – wspomina Andrzej.

Dziewczyny wymyśliły więc projekt „Klatka – miejsce spotkań młodych ludzi”. Zdecydowały się na fotografowanie miejsc i przedmiotów, bo to łatwiejsze niż fotografowanie ludzi. Andrzej zabierał je na wystawy do galerii Luksfer w Fabryce Wódek Koneser. Imponujące efekty wspólnej pracy można było podziwiać w warszawskiej Kinotece z okazji otwarcia II Przeglądu Światowego Filmu Dokumentalnego Planete Doc Review 2005. Dwadzieścia osiem czarno-białych fotografii zawisło na metalowej konstrukcji przypominającej klatkę. Na podłodze rozrzucone były kartki tłumaczące ideę wystawy: „Te zdjęcia mają symbolizować monotonne, bez żadnych barw życie, które dotyka coraz więcej osób i staje się ucieczką przed rzeczywistością. Póki nic się nie zmieni, jedynym i niezastąpionym miejscem spotkań praskich nastolatków pozostanie KLATKA” – pisały Ania i Inez.

– Nasze artystyczno-dokumentalne zdjęcia pokazują Pragę bez upiększeń, są wolaniem, że my, dzieci stąd, się nudzimy. Mądrzy dorośli, zróbcie coś dla nas – dodają do komentarza dziewczyny.

Wystawa ich fotografii towarzyszyła projekcji wstrząsającego filmu Zany Braski „Przeznaczone do burdelu”. Jest to opowieść o kalkuckiej dzielnicy rozpusty, o prostytutkach i ich dzieciach. Reżyserka przez lata żyła wśród nich. Podobnie jak Andrzej, rozdała dzieciom aparaty i kazała fotografować rzeczywistość. Tam, gdzie nie mogła wejść z kamerą, weszli jej podopieczni z aparatami fotograficznymi. Kilko z nich, niebawem utalentowanych, udało się wyrwać z burdelu. Dlatego kiedy Andrzej Orłowski obejrzał ten film, uwierzył jeszcze bardziej, że dzięki fotografowaniu parę osób uda mu się ocalić od praskiej zarazy. „Klatka” była pierwszą zakończoną częścią projektu jego marzeń „Czarno-biało? Praskim okiem przez obiektyw”.

Całkiem fajny gość

Andrzej często zastanawia się, czy dzieci z Pragi czują się gorsze od swoich rówieśników z miasta? Chyba nawet nie. Nie znają przecież innej rzeczywistości niż ta swojska, zza rzeki. Nie znają innych obyczajów niż te, których nauczyła ich ulica. – Moi mali barbarzyńcy i młodociągni grypserzy – mówi o nich ciepło, choć potrafią być w stosunku do niego brutalni. Nie chodzą do świetlic środowiskowych ani do ognisk, z rozmaitych zajęć są wyrzucani za przeklinanie. Niekochani

przez nauczycieli i nic dziwnego, skoro niedawno jeden z nich złamał swojej pani bark... Słowem – za trudni, nieznaną norm społeczną, których ich nikt nie nauczył.

Dzieciom ze Stalowej Andrzej wydaje się jedynym dorosłym, który ich akceptuje.

– Gdyby działało u nas więcej takich jak on pedagogów podwórkowych, nie byłoby tyle patologii – nie mają wątpliwości Ania i Inez.

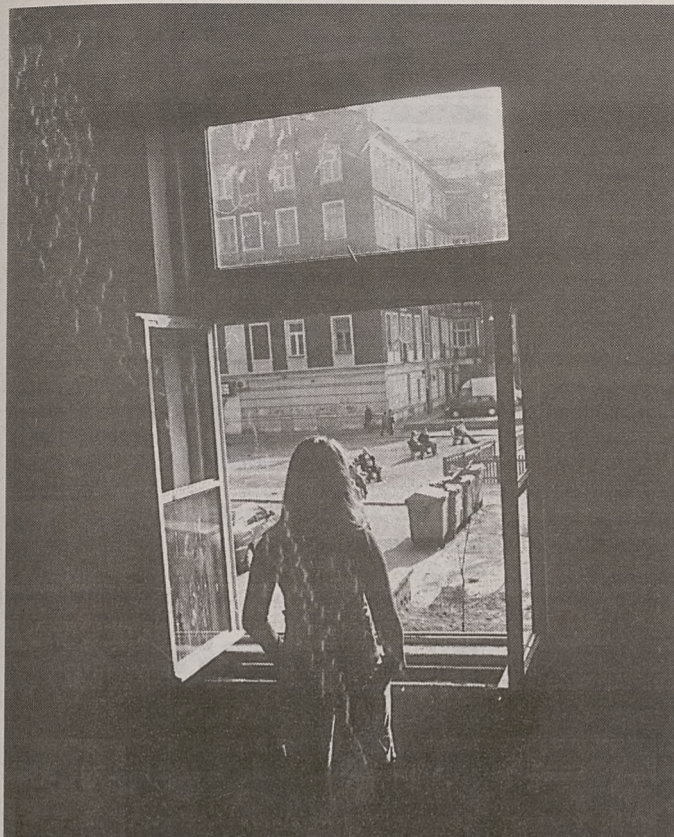
Lubią tego koleśka, który ukończył filozofię, liźnął trochę świata, a ponieważ uznał, że nie najlepiej się na nim dzieje, postanowił pomagać takim jak one dzieciakom z Pragi Północ. Zanim do nich trafił, odbywał staż i kurs socjoterapii w ośrodku terapeutycznym dla trudnych dzieci „Wilga” pod Warszawą. Potem wyjechał do targanej wojną Jugosławii. W wioskach pod Kosowem zobaczył zwaśnione do granic dzieci romskie, bośniackie, albańskie... Jak je pogodzić? Wymyślił, że będą wspólnie fotografować. Zdziałało, waśnie topniały jak śnieg, dzieci robiły całkiem niezłe zdjęcia.

Kiedy więc wrócił do Polski, wiedział, że poprzez sztukę można leczyć głębokie rany, docierając do najbardziej zagrożonych grup, by zapobiegać tragediom. Zapisał się na kurs pedagogiki ulicznej. Tam poznał Tomka Szczepańskiego. To on wprowadził go w tajniki bycia pedagogiem ulicznym, nauczył spotykać się z podopiecznymi w parku, na podwórzu. Grać z nimi w piłkę, prowadzić do kolegi-didżeja, który miksuje muzykę.

– Taka praca pasuje do mojej natury – mówi z błyskiem w oku Andrzej.

Zamiast wysiadania na klatce i stania w bramie proponuje dzieciakom np. wycieczkę „do miasta”. Może to dziwne, ale wiele z nich nigdy nie było w Centrum. Znają tylko swoje parę ulic na krzyż i na tym koniec. Miejsca wypraw wybierać musi starannie, aby młodych ludzi nie zanudzić muzeum czy trudnym spektaklem teatralnym. Do teatru, owszem, aby go obejrzeć od kulis. To samo do telewizji czy też do Radia Praga, gdzie kilku jego podopiecznych udzielało wywiadu.

Szczepański nauczył Andrzeja, że na takie wypadki dzieci trzeba, niestety, selekcjonować, obserwując, kto jak się zachowuje, a nawet jak się ubiera. Po mieście najlepiej poruszać się z małymi grupami. Bo wtedy można jakoś nad nimi zapanować. A jeśli w tramwaju ktoś obcy zwróci im uwagę na złe zachowanie, od razu cichną i zaczynają się zastanawiać, czy na pewno to, co wyczyniają, jest w porządku. W większej zaś grupie czują się silni, wszystko mają w nosie, a gdy wszczynają rozróbę, po prostu świetnie się bawią.



W wakacje z trójką biednych, zaniedbanych i problemowych chłopców Orłowski gościł we Francji, w Bretanii, u partnerskiej organizacji, która czasem wspiera działalność GPAS. Czternastoletni Łukasz wcześniej fotografował stare samochody, Czarek

– głupie miny. W przypadku tych nadpobudliwych chłopców przebywanie w ciemni, gdzie przez kilka minut trzeba trzymać zdjęcie w utrwalaczu, było trudne.

– Na początku Czarek, prosząc ludzi o pozowanie, zgrywał się, przeklinał. Ci więc kurczowo ściskali torebki i uciekali. Po kilku miesiącach nauczył się jednak mówić, że pracuje nad fotoprojektem. I paru dorosłych stroiło do obiektywu głupie miny – opowiada z satysfakcją Andrzej.

Wyjazd do Bretanii był dla młodych artystów nagrodą za frekwencję na spotkaniach z pedagogiem ulicznym.

– W ten sposób pokazałem moim dzieciakom, że warto się starać, że każdy z nich może mieć sukces, że ci, którzy spotykają się ze mną nie tylko wtedy, gdy proponuję atrakcyjny film w kinie, są nagradzani za wytrwałość. Zorganizuję wystawę ich zdjęć i to będzie część drugą projektu moich marzeń – obiecuje Orłowski.

Czasami słyszy od znajomych, że „Praga” jest na co drugim miejskim blokowisku. Ale on mieszka na Ursynowie i ma porównanie. Wie dobrze, że praskie dzieci naprawdę są specyficzne, że ta zawiślana dzielnica Warszawy jest pozostawiona ze swoimi problemami sama sobie. Taki jej obraz ma niewiele wspólnego z Pragą, na którą modę lansuje pewien ogólnopolski dziennik. Że niby tak tu wspaniale, tyle kawiarni: Łysy Pingwin, Krawiec czy Skład Butelek, artyści mają pracownie, a imprezy „sąsiedzi sąsiadom” kwitną.

– Jeśli to ma być prawdziwa integracja, to czemu Ania i In-

ez nie wiedziały o imprezie sąsiedzkiej, choć mieszkają 200 metrów dalej?! – denerwuje się Andrzej.

Dlatego jest absolutnie przekonany, że działalność pedagogów ulicznych powinna być traktowana jak zawód i tak też

Miejsca wypraw wybierać musi starannie, aby młodych ludzi nie zanudzić muzeum czy trudnym spektaklem teatralnym. Do teatru, owszem, aby go obejrzeć od kulis. To samo do telewizji czy też do Radia Praga, gdzie kilku jego podopiecznych udzielało wywiadu.

opłacana. Jednak politycy i samorządowcy nie spieszą się z daniem na nią pieniędzy, bo na efekty ulicznej pracy trzeba czekać latami. Lepiej więc za ewentualnymi wyborcami biegać z balonami czy też zorganizować dla nich spektakularny festyn. Te przynajmniej od razu widać. Szkoda, że do wielkorydów nie dociera, że patologiom lepiej zapobiegać, dając niewielkie pieniądze pedagogom ulicznym, niż potem wyklądać ogromne fundusze na więzienia czy wyciąganie młodych ludzi z narkomanii.

– Liczę się z tym, że część moich podopiecznych pójdzie w ślady rodziców i skończy w więzieniu. Ale na ile mogę, staram się temu zapobiec, pokazuję, że jest możliwość wyrwania się z zakłętą kręgu Pragi. Za niewielkie pieniądze tworzę bezpieczne środowisko dla piętnastorga dzieci. Dla takich jak one na razie nie wymyślono formuły lepszej niż pedagogika uliczna. Niszczą świetlice, na zorganizowanych spotkaniach plują sobie do jedzenia. Najpierw więc trzeba nauczyć je podstawowych norm społecznych, a dopiero potem tworzyć organizacje – wylicza Orłowski.

I trudno mu odmówić racji.

Fot. Ania Wolska (16 lat) i Inez Przybyszewska (13 lat); zdjęcia pochodzą z projektu „Klatka – miejsce spotkań młodych ludzi”.

„Primus Inter Pares”

Został nim 22-letni Adrian Kossowski z Gdańska okrzyknięty polską nadzieją nauk ścisłych. Już w wieku 13 lat zdał maturę, a gdy miał lat 18 – obronił pracę magisterską na wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej.

Obecnie studiuje na dwóch kierunkach Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki Uniwersytetu Gdańskiego. Średnia jego ocen wynosi 5.0. Adrian może się też pochwalić biegłą znajomością języków angielskiego i niemieckiego, a dorobku pozazdrościć mu może wielu uczonych. Jest bowiem autorem lub współautorem czterech artykułów, zamieszczonych w czasopismach z listy filadelfijskiej, zawierającej najważniejsze światowe tytuły. Na swoim koncie ma także dwanaście innych publikacji naukowych oraz wierszy i esejów literackich. Przetłumaczył na język angielski dwie książki. Jest ponadto redaktorem edukacyjnych i popularnonaukowych portali internetowych, inicjatorem i organizatorem ruchu naukowego wśród młodzieży szkolnej. Długa jest także lista międzynarodowych konkursów, w których zwyciężał i przyznanych mu stypendiów.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski wręczając młodemu geniuszowi statuetkę „Primus Inter Pares” z dumą podkreślał: – Dzięki takim ludziom jak Adrian i inni finaliści konkursu nie musimy się martwić o silną pozycję Polski w Unii Europejskiej. Bo w przyszłości nie surowce decydować będą o znaczeniu kraju, lecz wiedza.

Adrian nie zamierza opuszczać Polski. Swą przyszłość chce związać z uczelniami na Pomorzu, zrobić doktorat i pracować naukowo.

Podczas gali w pałacu prezydenckim wręczono też statuetki „Primus Ekspert” dla najlepszych studentów w swojej dziedzinie. W kategorii „pedagog” wygrała Joanna Surlejowska z Łodzi, studentka Wyższej Szkoły Humanistyczno – Ekonomicznej. Nagrodę wręczył jej Sławomir Broniarz, prezes ZNP.

Konkurs Primus Inter Pares to najstarsza tego typu inicjatywa studencka w Polsce. Od lat 60 ubiegłego stulecia organizuje ją Zrzeszenie Studentów Polskich. Kandydat do zaszczytnego tytułu „najlepszy wśród równych” musi się legitymować wysoką średnią ocen, znajomością języków obcych, działalnością na rzecz środowiska, publikacjami naukowymi, brać udział w konferencjach i seminariach naukowych.

W tym roku w konkursie wzięło udział ponad 3 tys. studentów z ponad 100 uczelni w całym kraju. Od lat już patronują mu prezydent, premier oraz minister edukacji narodowej.

(maku)



– Świat jest globalną wioską. Dla informatyka nie ma większego znaczenia, w którym miejscu na Ziemi się znajduje. Nie wyobrażam sobie życia nigdzie indziej niż na Pomorzu – mówił Adrian Kossowski.



– Chcę być logopedą, wspierać nauczycieli i wydobywać z dzieci to, co najlepsze. Wierzę, że w niedługim czasie oświata wyjdzie na prostą, a osoby pracujące w szkole zostaną docenione nie tylko poprzez szacunek uczniów lecz również finansowo – mówi Joanna Surlejowska.

Chłopaki górą

Uroczystość wręczenia stypendiów ministra edukacji narodowej rozpoczęło minutą ciszy dla uczczenia pamięci licealistów z I LO w Białymstoku, którzy 30 września zginęli we wczesnych godzinach rannych w katastrofie samochodowej.

– Życie toczy się nadal i rywalizacja, którą wy prowadzicie, jest nie przeciwko komuś, ale z kimś i to w zdobywaniu wiedzy, co jest najlepszą inwestycją na przyszłość – powiedział Mirosław Sawicki, minister edukacji do kilkudziesięciu stypendystów.

W tym roku stypendia ministra w wysokości 3200 zł otrzymało 300 uczniów: w tym 14 gimnazjalistów, 41 uczniów klas I szkół ponadgimnazjalnych, a także 47 szkolnych sportowców. Są wśród nich zwycięzcy krajowych i międzynarodowych olimpiad i konkursów na prace badawcze.

Najwięcej stypendiów przyznano uczniom z woj.: mazowieckiego, śląskiego, zachodniopomorskiego i dolnośląskiego. Najmniej, bo zaledwie po sześć, z woj.: opolskiego, podkarpackiego, jednego stypendystę ma województwo świętokrzyskie. Warto dodać, iż podobnie jak w roku ubiegłym wśród stypendystów zdecydowanie przeważają chłopcy, dziewczęta stanowią tylko 33,6 proc. ogółu.

Karol Semik, dyrektor VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, „kuźni stypendystów” zapewnił ministra: – Gdyby oświata jako spółka niejawną działała na giełdzie, to każda zainwestowana w nią złotówka przynosiłaby ogromne zyski.

Po raz pierwszy stypendia ministra edukacji przyznano w 1994 roku i otrzymało je 67 uczniów, w 1995 roku – 75, w 1996 – 71, w 1997 – 74, w 1998 – 72, w 1999 – 206, w 2000 – 111, w 2001 – 116, w 2002 – 143, w 2003 – 300, w 2004 – 313.

W astronomii też brylujemy

Jedną z ośmiu nagród specjalnych przyznanych w XVII Konkursie Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej otrzymała Polka Agata Karska za pracę *Historia odkrycia i badania zaćmieniowego układu podwójnego gwiazd BD+14 5016*. Agata, ubiegłoroczna absolwentka Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernickiej w Inowrocławiu, obecnie studentka astronomii na Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu, przedstawiła historię odkrycia przez siebie zaćmieniowego układu podwójnego gwiazd oraz wyniki jego badań prowadzonych od wiosny 2002 roku w Centrum Astronomicznym UMK w Piwnicach. W nagrodę spędzi 5 dni w Europejskim Centrum Kosmicznych Badań i Technologii w Nordwijk (Holandia) oraz weźmie udział w kongresie Międzynarodowej Federacji Astronautycznej w Japonii. Oprócz Agaty Polskę reprezentowały w finałach europejskich w Moskwie dwie szczecinianki: Kaja Giżewska, absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego im. Mieszka I oraz Kamila Zapałowicz, absolwentka VI Liceum Ogólnokształcącego im. St. Czarnieckiego.

Trzy I nagrody w wysokości 5000 euro otrzymali przedstawiciele Hiszpanii, Niemiec i Szwajcarii. Uroczystość odbyła się 21 września br. w Moskwie w Sali Soborów Katedry Chrystusa Zbawiciela.

W tegorocznych finałach europejskich zaprezentowano 75 prac 120 autorów z 32 krajów: 22 państw Unii Europejskiej oraz Białorusi, Bułgarii, Gruzji, Islandii, Izraela, Norwegii, Rosji, Szwajcarii, Turcji, Ukrainy oraz 1 praca ze szkół europejskich. Polacy uczestniczyli w tym najważniejszym konkursie prac naukowych młodzieży europejskiej po raz jedenasty. Wcześniej zdobyli 13 nagród głównych, w tym 2 pierwsze, 5 drugich i 6 trzecich.

Konkurs Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej jest organizowany przez Komisję Europejską od 1989 roku. Jego celem jest promocja zainteresowań naukowych wśród młodzieży. Obecnie jest częścią Programu Zwiększenia Ludzkiego Potencjału Badawczego (Improving Human Research Potential – IHP) w ramach VI Programu Ramowego Unii Europejskiej.

W Konkursie mogą uczestniczyć uczniowie szkół średnich i studenci I roku studiów. Obejmuje on obecnie nauki ścisłe, przyrodnicze, nauki społeczne, ekonomiczne i technikę. Wymagane jest przedstawienie wyników własnej pracy badawczej czy technicznej.

Termin nadsyłania prac na następne polskie eliminacje do Konkursu Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej mija 31 października 2005 roku. Finały europejskie odbędą się we wrześniu 2006 roku w Sztokholmie.

Więcej informacji o Konkursie Europejskim można znaleźć na stronie: <http://europa.eu.int/comm/research/youngscientists>, a o polskich eliminacjach na stronie Funduszu: www.fundusz.org

Naukowiec poeta

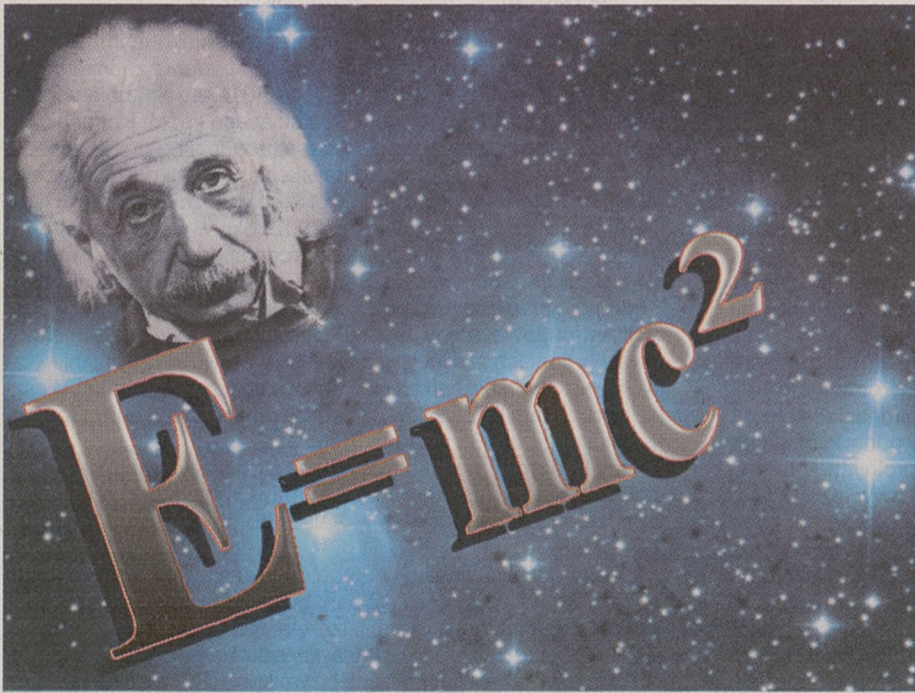
W sto lat po odkryciach Alberta Einsteina fizyka jest wszędzie: w ekonomii, medycynie, a nawet w... kuchni.

**Maciej Kułak
Edyta Krawczyńska**

Na cześć wielkiego fizyka rok 2005 został ogłoszony Światowym Rokiem Fizyki. Również tegoroczny już XXXVIII Zjazd Fizyków Polskich stał się okazją do przypomnienia, jak w ciągu wieku zmienił się świat dzięki Einsteinowi, Newtonowi, Skłodowskiej-Curie i innym wybitnym osobowościom tej dziedziny nauki. Gdyby nie oni, do dziś wszechświat byłby krążącą sferą, do której przyłączone są planety. Nie byłoby komputerów, telefonów, aparatów rentgenowskich czy rezonansu magnetycznego. A przecież jeszcze w końcu XIX wieku wśród fizyków i chemików panowało przekonanie, że w nauce pozostało już niewiele do zbadania. Tymczasem największe odkrycia miały dopiero nastąpić.

Rzeczywiście, wkrótce Albert Einstein ogłosił swoją teorię względności, którą przyjęto z niedowierzaniem. Wynikało z niej m. in., że materia i energia są w pewnym sensie równoważne, a ich zależność opisał za pomocą dziś najbardziej znanego wzoru $E=mc^2$. Stał się on podwaliną wyprodukowania energii jądrowej, niestety także bomby. Zgodnie ze wzorem nawet częściowa przemiana niewielkiej ilości materii wyzwala ogromną ilość energii. Jednak Nagrodę Nobla ten fizyk wszech czasów otrzymał za zjawisko fotoelektryczne. Udowodnił, że światło składa się z fotonów, czyli cząstek, a nie, jak do tej pory mniemano, z fal. To rewolucyjne stwierdzenie z czasem wykorzystane przez innych naukowców miało pośredni wpływ na badania kosmosu, a także powstanie światłowodów.

– Dzięki równaniu Einsteina odkryto: fale grawitacyjne, gwiazdy neutronowe, czarne dziury, rozumiano procesy narodzin, ewolucji i umierania masywnych gwiazd, mechanizmy powstawania galaktyk, zrekonstruowano wiele etapów historii wszechświata – mówi Michał Heller z Obserwatorium Wartyńskiego.



Wielki wkład w rozwój fizyki miała też i polska uczona Maria Skłodowska-Curie – prekursorka radiologii. To dzięki jej odkryciom możliwe było zbudowanie aparatów rentgenowskich, tomografów i rezonansu magnetycznego, tak niezbędnych do wykrywania najcięższych chorób.

Fizyka postępu

Także rewolucja informatyczna, która dokonuje się na naszych oczach, to efekt fizycznych wynalazków – światłowodów, mikroprocesorów i dysków pamięci. Dziś fizycy pracują nad istotnymi zmianami w elektronice. Na tym polu wielkie osiągnięcia mają również i polscy naukowcy. Oni bowiem wnieśli ogromny wkład w rozwój spintroniki – nauki, która w najbliższym czasie podbije rynek elektroniczny i informatyczny.

Obecnie możliwości elektronu, odpowiedzialnego za przepływ ładunku w tranzystorach, nie są do końca wykorzysta-

ne. Ma się to zmienić właśnie dzięki spintronice, która w pełni „zagospodaruje” elektron. Komputery zbudowane w oparciu o tranzystory spinowe będą bardziej energooszczędne i szybsze od dzisiejszych. Od lat zapisujemy informacje na taśmach, płytach lub dyskach magnetycznych. Urządzenia te są jednak zawodne, bo zawierają elementy mechaniczne (dysk wiruje, nad nim przesuwają się głowice), a także powolne. Najlepiej to widać, kiedy czekamy na uruchomienie się komputera albo przegrywamy dane z dyskiety. Spintronika umożliwi również łączenie kilku urządzeń w jedno, np. mikroprocesora z twardym dyskiem czy telewizora z magnetowidem.

Za prace nad spintroniką prof. Tomasz Dielt z Instytutu Fizyki Polskiej Akademii Nauk został uhonorowany prestiżową nagrodą Europejskiego Towarzystwa Fizycznego. Wielu jej zdobywców to późniejsi nobliści.

Fizyka wkracza też w dziedziny życia, z którymi trudno by ją skojarzyć, np. do socjologii, a przede wszystkim ekonomii. Według prof. Stanisława Drożdża z Instytutu Fizyki PAN w Krakowie fizyczne doświadczenia świetnie się sprawdzają w badaniach dynamiki rynków finansowych.

Dotychczasowe modele ekonomiczne zakładały, że na świecie różne rynki działają niezależnie od siebie. Dopiero kryzys w Azji sprzed czterech lat, gdy jeden po drugim padały koreańskie koncerny, pokazał, że to nieprawda. Odczuliśmy tego skutki w Polsce, gdy upadło Daewoo.

Ekonofizycy opracowali więc modele ekonomiczne, które uwzględniają również niespodziewane wydarzenia, mogące mieć wpływ na kursy walut bądź ceny akcji. Może więc warto, jak proponuje prof. Janusz Hołyst z Wydziału Fizyki UW, zaprosić naukowców do Rady Polityki Pieniężnej?

Fizyka w kuchni i poezji

Współczesna fizyka wykracza też poza swoje tradycyjne ramy, w jakich postrzegana jest przez większość społeczeństwa. Według prof. Wojciecha Gawlika z Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego ta dziedzina nauki odgrywa równie ważną rolę we wzbogacaniu kultury i życia co poezja i nie jest przeciwieństwem nauk humanistycznych, lecz ich dopełnieniem. Twierdzi on, że bardzo krzywdzący jest stereotyp naukowców utrwalaony chociażby przez Czesława Miłosza w wierszu *Uczelni*. Poeta stwierdził w nim między innymi, że – *Nauka dba o pozbawienie nas iluzji. / Nawet nie wiadomo, czemu jej tak na tym zależy.*

– To nie tak. Fizyce nie zależy na pozbawieniu kogokolwiek iluzji. Jako nauka ścisła zajmuje się po prostu obiektywnym opisem rzeczywistości opartym na sprawdzalnych faktach – polemizuje prof. Gawlik. – Posługuje się metodą empiryczną i korzysta z narzędzi pomiarowych. Po co? Aby weryfikować tę rzeczywistość.

Naukowcy widzą w swej pracy piękno zarezerwowane nie tylko dla twórczości literackiej. Zachwycające zjawiska fizyczne może zaobserwować każdy i wszędzie, wystarczy wejść... do kuchni.

Prof. Piotr Pierański z Instytutu Fizyki Politechniki Poznańskiej udowadnia, że nawet w tak zwyczajnym miejscu można oglądać zjawisko „białej dziury”.

– Wystarczy odkręcić kurek z wodą – tłumaczy prof. Pierański. – Płynący z kranu strumień utworzy w zlewku idealnie gładką powierzchnię, do której nic nie może się dostać. To jest właśnie „biała dziura”.

Przygotowując śniadanie, też możemy poeksperymentować. Na przykład nalewając miód ze słoika, warto się przyjrzeć jej strumieniowi. Ma kształt złocistej spirali. Jeśli jednak zaczniemy kręcić słoikiem, strumień będzie prosty. Z procesami fizycznymi zetkniemy się również przy gotowaniu makaronu. Wystarczy zawiązać nitkę na supełek i pociągnąć za jego koniec, a okaże się, że zawsze rozewnie się w tym samym miejscu – tuż przy supełku.

Te proste i zdawałoby się mało naukowe zajęcia pozwalają lepiej zrozumieć ważne i trudne zjawiska opisywane przez fizykę. Może je wykonać każdy uczeń i choć trochę poczuć się jak prawdziwy naukowiec. To też doskonała odszkodnia od często mało zrozumiałych i nieulubianych lekcji fizyki, podczas których młodzi ludzie wkuwają suche regułki.

Te proste i zdawałoby się mało naukowe zajęcia pozwalają lepiej zrozumieć ważne i trudne zjawiska opisywane przez fizykę. Może je wykonać każdy uczeń i choć trochę poczuć się jak prawdziwy naukowiec. To też doskonała odszkodnia od często mało zrozumiałych i nieulubianych lekcji fizyki, podczas których młodzi ludzie wkuwają suche regułki.



Prof. Jan Mostowski jest wiceprzewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Fizyki PAN. Od 1997 roku jest przewodniczącym Komitetu Głównego Polskiej Olimpiady Fizycznej. Jest ponadto współtwórcą projektu nowej podstawy programowej z fizyki.

Z prof. Janem Mostowskim rozmawia Maciej Kułak

Nadzieja w podstawie

– Olimpiada fizyczna liczy sobie już pół wieku. Czy porównywał Pan kiedyś poziom trudności zadań z jej pierwszych edycji z tymi, które uczniowie rozwiązywali na ostatniej w 2005 roku?

– Właśnie niedawno przeglądałem zadania z lat 50. Muszę przyznać, że poziom trudności faluje jak sinusoida: do końca lat 80. wznosił się, a w ostatnich 15 systematycznie opadał. Przyczyny należy upatrywać w obniżeniu poziomu nauczania w szkołach, do którego organizatorzy olimpiady musieli się dostosować. Mimo to nadal jest ona tylko dla najlepszych. Rozwiązanie zadań olimpijskich wymaga ogromnej wiedzy i umiejętności, której nie mają często nawet dobrzy uczniowie.

– Czy to oznacza, że zmalało zainteresowanie olimpiadami?

– Od ośmiu lat w olimpiadzie fizycznej startuje 1000–1500 uczniów. To sporo, lecz daleko do rekordu z lat 70., gdy do zmagania przystępowały 4 tys. uczestników. Inna sprawa, że gdyby teraz zgłosiło się tylu chętnych, mielibyśmy poważne problemy ze sfinansowaniem olimpiady. Taki kłopot mają właśnie organizatorzy olimpiady biologicznej, do której chce przystąpić około 4 tys. uczniów.

– Jeśliby zaznaczyć na mapie Polski miejsca, z których pochodzą laureaci, czy wyłania się jeden silny ośrodek?

– Trudno tu wyodrębnić jakiś jeden ośrodek. Choć na liście zwycięzców i laureatów dominują pewne szkoły. Są to między innymi: z Warszawy V LO im. Poniatowskiego, XIV LO im. Staszica, XXXIII LO im. Kopernika, z Krakowa: I LO im. Nowodworskiego oraz IV LO im. Kościuszki, z Gdyni III LO im. Marynarki Wojennej, z Łodzi I LO im. Kopernika, z Wrocławia XIV LO im. Polonii Belgijskiej i VI LO z Radomia. Są więc zlokalizowane w dużych miastach, choć bywają też wyjątki. Niestety, spoglądając na mapę, praktycznie wśród zwycięzców trudno szukać reprezentantów „ściany wschodniej”. Zdarzają się laureaci z okręgu białostockiego, są to jednak pojedyncze przypadki.

– Czy na laureatach olimpiady można budować przyszłość polskiej fizyki?

– Raczej nie, zwycięstwo w olimpiadzie to za mało. Widać to wyraźnie, śledząc życiorysy laureatów. Tylko połowa później studiuje fizykę, a spośród nich jedynie niektórzy zostają doskonałymi fizykami, reszta gubi się gdzieś po drodze.

– Zwycięstwo na własnym podwórku to niewątpliwie duży sukces, jednak prawdziwym sprawdzianem jest olimpiada międzynarodowa. Jak tam radzą sobie Polacy?

Nie te pieniądze nie te wagi

Międzynarodowa Olimpiada Fizyczna jest specyficzna. Startują w niej reprezentanci siedemdziesięciu krajów. Uczniowie z Polski, Niemiec czy USA podchodzą do niej z marszu, bez specjalnego przygotowania. Jest to więc jakiś wyznacznik poziomu nauczania w szkołach. Drugi blok uczestników to młodzież z krajów, nazwijmy to autorytarnych, dla których zwycięstwo jest sprawą prestiżową. Tam przez dłuższy czas, na przykład przez rok, nie robią oni nic innego, tylko przygotowują się pod kątem olimpiady. Z nimi rywalizacja jest skazana na porażkę. Jednak należący do tej kategorii młodzi Chińczycy czy Irańczycy nabywają umiejętność rozwiązywania tylko pewnego typu zadań. Nie jest to obiektywny miernik ich rzeczywistej wiedzy z fizyki. Jeśli więc porównamy się z reprezentantami krajów demokratycznych, to wypadamy przyzwoicie. Trzy lata temu nasz uczeń zdobył złoty medal, w zeszłym roku mieliśmy 2 srebrne. To w porównaniu z Hiszpanią, która w ciągu 20 lat nie zdobyła żadnego medalu, wygląda imponująco.

– Czy to zasługa naszego systemu szkolnego?

– Obawiam się, że raczej nauczycieli-zapałców, którzy umieli wykorzystać i pielęgnować szczególne predyspozycje i pasję tych uczniów. Bo pod względem treści nauczania do zrobienia jest bardzo wiele.

– Co w pierwszej kolejności?

– Podstawa programowa i utworzone na jej bazie programy są tragiczne. Przede wszystkim zbyt mocno rozbudowane. Nawet gdyby nauczyciel dostał grupę świetnych uczniów, miałby oni problem z przebrnięciem przez cały materiał. Nauczyciele muszą sobie radzić z rzeczywistością, więc wybierają tylko partię materiału zbliżoną do wymagań maturalnych, na boku pozostawiając wiele ważnych spraw, jak choćby doświadczanie. Nie twierdzą, że w ten sposób popełniają błąd – po prostu dostosowują się do istniejących warunków. Drugą poważną sprawą związaną z programem jest założenie, że uczniowie opanowali dość sporą wiedzę matematyczną. Otóż większość jej nie posiada, wielu uczniów nie potrafi nawet dodawać ułamków. Jak więc mają rozwiązać dużo bardziej skomplikowane zadanie z fizyki?

Jednak znaczna część nauczycieli nie chce słyszeć o zmianach. Boją się, że zmniejszenie materiału spowoduje likwidację godzin, a co za tym idzie, etatów. Prawda jest jednak taka, że fizyka jest obecnie jednym z najmniej lubianych przedmiotów.

– Czy współprzygotowywana przez Pana podstawa programowa będzie panaceum na tę niską pozycję fizyki w szkole?

– Mam nadzieję. Obecnie obowiązująca jest bardzo lakoniczna. Składa się ze stroniczki haseł, które można dowolnie interpretować. Dlatego jest tak wiele znacząco różniących się od siebie programów. Podobnie jest z podręcznikami. Przygotowując projekt podstawy programowej, staraliśmy się przede wszystkim ograniczyć zakres materiału. Projekt nie pozostawia też tak dużej swobody, jak to było dotychczas, nauczycielom i osobom przygotowującym zadania maturalne. Uczniowie będą więc wiedzieli, co ich czeka na maturze.

– Czy fizyka jako gałąź nauki w Polsce może znacząco wpłynąć na rozwój naszej gospodarki?

– Wśród absolwentów fizyki nie ma bezrobocia. Ukończenie jej to praktycznie gwarancja pracy. Trzeba jednak mieć świadomość, że polski przemysł hi-tech jest bardzo słaby. Choć są swoiste wyspy. Można tu wymienić choćby zakłady należące do Akademii Górniczo-Hutniczej, które wykonują niesłychanie zaawansowane technicznie urządzenia, sprzedawane za ogromne pieniądze. Inny przykład to grupa warszawskich naukowców, którzy skonstruowali niebieski laser. W Toruniu naukowcy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika opracowali bardzo zaawansowane technologicznie urządzenie do diagnostyki oka. Jednak to chlubne wyjątki, o skali przemysłowej nie mamy co mówić. Możemy się tylko pocieszać, że jest ona zarezerwowana tylko dla kilku potęg, takich jak USA czy też Niemcy.

– Dziękuję za rozmowę.

Subwencja oświatowa od lat jest kością niezgody między rządem a samorządami. Wiele z nich narzeka, że otrzymuje coraz więcej zadań, a coraz mniej pieniędzy. Pretensje wzmagają sposób podziału subwencji, bo w efekcie niektóre samorządy dostają więcej, niż mogą wydać, inne muszą sporo dopłacać. Samorządowcy z niepokojem czekają na podział środków na rok 2006.

Anna Szymczak

Informacja o tym, ile pieniędzy dostaną samorządy na utrzymanie oświaty, powinna do nich dotrzeć najpóźniej 15 października. Planując wydatki na przyszły rok, muszą przecież wiedzieć, jaka kwota z państwowej kasy zostanie przeznaczona na oświatę. Samorządowcy obawiają się jednak, że – podobnie jak w ubiegłych latach – MEN namiesza w gminnych budżetach.

Burza rozpułała się, gdy w końcu 2004 r. okazało się, że wiele samorządów dostanie mniej pieniędzy, niż wynikało to z informacji podanych przez Ministerstwo Finansów w październiku. Przyczyną była zmiana algorytmu wprowadzona pod koniec roku przez resort edukacji.

– Zamiast obiecanych 356 mln 427 tys. 744 zł na oświatę Poznań dostał w tym roku o ponad 10 mln zł mniej, a przecież budżet i wydatki były już zaplanowane – mówi Ryszard Pomin z Wydziału Oświaty w Urzędzie Miasta Poznania.

Inne samorządy też narzekały na spowodowane przez MENiS problemy z domknięciem budżetu. Posypały się protesty. Unia Metropolii Polskich i Związek Miast Polskich sprzeciwiały się obniżeniu subwencji dla dużych miast. Z kolei Związek Gmin Wiejskich wyrażał niezadowolony z powodu obniżenia współczynników dla gmin wiejskich, w wyniku czego wiele z nich miało dostać mniej pieniędzy na oświatę niż w 2004 roku.

Władze Łodzi poszły jeszcze dalej: zwróciły się do Trybunału Konstytucyjnego o rozstrzygnięcie, czy stosowany przez ministerstwo sposób podziału subwencji jest zgodny z Konstytucją, wskazując, że kwota, którą dostała gmina, znacznie różni się od tej, która była zapisana we wstępnym projekcie budżetu. Łódź przypominała, że otrzymuje coraz mniej pieniędzy na edukację i każdego roku dokłada do niej prawie 80 mln zł.

Tracą duże miasta

Z analizy kształtowania się subwencji w latach 2000 – 2004, przedstawionej przez prezesa Związku Miast Polskich, prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego na XXVI Zgromadzeniu Ogólnym ZMP w marcu br. w Gdańsku, wynika, że nie wystarcza ona na zadania oświatowe – samorządy średnie muszą dopłacać około 20 proc. rocznie.

Najwięcej, nawet 130 proc., dopłacają do oświaty gminy miejskie, dalej sytuują się miasta na prawach powiatu, na trzecim miejscu są gminy miejsko-wiejskie, a potem wiejskie. Jedynie w powiatach subwencja w pełni wystarcza. – Aż ok. 40 proc. gmin wiejskich dostaje na zadania oświatowe więcej, niż może wydać – twierdzi Grobelny.

Marek Olszewski, wiceprzewodniczący Związku Gmin Wiejskich, mówi jednak, że granica podziału wynikająca z algorytmu nie przebiega między wsią i miastem. Gmina Lubicz w woj. kujawsko-pomorskim, której jest wójtem, do bieżącego utrzymania szkół musiała dołożyć w tym roku 27 proc. subwencji. – Podział jest za bardzo skomplikowany, algorytm ma tak wiele wag, że trudno się połąpać, a cały czas brakuje standardów edukacyjnych. Do tego polityka oświatowa, jeśli chodzi o sieć szkolną, jest chwiejna, bo z jednej strony mówi się o jej racjonalizacji, likwidacji małych, drogich placówek, z drugiej – ministerstwo zakazuje zamykania niektórych. No i dostajemy zbyt mało pieniędzy na oświatę, za to przybywa nam zadań – dodaje Marek Olszewski.

Chcą dopłacać

Jeśli gmina jest bogata, jak na przykład Kleszczów w Łódzkiem, to do oświaty chętnie dołoży nawet 196 proc. rocznie. Gorzej z tymi, które nie mają z czego, a takich jest większość. Te samorządy chcą zmian w sposobie podziału pieniędzy, krytykują ministerialny algorytm. Zgromadzenie Ogólne ZMP postuluje, aby przy ustalaniu zasad subwencjonowania oświaty brać pod uwagę standardy nauczania, a nie zatrudnienia. Apelowo, by opracować nowy algorytm i umieścić go w ustawie, a nie w rozporządzeniu.

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Wielkopolski w stanowisku przyjętym w lipcu br. przypomina rządowi, że część oświatowa subwencji powinna finansować ustawowe zadania samorządów oraz uwzględniać warunki funkcjonowania i organiza-

Algorytm podziału części oświatowej subwencji na 2000 r. zakładał, że pieniądze idą za uczniem, ale uznano, że liczba uczniów nie jest wystarczającą miarą skali zadań oświatowych realizowanych przez samorząd. Opracowano więc tzw. wagi dla wybranych grup uczniów i dla wybranych grup szkół, czyli dodatkowe przeliczniki, które, doliczone do podstawowej kwoty przypadającej na ucznia, miały zrekompenzować większe wydatki samorządów. Wśród 21 wag były więc dodatkowe przeliczniki dla uczniów wszystkich szkół położonych na terenach wiejskich, dla uczniów szkół położonych w miastach do 5 tys. mieszkańców, uczniów klas specjalnych, niepełnosprawnych w klasach ogólnodostępnych i inne – w integracyjnych, odrębne wagi dla uczniów szkół zawodowych, ogólnokształcących specjalnych, szkół medycznych, dla wychowanków burs i internatów, dla poradni.

W rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej i Sportu w sprawie podziału subwencji na 2005 rok występuje już 39 wag i są one bardziej szczegółowe, np. dotyczą uczniów szkół artystycznych, wychowanków młodzieżowych ośrodków socjoterapii, uczniów klas terapeutycznych lub wyrównawczych w szkołach podstawowych i gimnazjach, wychowanków domów wczasów dziecięcych, dzieci objętych wczesnym wspomaganie rozwoju w przedszkolach, oddziałach przedszkolnych w szkołach podstawowych, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych, ośrodkach wychowawczych, ośrodkach rewalidacyjno-wychowawczych, uczniów niewidomych i słabo widzących, z niepełnosprawnością ruchową, z zaburzeniami psychicznymi – wymagających stosowania specjalnej organizacji nauki i metod pracy.

cji szkoły i zatrudniania pracowników. Żąda zwiększenia subwencji i zwrotu samorządom pieniędzy, które musiały wydać z własnej kasy w tym roku na bieżące utrzymanie oświaty, na wzrost płac związany z awansem nauczycieli, koszty odpraw, koszty dodatkowych godzin wychowania fizycznego w szkołach podstawowych i gimnazjach. Proponuje też przyjęcie wielu innych kryteriów przy podziale.

– Nie powinno np. być podziału na szkoły wiejskie i miejskie, tylko kryterium wiejskości czy gęstości zaludnienia. Inne warunki ma gmina położona przy aglomeracji, inne ta, w której mieszkańcy są rozproszeni – daje przykład Ryszard Pomin z UM w Poznaniu. Pomin uważa, że obecny algorytm i tak jest najlepszy z dotychczasowych, ale należy dopracować w nim wagi.

Jak teraz minister nas podzieli?

Zdzisław Hensel, podsekretarz stanu w MEN: – Zmiany w algorytmach są konsultowane z przedstawicielami samorządów i uwzględniają także ich propozycje. Mam nadzieję, że pod koniec września zakończymy prace nad projektem algorytmu na przyszły rok, ale nie będzie się on różnił zbyt wiele od przyjętego w tym roku. Ważniejsze jest to, że chcemy, aby taki sam algorytm obowiązywał przy wstępnym i przy ostatecznym podziale subwencji oświatowej. Dzięki temu nie będzie rażąco różnił między planowanym i końcowym rozdziałem środków przyznanych w budżecie państwa dla poszczególnych gmin.

Subwencja na rok 2006 wynosi 26 mld 663 mln 745 tys. zł, co stanowi 2,73 proc. PKB. Przypomnijmy, że w 2005 roku do podziału między samorządy było 25 mld 917 mln 11 tys. zł, co stanowiło 2,80 proc. PKB. Od roku 2003 kwota subwencji corocznie nieco wzrasta, ale w stosunku do PKB procentowo maleje.

Wydatki budżetu państwa na oświatę i wychowanie

Rok	wydatki w zł	udział w PKB w proc.
2000	21 mld 327 mln 300 tys.	2,99
2001	24 mld 215 mln	3,23
2002	24 mld 539 mln 400 tys.	3,18
2003	26 mld 88 mln 400 tys.	3,20
2004	26 mld 654 mln 100 tys.	3,01
2005	27 mld 760 mln 100 tys.	3,00
2006	28 mld 381 mln	2,91 (projekt)

źródło: MEN

poczet wybitnych nauczycieli

Niektóre z głoszonych przez niego tez do dzisiaj zachowały aktualność, m.in. doniosła rola nauczania języka ojczystego i języków obcych, wdrażanie uczniów do refleksji, w tym do samodzielnego myślenia. W poczcie wybitnych nauczycieli prezentujemy trzeciego klasyka pedagogiki, jednego z głównych przedstawicieli francuskiego oświecenia.



Charakterystyczne dla połowy XVIII wieku — Wieku Rozumu było zainteresowanie badaniami naukowymi. Na obrazie Josepha Wrighta widać grupę przyjaciół śledzących następujące doświadczenie: kiedy z zamkniętego naczynia, w którym znajduje się ptaszek, wypompowane zostaje powietrze, ptak pada z braku tlenu. To zjawisko tak dla nas oczywiste dla naszych przodków było nowością jego prawdziwość chcieli sprawdzić naukowo.

Obraz pochodzi z albumu „Najsłynniejsze obrazy świata”, wyd. Arkady.

Condillac

Z „Nowej encyklopedii powszechnej PWN” (tom I, s. 780) można się dowiedzieć, że „Condillac Etienne Bonnot de (1715 — 1780), filozof francuski; członek Akademii Francuskiej; jeden z głównych przedstawicieli francuskiego oświecenia; w poglądach filozoficznych był klasycznym reprezentantem sensualizmu (wslawił się pomysłem marmurowego posągu „ożywionego” przez przydanie mu zmysłów); 1780 napisał na zamówienie polskiej Komisji Edukacji Narodowej podręcznik *Logika* (wyd. polskie 1802); główne prace: *O pochodzeniu poznania ludzkiego* (1746, wyd. polskie 1952), *Traktat o wrażeniach* (1754, wyd. polskie 1887); w teorii poznania pozostawał pod wpływem Locke’a; *La commerce et le gouvernement considérés relativement l’un à l’autre* (1776) było jednym z dzieł torujących drogę nowoczesnej ekonomii, w którym popularyzował poglądy fizjokratów.”¹

Condillac był jednak, jak to wynika z przytoczonego wyżej biogramu, nie tylko wybitnym filozofem i uznanym ekonomistą, lecz również uczonym, który „wpłynął dodatnio na pedagogię nowoczesną, odkrywając przez swe wywody doniosłość przyuczania wychowawca od najwcześniejszych lat do rozumowania.”² Był też nauczycielem małego księcia Parmy, wnuka Ludwika XV i Marii Leszczyńskiej, a swoje poglądy pedagogiczne przedstawił w obszernym *Kursie nauk dla wykształcenia księcia Parmy*, bardzo poczytnym w Europie w drugiej połowie XVIII wieku.

Mimo tych ewidentnych związków Condillaca z pedagogiką nie znajdujemy o nim nawet wzmianki w wydanych u nas ostatnio słownikach i leksykonach edukacyjnych. Również opublikowane w Polsce w drugiej połowie XX wieku podręczniki historii wychowania ograniczają dotyczące tego uczonego informacje do wskazania, iż był „autorem logiki” oraz „francuskim filozofem XVIII wieku.”³ Tymczasem dzieła Condillaca, w tym wspomniany wyżej *Kurs nauk dla wykształcenia księcia Parmy*, wywarły znaczny wpływ nie tylko na działalność Komisji Edukacji Narodowej, o czym notabene była już wzmianka na początku tego biogramu, lecz również Bronisława Trentowskiego i Stanisława Staszica. Warto zatem poznać główne założenia i tezy głoszonej przez Condillaca filozofii i pedagogiki, zwłaszcza że tę ostatnią wywiódł ze swojej praktycznej działalności dydaktycznej jako — jak powiedzieliby Anglosasi — tutor, nauczyciel prywatny.



W syntetyczny i równocześnie bardzo wszechstronny sposób kreśli sylwetkę Condillaca jako filozofa profesora Władysława Tatarkiewicz: „Condillac, jak Locke, wszelką wiedzę wywodził z doświadczenia, ale nie odróżniał dwojakiego doświadczenia [tzn. poprzez zmysły i refleksję — przyp. Cz. K.], jak to czynił tamten. Mniemał, że wszelka wiedza ma początek w doświadczeniu zewnętrznym, uzyskiwanym przy pomocy zmysłów. Powrócił więc do dawniejszej koncepcji, wedle której wszelkie doświadczenie było zmysłowe, pochodziło ze zmysłowych wrażeń. Od Locke’a różnił się tym, że pomijał doświadczenie wewnętrzne [to jest refleksję — przyp. Cz. K.]; Locke był empirystą, ale nie sensualistą, jak Condillac. W przeciwieństwie również do Locke’a pojmował umysł ludzki jako całkowicie bierny; widział w nim jedynie zbiornik wrażeń, doznanych i zapamiętanych. Umysł nie tylko nie posiada idei wrodzonych, ale i wrodzonych dyspozycji; nie tylko cała jego treść pochodzi z wrażeń, ale tak samo i jego funkcje; one też wytwarzają się dopiero na skutek działania wrażeń.”⁴

Condillac nie pomijał również w swoich dociekaniach zagadnień psychologicznych. Był przy tym zdania, że mechanizmy rządzące ludzkim życiem psychicznym polegają na prostej zdolności odbierania wrażeń zmysłowych. Była to zatem psychologia sensualistyczna, która oddzielała zjawiska psychiczne od fizjologicznych.

Skoncentrujemy z kolei uwagę na pedagogice Condillaca. Zauważmy przy tym, że rozwój nauki odbija się na ogół żywym echem na polu edukacji. Tak było w przypadku metodologicznego empiryzmu Francisca Bacona oraz dążenia tego filozofa do

powiązania szkoły z życiem, co uutorowało drogę nauczaniu pogładowemu. Tak też było z racjonalizmem Kartezjusza, w wyniku którego rację bytu zyskała idea samodzielności w wychowaniu. Tak wreszcie było, gdy chodzi o psychologię Locke’a, która nazywała liczyć się w pracy dydaktyczno-wychowawczej z możliwościami i potrzebami poznawczymi uczniów, różnymi w poszczególnych okresach psychofizycznego rozwoju dzieci i młodzieży. Condillac z kolei podkreślał nieodzowność podporządkowania edukacji rozwojowi umysłowemu wychowanków, w tym zwłaszcza wdrażaniu ich do samodzielnego i krytycznego myślenia. W toku tego procesu, jak zalecał, należy prowadzić dzieci i młodzież „od rzeczy znanych do nieznanych, (...) zaczynać od tego, co wiedzą, aby ich uczyć, czego nie wiedzą, i że nawiązując do wiadomości już nabytych, prowadzić ich bez wysiłku do nowych, byle tylko uważać na to, aby nie przeskoczyć żadnego z wyobrażeń pośredniczących.”⁵

Condillac przywiązywał także duże znaczenie do ograniczenia w kształceniu metody pamięciowej na rzecz — jak to określił — refleksji, której zadaniem jest porządkowanie wiadomości, wykorzystywanie ich do przyswajania sobie nowych informacji, a także posługiwania się posiadaną wiedzą i umiejętnościami w praktyce, przy rozwiązywaniu napotykanym problemom. Dużą rolę odgrywa w tym procesie mowa. Bez znaków, jakich ona udziela myślom, nadając im postać wyrazów, nie można by rozumować. Trzeba zatem kłaść silny nacisk na edukację językową, uczyć dzieci i młodzież biegłego posługiwania się językiem ojczystym, delektowania się jego pięknem, a także gruntownego opanowania gramatyki, która — jak to nazwał — jest „szkołą logicznego myślenia”.

Obok nauki języka ojczystego oraz języków obcych, duże znaczenie wychowawcze przypisywał Condillac historii. Nie powinna ona jednak być zbiorem suchych opisów i opowiadań o czynach takich czy innych władców, lecz „kursem moralności i prawodawstwa” o rządach, obyczajach, sztuce, nauce, rewolucjach, rozwoju potęgi i upadkach mocarstw, słowem — o źródłach, przyczynach i konsekwencjach określonych wydarzeń i procesów historycznych.

Condillac był przekonany, że dzieci potrafią rozumować, zanim jeszcze mogą wyrażać tego przejawy za pomocą słów. Głosił też pogląd, że jeśli dziecko czegoś nie może zrozumieć, to winę ponosi nauczyciel, który nie bierze pod uwagę jego możliwości. Nauczyciel powinien także zabiegać, aby uczniowie zdobywali jak najwięcej wiadomości w drodze obserwacji, a nie z opowiadań czy wykładów. To właśnie dlatego książęcy wychowanek Condillaca urządził najpierw ogródek, siał w nim zboże, obserwował jego wzrost i dojrzewanie, a następnie sam je zjadł.

Przytoczone wyżej poglądy Condillaca na wychowanie wykazują liczne związki z tezami i zaleceniami Francisca Bacona, Jana Amosa Komeńskiego, Wolfganga Ratkego oraz Johna Locke’a, aczkolwiek w przeciwieństwie do tego myśliciela autor *Kursu nauk dla wykształcenia księcia Parmy* nie doceniał roli wychowania fizycznego dla prawidłowego rozwoju dzieci i młodzieży. Niemniej jednak z dorobku Condillaca również korzystało wielu współczesnych mu pedagogów i polityków oświatowych, a niektórzy z głoszonych przez niego tez do dzisiaj zachowały aktualność. Odnosi się to przede wszystkim do nieodzowności wdrażania uczniów do refleksji, w tym do samodzielnego myślenia; doniosłej roli nauczania języka ojczystego i języków obcych; a ponadto do tego, co dzisiaj zwykło się określać mianem „poznawania bezpośredniego” w pracy dydaktyczno-wychowawczej, opartego na obserwacji i działalności praktycznej uczniów.

Nic zatem dziwnego, że od roku 1885 Condillac został zaliczony we Francji w poczet klasyków studiowanych w szkołach średnich. Jestem przekonany, że i u nas jego poglądy pedagogiczne zasługują na uwagę.

Czesław Kupisiewicz
autor jest członkiem
rzeczywistym
Polskiej Akademii Nauk

¹ Rzecznicy tej szkoły ekonomicznej głosili w drugiej połowie XVIII wieku we Francji, że zgodnie z ideą „porządku naturalnego”, określającego optymalne proporcje i warunki gospodarki, rolnictwo — zwłaszcza wielkie — stanowi jedyne źródło narodowego bogactwa.

² Kot St., *Historia wychowania*, tom II. Lwów 1934, s. 6.

³ Wołoszyn S., *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*. Warszawa 1964, s. 233 i 457.

⁴ Tatarkiewicz Wł., *Historia filozofii*, tom II. Warszawa 1958, s. 190 — 191.

⁵ Cytuję za: Kot St., op. cit., s. 7.

Dydaktyka to nie enigma⁽²⁾

Żaneta Elżbieta Pilis

Wrzesień to najważniejszy miesiąc dla ustalania planów dydaktycznych na cały szkolny rok pracy z młodzieżą, dlatego też tak ważne jest, by wszystko to, co zamierzamy zrealizować, było czytelne i uporządkowane. Da nam to świadomość, że właściwie, w zależności od etapu kształcenia, przygotujemy naszych uczniów nie tylko do czekających ich egzaminów, ale, co ważne, umożliwimy im realizację dalszych planów edukacyjnych.

Końcowe efekty naszej pracy dydaktycznej, czyli wykształcenie konkretnych uczniowskich umiejętności, najlepiej zapisać w formie planu wynikowego (zainteresowanych odsyłam do GN nr 35/2005). Jednak korelacja naszych zamierzeń z celami dydaktycznymi i co najważniejsze, z podstawą programową i ze standardami wymagań edukacyjnych, ustalonymi przez MEN, nie jest łatwa. Plan wynikowy powinien więc być nie tylko podstawowym, ale i uniwersalnym dokumentem w pracy dydaktycznej nauczyciela, by nie tylko ułatwiał codzienną pracę, ale pozwalał na coroczną ewaluację, bez naruszania jego podstawowej konstrukcji. Ważna w jego tworzeniu jest więc nie tylko treść, ale również formuła zapisu.

Najbardziej logicznym, a przede wszystkim czytelnym rozwiązaniem jest tabela, która wyraźnie selekcjonuje najważniejsze ele-

menty konstrukcji planu wynikowego: jasno sformułowane kształtowane lub utrwalane umiejętności ucznia, podział treści z podstawy programowej na poziom podstawowy (podst), ponadpodstawowy, czyli rozszerzony, (*ponadpodst) i podporządkowane im cele dydaktyczne (KC). Bardzo ważną częścią tak skonstruowanej tabeli jest potwierdzenie właściwego rozwijania umiejętności uczniowskich przez ich skorelowanie ze standardami wymagań edukacyjnych MEN, niezbędnych na przykład w szkole ponadgimnazjalnej, do pomyślnego zdania egzaminu maturalnego (SW).

Przedstawiony przeze mnie fragment moich planów dydaktycznych dla uczniów klas trzeciej i pierwszej dwu poziomów kształcenia jest, oczywiście, tylko propozycją, ponieważ plany wynikowe należy zawsze dopasować do predyspozycji zespołów uczniów, z którymi aktualnie pracujemy. Podobnie można traktować podstawę programową, której realizacja pozwala obecnie nauczycielowi na odejście od chronologii historyczno-literackiej na rzecz analizy problemowej. Prawda jest jednak oczywista: nasze roczne plany edukacyjne muszą być przede wszystkim skuteczne, co nie zawsze oznacza wyostanie. Jak wykorzystać tę zasadę w nauczaniu pisania dłuższej wypowiedzi literackiej, koniecznej uczniowskiej umiejętności do zdania egzaminu maturalnego z języka polskiego — w następnym artykule.

Zagadnienia dla kl. III	KC	Wymagania na poz. podst. i poz. ponadpodst.*	SW	Uwagi
Przyczyny tragicznych losów wojennego pokolenia „Kolumbów” w wierszach K.K. Baczyńskiego („Pokolenie”, „Historia”).	A,B	Uczeń zna i rozumie znaczenie i pochodzenie terminu: „Kolumbowie”. Potrafi scharakteryzować wpływ historii na wybory życiowe tego pokolenia, widoczne w wierszach.	143 1134 131 126 130 1128 *I19	
	C	Umie zinterpretować tragizm losów, porównać z losami innych polskich pokoleń (np. romantyków).		
	D	Potrafi wskazać i odczytać metaforę wierszy, indywidualne cechy stylu poety.		
Powojenne pokolenie „Kolumbów” w obliczu doświadczeń wojennych i powojennej codzienności w wierszach Tadeusza Różewicza. („Ocalony”, „Bez”, „Kto jest poetą”).	A,B	Uczeń zna i rozumie poj.: „porażeni śmiercią” i potrafi zinterpretować znaczenie tego określenia w kontekście przeżyć podm. lirycz. wiersza „Ocalony”.	1143 1126 1131 1133 *I19	
	C	Umie określić przyczyny rozterek podm. lir. zawartych w wierszach „Bez” i „Kto jest poetą”.		
	D	Umie wykryć konteksty ant.-biblijne. Potrafi określić cechy stylu poety (np. poezja konkretna, budowa klockowa).		*II2
Codziennosc okupacyjnej Warszawy w ocenie T. Borowskiego („Pożegnanie z Marią”).	A,B	Uczeń zna bohaterów utworu i umie zinterpretować ich postępowanie, zróznicować zachowania, pokazując jako determinujący czynnik — przeżycie okupacji hitlerowskiej.	1126 1143 1130 *I19 1131	
	C	Potrafi, znajdując śr. wyrazu art., charakterystyczne dla stylu pisarza, (ironia, kontrast, paradoks), określić jego stosunek do przedstawionej problematyki.		
Bezwzględna walka o przetrwanie jako dewiza postępowania w lagrach w opowiadaniach T. Borowskiego.	A,B	Uczeń zna i rozumie pojęcie: „człowiek zlagrowany” i potrafi wskazać takich bohaterów w opow. Umie scharakteryzować przyczyny obozowej hierarchizacji, sposoby na przetrwanie łagru, wskazać przykłady gwary środowiskowej (zna i rozumie pojęcie: „zargon”).	1143 1126 1131 118 1130 1136 1132	zapowiedź pracy klasowej z czytania ze zrozumieniem, tekstu publ.-lit.
	C	Potrafi wykryć przesłanie moralne opow., wykorzystując kreację Tadeusza, środki stylist., konwencję literacką, zastosowane przez pisarza.		
	D	Umie wykryć różnicę między pr. hist. a fikcją liter. (kreowanie historii)		
		Umie wykryć różnicę między pr. hist. a fikcją liter. (kreowanie historii)		
Konsekwencje wojny w opowiadaniu „Bitwa pod Grunwaldem” T. Borowskiego.	B	Uczeń umie scharakteryzować zachowania bohaterów utworu i potrafi porównać je z postawami boh. z opowiadań obozowych.	1126 1140 1144 1129	
	C	Umie określić wymowę moralną problematyki, odnaleźć sens tytułu.		

Zagadnienia dla kl. I	KC	Wymagania na poz. podst. i na ponadpodst.*	SW	Uwagi
Savoir-vivre językowy. Podstawowe kryteria poprawności językowej.	A, B C	Uczeń rozumie pojęcia: savoir-vivre językowy, kultura języka i potrafi to potwierdzić przykł. wypowiedzi. Zna mechanizmy powst. błędów j. Stosuje kryteria popraw. językowej przy analizie błędów.	I 4a 114 116 I 4b	praca w grupach
Analiza popełnionych błędów (poprawa testu kompetencji).	A, B	Uczeń zna i rozumie poj.: błąd słowotw. fleks, skład. fraz. Potrafi dokonać samokorekty. Zna bł. leksyk. stylist., interp. ort. i potrafi zastosować samokorektę. Potrafi napisać dłuższy tekst liter., wybrać właściwą formę do typu wypowiedzi. Rozumie poj.: organizacja, komp. Wypow. lit. i umie dokonać samokor. własnego wypracowania.	I4b 112 III11 III3 III29 *III	wspólna analiza błędów na zajęciach lekcyjnych 3)
Język polski wśród języków słowiańskich. * Znaczenie języka scs.	A B	Uczeń zna i rozumie pojęcie: języki słowiańskie i potrafi wyjaśnić poch. języka polskiego i relacje z innymi jęz. słowiańskimi. * zna i rozumie znaczenie języka scs	116 117	C
Mitologia antyczna — podstawą rozwoju cywilizacji europejskiej. Relacja ludzie — świat metafizyczny (prezentacja mitów greckich)	A, B C D	Uczeń zna i rozumie poj. mitologia. Potrafi scharakteryzować kreację rzeczywistości według star. Greków, wykryć jej cel. Potrafi mówić poprawnie. * Umie zastosować retor. org. wyp.	113 3 1131 *II6 111	konkurs krasomówczy, oceniany przez uczniów III5, III6, III21
Mitologia grecka — bogactwo toposów i archetypów.	A, B C	Uczeń zna i rozumie poj.: topos, archetyp i umie wykryć ich obecność w mitach greckich. Potrafi wyjaśnić ich sens, ocenić ich uniwersalność.	1125 1133 1131 1145	*II1)
Mitologie źródłem bogactwa związków frazeologicznych.	A, B C D	Uczeń zna i rozumie poj.: zw. frazeol. Potrafi wskazać kryteria podziałów, nazwać odmiany i wskazać konkret. przykłady, wykorzystując mitologie: grecką, rzymską i biblijną. Umie wykryć ich uniwersalne znaczenie.	I 3 c 114 115 1134 1133 1145	praca w grupach (przy analizie przykładów zw. frazeolog.)
Mitologia podstawą kultury greckiej. Początki teatru. Mit o rodzie Labdakidów osnową akcji „Króla Edypa” Sofoklesa.	A B C	Uczeń zna i rozumie rolę mitologii w powstaniu teatru greckiego. Zna etymologię pojęć: tragedia, komedia, dramat satyrowy. Zna rolę ant. aktorów i tragicznych w rozwoju tragedii. Zna mit o rodzie Labdakidów i potrafi scharakteryzować jego znaczenie dla akcji trag. Sofoklesa.	124 121 120 1133 1134 1131	*II5) *II6)
Między przeznaczeniem a własnym wyborem — refleksje o ludzkim życiu według starożytnych Greków (na podstawie „Króla Edypa” Sofoklesa)	A, B C	Uczeń zna i rozumie poj.: konflikt tragiczny, ironia tragiczna, wina tragiczna i potrafi odnaleźć te cechy tragizmu w kreacjach gł. bohaterów. Potrafi zastosować poetykę Arystotelesa.	1136 1138 1126 1134	* uczeń zna najważniejsze poglądy Arystotelesa dotyczące budowy świata

Wycieczki z Klasą

Nowość!

Przewodnik, jakiego jeszcze nie było

Już w sprzedaży:
Wydawnictwo TELBIT,
tel./fax: (022) 331-88-70,
331-84-90, 331-84-91

www.telbit.pl

Cena: 39 zł

Szkolny Przewodnik Turystyczny

- 456 stron atrakcyjnych, dostosowanych do programów szkolnych, treści.
- 23 najciekawsze trasy po Polsce.
- Wątki literackie, historyczne, przyrodnicze i artystyczne.
- Do każdej wycieczki scenariusz lekcji!

1 SZKOŁA PODSTAWOWA I GIMNAZJUM

UWAGA: W przygotowaniu kolejne książki z serii Wycieczki z Klasą!

Poprawnie po polsku



Jerzy Podracki

O tłumie i o gronie

Nasze rozważania zaczniemy od wyrazu *grono*. Ma on kilka znaczeń (m.in. botaniczne), nas będzie interesować tylko jedno, współcześnie wykorzystywane chyba najczęściej: 'grupa osób połączonych ze sobą, pewnym typem więzi (rodzinnych, zawodowych, wspólnotą celu, zainteresowań itp.)'. Podobną definicję znajdziemy w znanym *Słowniku Doroszewskiego*: 'zespół ludzi, gromada, koło'. Typowe (i poprawne) połączenia z tym rzeczownikiem to na przykład: *rodzinne grono, grono profesorskie, nauczycielskie, grono koleżanek, przyjaciół, znajomych, asystentów, współpracowników, najbliższych, grono literatów, naukowców, specjalistów, lekarzy*. Grono może być: *wąskie, nieliczne, szczupłe, niewielkie, najbliższe, ścisłe* albo też *liczne, szerokie*. Jeśli zaś chodzi o zwroty, możemy: *wyłączyć kogoś z grona (znajomych, przyjaciół itp.), przyjąć kogoś do grona (znajomych, przyjaciół itp.), spotkać się w małym (dużym) gronie*.

Słowo *grono* jest stare, chyba rdzennie polskie, poświadczane od początku XV w. W przekładach Biblii z XV w. występuje *winne grono*, trochę później tak pisano także o kiści innych jagód i owoców. Następnie (od końca XVI w.) *grono* pojawia się w polszczyźnie w znaczeniu przenośnym — jako określenie dobrego zespołu ludzi, elity (w opozycji semantycznej do gromady).

Zauważmy, że wśród przytoczonych wyżej (poprawnych) połączeń wyrazu *grono* znalazły się tylko rzeczowniki osobowe.

Tymczasem od wielu lat pojawiają się w naszym języku wyrażenia z rzeczownikami nieosobowymi, takie jak:

— Łomżyńskie liceum w gronie najlepszych szkół w kraju.

— Szkoła znalazła się w gronie 20 instytucji edukacyjnych w Polsce, które otrzymały ten prestiżowy certyfikat.

— Luty nie przyniósł wielu zmian w gronie najwyższej cenionych funduszy.

— W gronie zwycięzców znalazły się trzy biura podróży.

Jak widać, z niepoprawnym użyciem analizowanego słowa nietrudno się zetknąć. Zauważmy jednak, że często taki wyraz nie jest wcale potrzebny. Por. poniższe zdania, które są i poprawne, i krótsze:

— Łomżyńskie liceum wśród najlepszych szkół w kraju.

— Szkoła znalazła się w grupie 20 instytucji edukacyjnych...

— Luty nie przyniósł wielu zmian wśród najwyższej ocenianych funduszy.

Należy unikać również łączenia słowa *grono* z przymiotnikami utworzonymi od rzeczowników nieosobowych. Niepoprawne zatem są: *grono aptekarskie, grono przemysłowe*; poprawne natomiast: *grono aptekarzy, grono przemysłowców*.

Podobne jest źródło błędów w następujących zdaniach z często używanym wyrazem *tłum*:

— *Siodełko* ma bardzo futurystyczny kształt i wyróżnia się w tłumie.

— Ten oryginalny telefon na pewno nie pozostanie niezauważony w tłumie komórkowych nowości.

— Jego sylwetka stała się bardzo charakterystyczna wśród tłumu innych aut.

Przedmiotów, rzeczy, obiektów może być oczywiście: wiele, mnóstwo, masa (*masa pojazdów, mnóstwo telefonów, wiele siodełek*). Rzeczownik *tłum* nazywa bardzo dużą liczbę ludzi zgromadzonych w jakimś miejscu: *gęste, nieprzebrane, ogromne tłumy; zbity, wrogły tłum*. Słowo *tłum* może być też stosowane jako liczebnik nieokreślony o znaczeniu 'mnóstwo', np. *tłum demonstrantów, tłumy publiczności*. Bywa także lekceważącym czy pogardliwym synonimem motłochu, pospólstwa, przeciętnych ludzi, np. *gardzić tłumem*. Jednakże wyrażenia (!) *tłum siodełek, tłum telefonów, tłum aut* brzmią bardzo dziwnie i powinniśmy ich stanowczo unikać.

W KALISZU

STUDIUM DOSKONALENIA
MENEDŻERÓW OŚWIATY

zaprasza na:

PODYPLOMOWE STUDIA DORADZTWO ZAWODOWE

- ✓ Dla osób, które chcą uzyskać kwalifikacje do zajmowania stanowiska doradcy zawodowego w placówkach oświatowych i pozaoświatowych
- ✓ Organizacja: 3 zjazdy 6-8-dniowe w Kaliszu
- ✓ Zakwaterowanie w hotelu (25-46 zł za dobę)
- ✓ Czesne: 2150 zł (całość, płatne w ratach)

PODYPLOMOWE STUDIA
„NADZÓR I MIERZENIE JAKOŚCI PRACY SZKOŁY”
(EWALUACJI PEDAGOGICZEJ)

- ✓ Dla osób, które chcą poznać techniki i organizację mierzenia jakości w oświacie, pisania raportu o szkole, opracowania strategii rozwoju szkoły
- ✓ Organizacja: 3 zjazdy 6-8-dniowe w Kaliszu
- ✓ Zakwaterowanie w hotelu (25-46 zł za dobę)
- ✓ Czesne: 2000 zł

Szczegółowe informacje:

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY
62-800 Kalisz, Al. Wolności 5
tel./fax. 062/ 757-26-63; tel. 062/757-14-91
e-mail: studium@zapis.net.pl, www.sdmo.edu.pl

BYŁO W KALISZU
TERAZ W GNIEŹNIE!

STUDIA MENEDŻERSKIE!

Już wkrótce, w latach 2006 i 2007 wielu dyrektorów szkół
przejdzie na wcześniejsze emerytury

Jeżeli jesteś:

- ✓ nauczycielem i wiośnią zamierzasz przystąpić do konkursu na stanowisko kierownicze
- ✓ dyrektorem placówki edukacyjnej i chcesz nabyć umiejętności niezbędne do nowoczesnego, menedżerskiego zarządzania w oświacie



Studium Doskonalenia
Menedżerów Oświaty w Gnieźnie



zaprasza do nauki na

PODYPLOMOWYCH STUDIACH ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA
„MENEDŻER W OŚWIACIE”

1. Jaka organizacja?

3 zjazdy 6-8-dniowe w Gnieźnie. Zakwaterowanie w hotelu, pokoje 2-3-osobowe (22-35 zł za jedną dobę).

Pierwszy zjazd: 24-29. 10. br., drugi: 27.02- 5.03 2006 r., trzeci: 5-12. 04. 2006 r.

2. Kto uczy?

Wybitni teoretycy i praktycy w dziedzinie zarządzania oświatą – profesorowie: Wacław Strykowski, Gabriel Łasiński, Henryk Mruk, Antoni Jezowski, Lechosław Gawrecki oraz doktorzy: Józef Pielachowski, Tadeusz Komorowski, Danuta Elsner, Stefan Wlazło, a także Irena Dzierzgowska i inni.

3. Co otrzymuje absolwent?

- świadectwo ukończenia podyplomowych studiów,
- certyfikat „Menedżer Oświaty”.

4. Jakie czesne?

2.150 zł (całość).

5. Jakie dokumenty?

- podanie o przyjęcie,
- kwestionariusz
- CV zawodowe,

- jedno zdjęcie,
- kserokopia (potwierdzona) dyplomu ukończenia studiów wyższych

6. Gdzie uzyskać informacje?

telefonicznie, pocztą elektroniczną lub tradycyjną pod podanym niżej adresem.

GWARANTUJEMY:

- ✓ najwyższą jakość kształcenia w oparciu o praktyczne programy studiów,
- ✓ bogaty zestaw materiałów pomocniczych dla słuchaczy,
- ✓ spotkania z osobistościami świata nauki, polityki i kultury,
- ✓ atrakcyjny program rekreacyjny,
- ✓ kulturalne i profesjonalne traktowanie słuchaczy i ich problemów.

Serdecznie zapraszam
do Grodu Lecha!

Dyrektor
Studium Doskonalenia
Menedżerów Oświaty

prof. dr Lechosław Gawrecki

Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty
62-200 GNIEZNO, ul. Pstrowskiego 3a
tel. / fax: (061) 425-53-13
e-mail: sdmo@sdmo.edu.pl
www.sdmo.edu.pl

W GNIEŹNIE!

JUŻ W LISTOPADZIE!

Chcesz pozyskać środki z funduszy unijnych? Trzeba się tego nauczyć!



Studium Doskonalenia
Menedżerów Oświaty w Gnieźnie



zaprasza do nauki na kursie teoretyczno-praktycznym

POZYSKIWANIE FUNDUSZY UNIJNYCH DLA OŚWIATY SAMORZĄDOWEJ
połączonym z seminarium unijnym w Brukseli!

1. Jaka organizacja?

✓ kurs teoretyczno-praktyczny w Gnieźnie – 4 dni.

Terminy: I kurs: 07. 11. 2005 r. - 10. 11. 2005r.
II kurs: 21. 11. 2005 r. - 24. 11. 2005r.
III kurs: 12. 12. 2005 r. - 15. 12. 2005r.
IV kurs: 10. 01. 2006 r. - 13. 01. 2006r.

✓ seminarium w Parlamencie Europejskim w Brukseli – 5 dni (wiosna 2006 r.).

2. Jak się zapisać?

✓ należy przesłać pocztą tradycyjną lub elektroniczną podanie o przyjęcie na w/w kurs oraz CV zawodowe.

3. Co otrzymuje absolwent?

- ✓ zaświadczenie o ukończeniu kursu,
- ✓ certyfikat poświadczający udział w seminarium unijnym organizowanym w Brukseli.

4. Jaki koszt?

✓ 500 zł część teoretyczna,
✓ ok. 1.200 zł wyjazd do Brukseli (koszty całkowite: autokar, noclegi, całodzienne wyżywienie, program).

5. Gdzie uzyskać informacje?

✓ telefonicznie, pocztą elektroniczną lub tradycyjną pod podanym niżej adresem.

UWAGA: liczba miejsc jest ograniczona,
o przyjęciu decyduje wyłącznie kolejność zgłoszeń!

Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty
62-200 GNIEZNO, ul. Pstrowskiego 3a
tel. / fax: (061) 425-53-13
e-mail: sdmo@sdmo.edu.pl
www.sdmo.edu.pl

Serdecznie zapraszam!

Dyrektor
Studium Doskonalenia
Menedżerów Oświaty

prof. dr Lechosław Gawrecki

Oświata za granicą

Młodzi piją i tyją

Ponad 1 mln brytyjskich nastolatków cierpi na nadwagę, pomimo realizowanych w szkołach rozmaitych programów prozdrowotnych. Rząd zaniepokojony jest tym, że na Wyspach maleje spożycie świeżych owoców i warzyw, natomiast rośnie spożycie alkoholu. Z raportu ministerstwa zdrowia wynika, że każdego dnia trzynastu nieletnich trafia do szpitala z powodu zatrucia alkoholowego. Lekarze odnotowują też gwałtowny wzrost liczby zachorowań na wstrętę wśród nastolatków. Z ostatnich badań wynika, że przeciętny Anglik powyżej 14 roku życia wypija 700 ml piwa w tygodniu. Młodzież często też sięga po wódkę, którą najczęściej pije w postaci różnych koktajli, bardzo rozpowszechnionych wśród młodych Brytyjczyków.

Tłok i ciasnota

W wielu regionach Rosji dzieci czekają w długich kolejkach na miejsce w przedszkolu. Tak jest m.in. w regionie Górna Wołga, gdzie w latach dziewięćdziesiątych zlikwidowano sporo takich placówek. Owcześnie gubernator uważał bowiem, że matka lepiej wychowa własne dziecko i zachęcał młode kobiety do pozostawiania w domu, wypłacając im wysokie zasiłki. Dziś efekt jest taki, że brakuje miejsc dla 3 tys. dzieci, a te, którym udało się dostać do placówki, często chorują z powodu tłoku i złych warunków higienicznych. Łóżka ustawione są tak ciasno, że pracownicy obsługi mają problem z utrzymaniem czystości, w tym także z częstą zmianą pościeli. Najtłoczniej jest w grupach najmłodszych, gdzie zamiast 15, jak przewidują tutejsze normy, jest ponad 30 dzieci. Nie lepiej w starszakach, gdzie maksymalnie powinno być 20 dzieci. **IKA**

Z surfowania szóstka

Każdego roku wzrasta liczba uczniów, którzy opuszczają ponad połowę zajęć, aby móc poszaleć na falach. Dlatego też coraz więcej australijskich szkół średnich poważnie zastanawia się nad włączeniem do programu nauczania przedmiotu surfing. Jako pierwsza rozwiązaniem to wprowadziła Byron Bay High School. Od przyszłego roku ocena z tego przedmiotu znajdzie się na świadectwie szkolnym. Kuratorium Oświaty zdecydowanie sprzeciwia się takim praktykom, twierdząc, że jest to robienie sobie jawnych kpin z systemu edukacji. Okręgowi kuratorzy nie mają nic przeciwko temu, by szkoły organizowały szkółki surfingowe w formie nieobowiązkowych zajęć pozalekcyjnych.

Tytoniowi nie

Nowozelandzcy organizatorzy akcji „Palenie a Zdrowie” z radością odnotowali, że ich działania przynoszą efekty. W porównaniu do 1999 roku liczba uczniów w wieku 14–16, którzy sięgają po papierosa zmniejszyła się z 26,6 do 17,6 proc. 47 proc. nastolatków twierdzi, że nigdy nie sięgnęło po tę używkę (w 1999 r. twierdziło tak 31,6 proc.). Od momentu rozpoczęcia przedsięwzięcia, czyli od 1997 roku zakaz bezwzględnego palenia wprowadzono we wszystkich przedszkolach i w większości szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich. Zmieniło się również podejście do tej używki. Palenie nie jest już postrzegane jako coś fajnego, oznaka dorosłości ale jako nałóg równie groźny jak alkoholizm i narkomania, a młodzi ludzie przestają się godzić na to, by mógł on nadal cieszyć się przyzwoleniem społecznym.

Konstytucyjny dylemat

Jak wykazały sondaże przeprowadzone w amerykańskich szkołach, ponad połowa uczniów nie zna narodowej konstytucji. Dorośli także wypadli bardzo słabo w badaniach przeprowadzonych przez niezależne ośrodki badań opinii publicznej. Większość ankietowanych bardziej zainteresowana jest w programie telewizyjnym i aktualnie nadawanych serialach niż w przysługujących im prawach. Chcąc zmienić ten stan rzeczy, ministerstwo edukacji nakazało wszystkim uczniom udział w wrześniowych obchodach 218 rocznicy uchwalenia tego najważniejszego dla Stanów Zjednoczonych dokumentu. Ministerstwo postanowiło także wprowadzić jako obowiązkowy element do programu nauczania historii zagadnienia związane z konstytucją, które do tej pory poruszane były na dodatkowych nieobowiązkowych zajęciach.

Ofiary Katriny

Z powodu huraganu Katrina 372 tys. dzieci musiało zmienić szkołę. Placówki przyjmujące ponadplanowych uczniów nie muszą się obawiać, że nie starczy im środków na realizację programu nauczania. Ministerstwo Edukacji USA podjęło decyzję, że pokryje w 90 proc. koszty związane z alokacją dzieci i młodzieży. Na ten cel została przeznaczona kwota 2,6 mld USD (każde dziecko może liczyć na zasiłek celowy w wysokości 7 500 USD). 1,9 mld pokryje koszty związane z edukacją ofiar huraganu uczęszczających do szkół publicznych. 488 mln USD zostanie wypłacone jako rekompensata rodzinom dzieci, które pobierały naukę w prywatnych placówkach. Uczelnie wyższe mogą liczyć na dofinansowanie w kwocie 227 mln oraz dopłatę za każdego przyjętego studenta z obszarów objętych kataklizmem w wysokości 1 tys. USD. **NIKA**

Za: „Ytro. RU”, „New York Times”, „The Dominion Post”, „Baltimore Sun”

Lekcja hagiografii

Jeszcze przez niespełna miesiąc Muzeum Powstania Warszawskiego przyjmuje zgłoszenia do zorganizowanego wspólnie z Fundacją „Dzieło Nowego Tysiąclecia” projektu edukacyjnego „Stu ośmiu błogosławionych wśród nas”. W projekcie mogą uczestniczyć zespoły składające się z uczniów i nauczyciela-opiekuna, które do końca października zgłoszą swój udział Muzeum Powstania Warszawskiego faxem lub pocztą.

Zadaniem zespołu jest opracowanie do końca marca żywotów trzech spośród 108 błogosławionych, zgodnie ze wskazaniami zawartymi w „Wymaganiach i wskazówkach dla autorów Żywotów”. Najlepiej, aby wybór dotyczył osób działających na terenie ich diecezji. Organizatorzy zastrzegają sobie, po konsultacji z prowadzącym zespołu prawo zmiany wybranych przez młodzież postaci na inne. Brak zgody na taką zmianę powoduje automatyczne wyłączenie grupy z projektu. Zastrzeżenie to jest podyktowane chęcią opracowania żywotów wszystkich stu ośmiu błogosławionych, co jest niezbędne dla potrzeb wydawniczych. Nagrodą w projekcie jest publikacja wybranych przez jury konkursu żywotów w Albumie Hagiograficznym.

Broszura informacyjna i kwestionariusz zgłoszeniowy znajdują się na stronie internetowej Muzeum Powstania Warszawskiego: www.1944.pl. Informacji na temat projektu udziela Małgorzata Żaryn tel. (022) 539 79 39, e-mail: mzaryn@1944.pl

KSEROKOPIARKI

Sprzedaj hurtowa i detaliczna

Z okazji 10 lecia firmy obniżamy ceny na maszyny, części i materiały eksploatacyjne



Kserokopiarka Ricoh FT 4015 od 790 zł netto z gwarancją Wypożyczenie od 49 zł netto /m-c

CENTRUM COPY
Rzeszów 35-222 ul. Okulickiego 9
tel 017 863 53 91 tel/fax 017 863 65 10
www.centrumcopy.com.pl

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski,
KAZIMIERA WOLINSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
<http://sztandary.efirmy.pl>
e-mail: sztandary@op.pl

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Pedagogiczny
- Przyroda
- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Opiekuńczo-wychowawczy
- Języka angielskiego
- Terapia pedagogiczna
- Oligofrenopedagogika

KURSY DOSKONALĄCE

- Mierzenie jakości pracy szkoły
- Praca z uczniem zdolnym
- Agresja i przemoc
- Kierowników wycieczek szkolnych
- Ratownictwa i pierwszej pomocy
- Szkolenia bhp
- Mobbing w szkole i pracy
- Minimum sanitarne — HACCP

NODN „COGITO”

Warszawa, ul. Sosnowskiego 10
tel./fax (22) 478 35 02, www.csz.waw.pl

SZTANDARY SZARFY

HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.

02-032 Warszawa,

ul. Filtrowa 83 m 49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-604-449-377

www.sztandary.com.pl

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Strózewska, ul. Różana 4

62-002 Suchy Las k.Poznań

tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

www.haft_artystyczny.fotobus.pl

strozewska@haft_artystyczny.fotobus.pl

DROBNE

Dyrektor Publicznego Gimnazjum w Nowem, woj. kujawsko-pomorskie, zatrudni w zastępstwie nauczyciela chemii i sztuki na pełnym etacie. Oferty prosimy kierować na adres: Publiczne Gimnazjum w Nowem, ul. Nowa 2, 86-170 telefon (052) 3337244.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Wydawnictwo „Głos Nauczycielski”

Adres redakcji:

ul. Juliana Smulikowskiego 6/8

00-389 Warszawa

tel./fax: (0-22) 826-34-20,

827-66-30, 828-13-55

Centrala: (0-22) 826-10-11, wew. 262

<http://www.glos.pl>

e-mail: glos@glos.pl

redaktor naczelna

Lidia Jastrzębska

e-mail: jastrzewska@glos.pl

sekretariat redakcji

Ewa Mitoszevska-Piontek

e-mail: piontek@glos.pl

Anna Wojciechowska

e-mail: wojciechowska@glos.pl

Dział Edukacja i Wychowanie:

Krzyszyna Struzyna (kier.),

e-mail: struzyna@glos.pl

Beata Igielska,

e-mail: igielska@glos.pl

Maciej Kulak,

e-mail: kulak@glos.pl

Dział Społeczno-Zawodowy:

Halina Drachal (kier.),

e-mail: drachal@glos.pl

Maria Aulich,

e-mail: aulich@glos.pl

Witold Salanski,

e-mail: salanski@glos.pl

Danuta Kowalewska-Kujawska

e-mail: kujawska@glos.pl

Dział Prawny:

Teresa Konarska (kier.), Joanna Skrobisz

e-mail: konarska@glos.pl

Dział Techniczno-Graficzny:

Barbara Kozarska (kier.),

e-mail: kozarska@glos.pl

Skład i łamanie:

Bożenna Nasibowska, Bogusława Rentz,

Izabella Kordas,

e-mail: kordas@glos.pl

Włodzimierz Kozarski

e-mail: kowo@glos.pl

Korekta: Barbara Rokicka, Zofia Rozum

Fotoreporter:

Marek Suchecki

e-mail: sucheki@glos.pl

Dział reklamy i kolportażu:

Izabella Zabik

e-mail: zabik@glos.pl

Dział Administracji:

Barbara Dziedziak (kier.)

e-mail: dziedziak@glos.pl

Współpracownicy:

Lechosław Gawrecki, Jerzy Krasniewski,

prof. Jerzy Podracki, Andrzej Stok

Druk: „Seregini Printing Group”

ul. Matuszewska 14, Warszawa

Redakcja zastrzega sobie prawo do skró-
tów i zmiany tytułów. Tekstów niezamów-
ionych nie zwracamy. Redakcja nie po-
nosi odpowiedzialności za treść ogło-
szeń i reklam.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2006 r. wynosi 50,70 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.
5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2006 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

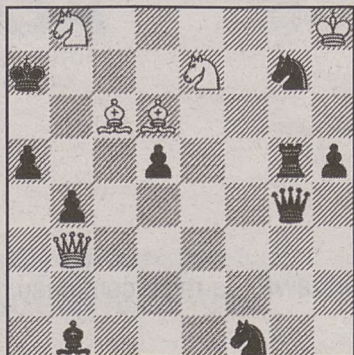
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 39

Mat w trzech posunięciach

Białe: Kh8, Hb3, Sb8, Se7, Gc6, Gd6

Czarne: Ka7, Hg4, Wg5, Gb1, Sf1, Sg7, a5, b4, d5, h5



Rozwiązanie zadania prosimy nad-
syłać w terminie 14-dniowym pod
adresem redakcji.



**Dla pracowników
OŚWIATY
OC,AC,NNW do 50% taniej**

Jesteś nauczycielem? Pracujesz w oświacie? Ta wyjątkowa oferta skierowana jest właśnie do Ciebie. Pakiet ubezpieczeń motoryzacyjnych „Auto NAuczyciela” ma cenę aż do 50% niższą od kosztów analogicznego pakietu w innym towarzystwie ubezpieczeniowym! Jak to możliwe?

Nauczycielska Agencja Ubezpieczeniowa NAU negocjuje dla Ciebie preferencyjne warunki tylko z największymi i najbardziej wiarygodnymi instytucjami finansowymi i ubezpieczeniowymi. Pakiet „Auto NAuczyciela” obejmuje: ubezpieczenie komunikacyjne OC, ubezpieczenie Autocasco, „Moją Pomoc Drogową” oraz ubezpieczenie NNW. Jesteś nauczycielem, ale samochód jest własnością Twojego partnera? Potraktujemy go tak jak Ciebie, proponując taki sam, nauczycielski pakiet „Auto NAuczyciela”! Przecież Wasze auto wozi naszego najcenniejszego Klienta: polskiego nauczyciela: Ciebie! Szczegóły pod numerem infolinii NAuczyciela: **0-801-11-22-55***.



**NAUCZYCIELSKA AGENCJA
UBEZPIECZENIOWA S.A.**

Jesteś dla nas VIP-em

*opłata jak za połączenie lokalne według stawki taryfacyjnej TP S.A.

Nauczycielska Agencja Ubezpieczeniowa S.A., ul. Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, e-mail: con@nau.pl www.nau.pl

BLIŻEJ PRAWA

komentuje Teresa Konarska

informacje § komentarze § orzecznictwo

Szansa na godziny ponadwymiarowe w szkołach jest coraz mniejsza, ale jeżeli już jest, to kłopoty z ich ustalaniem i rozliczaniem są wciąż te same.

Koszt ponadwymiarówki w regulaminie

Problem w tym, że dla szkół prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego (zdecydowana większość) takich zasad nie ustalono „centralnie”. Zgodnie z art. 30 ust. 6 KN określa je organ prowadzący w regulaminie. Stosuje się tu *per analogiam* takie same jak dla szkół prowadzonych przez organy administracji rządowej. Zanim przejdziemy do kosztów, warto zapoznać się z kilkoma zasadami i definicjami dotyczącymi godzin ponadwymiarowych.

Ogólne zasady zawarte są w art. 35 Karty Nauczyciela, który wyraźnie podkreśla, że godziny ponadwymiarowe mogą być przydzielane w szczególnych przypadkach, podtykowanych wyłącznie koniecznością realizacji programu nauczania lub zapewnienia opieki w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Zwłaszcza dziś, kiedy wielu nauczycieli chciałoby pracować w szkole nawet na 1/3 czy 1/4 etatu, ale w ramach stosunku pracy, możliwość przydzielania godzin ponadwymiarowych jest siłą faktu ograniczona. Należy jednak podkreślić, że o ich wymiarze decyduje dyrektor szkoły. Oczywiście duży wpływ może mieć rada pedagogiczna, która zgodnie z art. 41 ust. 2 ustawy o systemie oświaty (Dz.U. nr 256, poz. 2572 z 2004 r., z późn. zm.) **opiniuje**

organizację pracy szkoły lub placówki, w tym zwłaszcza tygodniowy rozkład zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych.

Nauczyciel może być zobowiązany do realizowania godzin ponadwymiarowych tylko **zgodnie z posiadaną specjalnością**. W dzisiejszych realiach może wydać się dziwne, że są jeszcze nauczyciele, którzy, przynajmniej w pewnych okresach swojej kariery zawodowej, nie chcą brać ponadwymiarówek. Wówczas muszą pamiętać, że mogą być do tego zobowiązani, z tym że nie w większym wymiarze niż 1/4 tygodniowych obowiązkowych zajęć. Nauczycielom, którzy **wyrażą zgodę** na większą liczbę godzin, można je przydzielić w wymiarze nieprzekraczającym 1/2 tygodniowego obowiązkowego pensum. To oznacza, że nauczyciel, nawet w wyjątkowych wypadkach, nie może mieć więcej godzin ponadwymiarowych niż połowa jego pensum.

Kobieta w ciąży lub osoba wychowująca dziecko do lat czterech oraz nauczyciel w trakcie odbywania stażu na nauczyciela kontraktowego, mianowanego lub dyplomowanego nie mogą być zatrudnieni w godzinach ponadwymiarowych **bez ich zgody**.

Po ostatniej nowelizacji do art. 35 KN wpisano definicję godzin ponadwymiarowych i godzin doraźnego zastępstwa. Jest to o tyle istotne, że w ten sposób odróżniamy je od godzin zajęć i różnych czynności wynikających z zadań statutowych szkoły, a dotyczących zajęć opiekuńczych i wychowawczych. Mówi o tym art. 42 ust. 2 pkt 2 KN:

■ Przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę

zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych.

■ Przez godzinę doraźnego zastępstwa rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych, której realizacja następuje w zastępstwie nieobecnego nauczyciela.

Karta mówi tylko, co uwzględnia się przy obliczaniu wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, ustalając, że

wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i za godziny doraźnych zastępstw wypłaca się według stawki osobistego zaszczerowania nauczyciela, z uwzględnieniem dodatku za warunki pracy.

Natomiast nie opisuje, w jaki sposób oblicza się wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe. Nie ustala tego także rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z 31 stycznia 2005 r. w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, ogólnych warunków przyznawania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego oraz wynagradzania za pracę w dniu wolnym od pracy (Dz.U. nr 22, poz. 181). Zwykle samorzady ustalają te zasady w regulaminie *per analogiam* poprzez § 6 rozporządzenia ministra edukacji narodowej w sprawie dodatków oraz wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez organy administracji rządowej, a także w sprawie dodatku motywacyjnego i służbowego dla nauczycieli zatrudnionych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w urzędach organów administracji rządowej, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, okręgowych komisjach egzaminacyjnych oraz w jednostkach organizacyjnych sprawujących nadzór pedagogiczny (Dz.U. nr 83 poz. 943 z 2000 r.).

Zgodnie z tym przepisem wynagrodzenie za jedną godzinę ponadwymiarową i godzinę doraźnego zastępstwa oblicza się, dzieląc przyznaną nauczycielowi stawkę wynagrodzenia zasadniczego (łącznie z dodatkiem za warunki pracy, jeżeli praca w godzinach ponadwymiarowych oraz doraźnego zastępstwa odbywa się w warunkach trudnych, uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia) przez miesięczną liczbę godzin tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć, ustalonego dla rodzaju zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych realizowanych w ramach godzin ponadwymiarowych lub doraźnego zastępstwa nauczyciela.

Tę miesięczną liczbę godzin obowiązkowego lub realizowanego wymiaru zajęć nauczyciela ustala się, mnożąc tygodniowy obo-

wiązkowy lub realizowany wymiar zajęć przez 4,16 z zaokrągleniem do pełnych godzin w ten sposób, że czas zajęć do 0,5 godziny pomija się, a co najmniej 0,5 godziny liczy za pełną godzinę.

Dla nauczycieli realizujących zwiększone pensum tygodniowe, ustalone na podstawie art. 42 ust. 4a Karty Nauczyciela, wynagrodzenie za godzinę doraźnego zastępstwa oblicza się, dzieląc przyznaną nauczycielowi stawkę wynagrodzenia zasadniczego (łącznie z dodatkiem za warunki pracy, jeżeli praca w godzinach doraźnego zastępstwa odbywa się w warunkach trudnych, uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia) przez miesięczną liczbę godzin realizowanego wymiaru zajęć.

Podobnie jak godzinę ponadwymiarową ustala się **1 godzinę przeliczeniową w przypadku realizowania przez nauczyciela zwiększonego tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć**. Jednakże w tym wypadku te zasady określa § 2 ust. 2 rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu z 31 stycznia 2005 r. w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli. Godzinę przeliczeniową oblicza się, dzieląc minimalną stawkę wynagrodzenia zasadniczego, wynikającą z tabeli płac, przez miesięczną liczbę godzin, będącą wynikiem pomnożenia tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin przez 4,16 — z zaokrągleniem w ten sposób, że czas zajęć do 0,5 godziny pomija się, a co najmniej 0,5 godziny liczy się za pełną.

Uwaga, zgodnie z zasadami wyłożonymi w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej i sportu z 29 września 2000 r. w sprawie dodatków oraz wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez organy administracji rządowej (...) — wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe przydzielone w planie organizacyjnym nie przysługuje za dni, w których nauczyciel nie realizuje zajęć z powodu przerw przewidzianych przepisami o organizacji roku szkolnego, rozpoczynania

Telegram

Szanowni Państwo,

przypominamy, że porad prawnych w formie odpowiedzi na listy udzielamy tylko i wyłącznie Czytelnikom, którzy nadesłali aktualny kupon z „Głosu” oraz **kserokopię odcinka prenumeraty** naszego tygodnika.

Jednocześnie informujemy, że **nie odpowiadamy na listy przesłane drogą internetową**.

Ponawiamy także naszą ustawiczną prośbę o przesyłanie do nas listów w formie drukowanej (maszynopis, wydruk komputerowy).

lub kończenia zajęć w środku tygodnia oraz za dni usprawiedliwionej nieobecności w pracy.

Dla ustalenia wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe w tygodniach, w których przypadają dni usprawiedliwionej nieobecności w pracy nauczyciela lub dni ustawowo wolne od pracy, oraz w tygodniach, w których zajęcia rozpoczynają się lub kończą w środku tygodnia — za podstawę ustalenia liczby godzin ponadwymiarowych przyjmuje się tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć określony w tabeli, w art. 42 ust. 3 lub ustalony dla logopedów, psychologów, doradców zawodowych itd. przez organ prowadzący na podstawie art. 42 ust. 7 Karty Nauczyciela, pomniejszony o 1/5 tego wymiaru (lub 1/4, gdy dla nauczyciela ustalono czterodniowy tydzień pracy) za każdy dzień usprawiedliwionej nieobecności w pracy lub dzień ustawowo wolny od pracy. Liczba godzin ponadwymiarowych, za które przysługuje wynagrodzenie w takim tygodniu, nie może być jednak większa niż liczba godzin przydzielonych w planie organizacyjnym.

Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw wypłaca się z dołu.

Gorąca linia

Przy obliczaniu odprawy pieniężnej dla nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę uwzględnia się wynagrodzenie całkowite.

Jak przy zwolnieniach grupowych

Nauczyciele mianowani otrzymują odprawę w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego i jest to określone *expressis verbis* w art. 20 ust. 2 KN. Natomiast nauczycielom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę, z którymi rozwiązano stosunek pracy w związku z całkowitą lub częściową likwidacją szkoły albo w razie zmian organizacyjnych, lub zmiany planu nauczania, nie przysługuje, tak jak mianowanym, odprawa z Karty, tylko

świadczenie określone w przepisach o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników.

Notabene, ten zapis w art. 20 ust. 2 Karty został znowelizowany na podstawie art. 14 ustawy z 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników (Dz.U. nr 90 poz. 844 z 2003 r. z późn. zm.). To **świadczenie** oznacza odprawę pieniężną, której **wysokość i zasady przyznania** określa art. 8 ww. ustawy. Przysługuje ona pracownikom w związku z rozwiązaniem stosunku pracy w ramach grupowego zwolnienia i wynosi:

- 1-miesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy krócej niż 2 lata;
- 2-miesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy od 2 do 8 lat;
- 3-miesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy ponad 8 lat.

Odprawę ustala się według zasad obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy.

Kadry 2005

Szukając oszczędności w szkole, pracownikom administracji i obsługi proponuje się nowe warunki pracy, co zwykle oznacza obniżenie wymiaru godzin, np. do 1/3 etatu, i konsekwentnie obniżenie wynagrodzenia. Co naturalne, pracownicy starają się bronić przed taką propozycją nie do odrzucenia. Jaką mają szansę?

Wypowiedzenie zmieniające tylko na piśmie

Dokładnie taką jak pracownicy, którym wypowiada się umowę o pracę. Zgodnie bowiem z art. 42 § 1 Kodeksu pracy przepis o wypowiedzeniu umowy o pracę stosuje się odpowiednio do wypowiedzenia umowy warunków pracy i płacy, którą to czynność potocznie nazywamy wypowiedzeniem zmieniającym.

Konsultacja związkowa

Pracodawca musi zgłosić zamiar wypowiedzenia warunków pracy i płacy na piśmie organizacji związkowej reprezentującej pracownika bądź tej, do której pracownik zgłosił się o ochronę. Zakładowa organizacja

związkowa, zgodnie z art. 38 § 2 Kodeksu pracy, w ciągu 5 dni zgłasza umotywowane zastrzeżenia. Z praktyki wynika, że właśnie w tym czasie istnieje możliwość negocjowania warunków pracy i płacy. Nawet wówczas, gdy pracodawca, rozpatrując stanowisko organizacji związkowej, nie uzna jej racji, związek zawodowy ma możliwość stwierdzenia, czy wypowiedzenie nie nastąpiło z uchybieniem przepisów Kodeksu pracy. Jeżeli tak, to zgodnie z art. 45 Kp. pracownik może wystąpić do sądu z żądaniem o uznanie przez sąd bezskuteczności wypowiedzenia.

Wypowiedzenie zmieniające jest obwarowane wieloma rygorami. Uważa się za dokonane tylko wówczas, jeżeli zaproponowano na piśmie nowe warunki.

Zgoda lub odmowa

Pracownika należy także poinformować o sposobie, w jaki może się zachować po otrzymaniu wypowiedzenia zmieniającego. To pouczenie należy do obowiązków pracodawcy. Art. 42 § 3 Kodeksu pracy mówi wyraźnie, że pismo pracodawcy wypowiadające warunki pracy i płacy powinno zawierać takie pouczenie. Jeżeli go nie ma, pracownik może do końca okresu wypowiedzenia (np. 3 miesiące) złożyć oświadczenie o odmowie przyjęcia zaproponowanych warunków. To przedłuża okres niepewności pracodawcy.

W art. 42 § 3 przyjęto generalną zasadę, że jeżeli pracownik przed upływem połowy okresu wypowiedzenia nie złoży oświadczenia o odmowie przyjęcia zaproponowanych warunków, uważa się, że wyraził zgodę na te warunki.

Zmiana na 3 miesiące

Wypowiedzenie zmieniające nie jest wymagane, jeżeli pracownikowi powierzamy inną pracę niż określona w umowie na okres nieprzekraczający 3 miesięcy w roku kalendarzowym. Jednakże pod warunkiem, że nie

Na zastępstwo

Rodzaje umów o pracę definiuje art. 25 § 1 Kodeksu pracy. Możemy więc zawrzeć umowę o pracę na czas nieokreślony, na czas określony lub na czas wykonywania określonej pracy. Każda z tych umów może być poprzedzona umową na okres próbny, nieprzekraczający 3 miesięcy. Do tego katalogu ostatnio wprowadzono umowę na zastępstwo, którą można zawrzeć tylko w określonych sytuacjach, czyli:

jeżeli zachodzi konieczność zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności w pracy, pracodawca może w tym celu zatrudnić innego pracownika na podstawie umowy o pracę na czas określony, obejmujący czas tej nieobecności.

Z tego zapisu wynika, że pracodawca nie określa daty, tylko czas graniczny wyznaczony przez powrót osoby, którą dany pracownik zastępuje.

powoduje to obniżenia wynagrodzenia i odpowiada kwalifikacją pracownika.

Ochrona przed wypowiedzeniem

Pracownikom w okresie chronionym — przedemerytalnym, czyli według art. 39 Kp., tym, którym brakuje nie więcej niż 4 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeżeli okres zatrudnienia umożliwi im uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku — nie wolno proponować wypowiedzenia zmieniającego. Od tej zasady są jednak dwa wyjątki określone w art. 43 Kp.

Pracodawca może wypowiedzieć warunki pracy lub płacy pracownikowi, o którym mowa w art. 39, jeżeli wypowiedzenie stało się konieczne ze względu na:

➤ wprowadzenie nowych zasad wynagradzania dotyczących ogółu pracowników zatrudnionych u danego pracodawcy lub tej ich grupy, do której pracownik należy;

➤ stwierdzoną orzeczeniem lekarskim utratę zdolności do wykonywania dotychczasowej pracy albo niezawinioną przez pracownika utratę uprawnień koniecznych do jej wykonywania.

PORADNIK prawny dyrektora

dokończenie z numeru 39

Zapoznanie z projektem oceny

Dyrektor placówki lub ośrodka obowiązany jest zapoznać pracownika pedagogicznego z pisemnym projektem oceny oraz wysłuchać jego uwag i zastrzeżeń. Pracownik pedagogiczny może zgłosić je w terminie 3 dni od chwili zapoznania się z tym z projektem. Na jego wniosek przy zapoznawaniu się z projektem, a także w czasie zgłaszania swoich uwag i zastrzeżeń może być obecny wskazany przedstawiciel zakładowej organizacji związkowej.

Dyrektor placówki lub ośrodka doręcza pracownikowi pedagogicznemu oryginał karty oceny pracy, której odpis włącza się do akt osobowych.

* * *

Za pośrednictwem dyrektora

Pracownik pedagogiczny odwołuje się od oceny na piśmie, za pośrednictwem dyrektora placówki lub ośrodka, do organu nadzoru. Zespół oceniający powołany przez ten organ rozpatruje odwołanie w ciągu 30 dni od jego wniesienia. W jego skład wchodzi:

✓ dwaj przedstawiciele organu nadzoru, w tym przewodniczący zespołu oceniającego;

✓ dwaj przedstawiciele organu prowadzącego placówkę lub ośrodek;

✓ przedstawiciel zakładowej organizacji związkowej wskazanej przez pracownika pedagogicznego.

Należy pamiętać, że dokumentację niezbędną do rozpatrzenia odwołania przygotowuje dla zespołu oceniającego organ nadzoru. Co istotne, tenże zespół, rozpatrując odwołanie, może ustalić nową, korzystniejszą ocenę pracy albo podtrzymać ocenę kwestionowaną przez pracownika. Te rozstrzygnięcia zapadają większością głosów.

W ciągu 7 dni od podjęcia rozstrzygnięcia przez zespół oceniający organ nadzoru powiadamia pracownika pedagogicznego o ustaleniach zespołu wraz z podaniem uzasadnienia podjętego rozstrzygnięcia. W przypadku ustalenia nowej oceny dyrektor placówki lub ośrodka w ciągu 7 dni od chwili otrzymania powiadomienia o decyzji zespołu zwraca pracownikowi odpis karty oceny pracy znajdujących się w aktach osobowych i wydaje nową kartę oceny, odpis włącza do akt osobowych.

Ocena pracy dyrektora placówki lub ośrodka

Pracę tych dyrektorów ocenia się podobnie jak dyrektorów szkół, czyli częściowo. Oceny dokonuje organ nadzoru i organ prowadzący.

Kryterium oceny pracy dyrektora placówki stanowi stopień realizacji zadań ocenianych przez organ nadzoru, a więc realizacji standardu wychowania i opieki w placówce, jakości działalności wychowawczej i opiekuńczej placówki oraz efektywności tej działalności, proponowania i wdrażania innowacyjnych rozwiązań pedagogicznych, a także

inspirowania pracowników pedagogicznych do podejmowania nowatorskich rozwiązań pedagogicznych i organizacyjnych.

Organ prowadzący placówkę przy ocenie powinien uwzględnić, czy i w jakim stopniu dyrektor zapewnił odpowiednio warunki organizacyjne i administracyjne dla realizacji zadań wychowawczych i opiekuńczych, a także czy gospodarował środkami finansowymi w sposób zapewniający prawidłowe funkcjonowanie placówki.

Bardzo ważne, aby organ nadzoru w porozumieniu z organem prowadzącym placówkę, dokonując częściowej oceny, uwzględnił realizację zaleceń, wniosków i uwag organu nadzoru, a także zapewnienie pomocy pracownikom pedagogicznym w realizacji ich zadań oraz w doskonaleniu zawodowym.

Oceniając dyrektora ośrodka, organ nadzoru bierze pod uwagę efektywność prowadzonej przez ośrodek działalności diagnostyczno-konsultacyjnej i szkoleniowej, skuteczność pomocy psychologiczno-pedagogicznej udzielanej osobom prowadzącym rodzinną opiekę zastępczą oraz rodzicom dzieci umieszczonych w rodzinach zastępczych i placówkach. Natomiast organ prowadzący ośrodek powinien sprawdzać, czy dyrektor zapewnił odpowiednie warunki organizacyjne i administracyjne do realizowania zadań ośrodka, a także, czy właściwie gospodarował środkami finansowymi, czyli w taki sposób, który zapewniłby jego prawidłowe funkcjonowanie.

Tak jak w przypadku dyrektora placówki organ nadzoru w porozumieniu z organem prowadzącym ośrodek, dokonując częściowo-

wej oceny, powinien uwzględnić realizację zaleceń, wniosków i uwag organu nadzoru, a także zapewnienie pomocy pracownikom pedagogicznym w realizacji ich zadań oraz w doskonaleniu zawodowym.

Zarówno oceny pracy dyrektora placówki, jak i ośrodka dokonuje się po zasięgnięciu opinii zakładowych organizacji związkowych. Opinie te powinny być wyrażone na piśmie.

Przy dokonywaniu oceny stosuje się wszystkie przepisy dotyczące pracowników pedagogicznych zatrudnionych w tych placówkach, określające terminy, okresy oceny i postępowania (zapoznanie z projektem oceny itp.). Chodzi tu o §2, 5 i 6 ust. 1 i 2 rozporządzenia.

Oryginał karty pracy doręcza dyrektorowi organ nadzoru, natomiast jej odpis przekazuje organowi prowadzącemu, który włącza ją do akt osobowych dyrektora.

Ponowna ocena

Dyrektor placówki lub ośrodka nie może się odwołać od oceny, a tylko wystąpić o ponowne jej ustalenie do organu nadzoru.

Wniosek dyrektora w ciągu 30 dni rozpatruje zespół oceniający, powołany przez organ nadzoru w składzie:

✓ dwaj przedstawiciele organu nadzoru, w tym przewodniczący zespołu oceniającego;

✓ dwaj przedstawiciele organu prowadzącego placówkę lub ośrodek;

✓ na wniosek dyrektora placówki lub ośrodka — przedstawiciel wskazanej przez niego zakładowej organizacji związkowej.

Warto wiedzieć, że w skład zespołu oceniającego nie mogą wchodzić osoby uczestniczące w dokonywaniu oceny pracy, którą dyrektor placówki lub ośrodka kwestionuje.

Organ nadzoru powiadamia dyrektora placówki lub ośrodka — na piśmie w ciągu 7 dni od podjęcia przez zespół oceniający rozstrzygnięcia — o ustaleniu nowej oceny lub podtrzymaniu poprzedniej wraz z podaniem uzasadnienia podjętego rozstrzygnięcia.



PYTAJ! odpowiemy

Joanna Skrobisz

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

(0-22) 827-66-30

Czy zaliczyć dochody?

Jeden z naszych pracowników złożył wniosek o zasiłek rodzinny i dodatek z tytułu urodzenia dziecka we wrześniu br. Pracownik ten związek małżeński zawarł w 2005 r. Chciałabym się dowiedzieć, czy do dochodu mającego wpływ na prawo do zasiłku należy wliczyć dochód żony z 2004 r.? (Z.K. Nowy Sącz)

Ustalając prawo do zasiłku rodzinnego oraz dodatku z tytułu urodzenia dziecka należy do dochodu z 2004 r. wliczyć zarówno dochody pracownika, jak również jego żony. Wniosek, który złożył pracownik we wrześniu br., powoduje ustalenie prawa do zasiłku rodzinnego na okres zasiłkowy od 1 września 2005 r. do 31 sierpnia 2006 r. Aby pracownikowi można było wypłacać zasiłek oraz dodatek z tytułu urodzenia dziecka, musi być spełnione kryterium dochodowe. W tym przypadku należy obliczyć przeciętny miesięczny dochód przypadający na osobę w rodzinie pracownika w roku poprzedzającym okres zasiłkowy, w tym przypadku będzie to rok 2004.

Zasiłek będzie przysługiwał pracownikowi, jeżeli dochód nie będzie przekraczał w przeliczeniu na osobę w rodzinie 504 zł, a w przypadku gdy członkiem rodziny jest dziecko niepełnosprawne — 583 zł na osobę w rodzinie. Ustalając prawo do zasiłku rodzinnego i dodatków uwzględniamy dochód wszystkich członków rodziny, tj.:

- ✓ Osób uprawnionych do wystąpienia z wnioskiem,
- ✓ Małżonka osoby uprawnionej,
- ✓ Rodziców dzieci,
- ✓ Opiekunów faktycznych dziecka,
- ✓ Osób pozostających na utrzymaniu, w tym dzieci do ukończenia 25 roku życia,
- ✓ Pozostające na utrzymaniu rodziny dzieci w wieku powyżej 25 roku życia, jeżeli są niepełnosprawne w stopniu znacznym i rodzinie w związku z tą niepełnosprawnością przysługuje świadczenie pielęgnacyjne.

Do członków rodziny nie zalicza się opiekuna prawnego dziecka.

Dochody, które uzyskała małżonka pracownika w roku 2004, uwzględnia się w dochodzie rodziny pomimo zawarcia związku małżeńskiego w roku 2005, ponieważ pracownik związek małżeński zawarł przed wystąpieniem z wnioskiem o zasiłek rodzinny.

Fundusz socjalny a dopłaty do podnoszenia kwalifikacji

Kilku pracowników Zespołu Szkół dokształca się. Czy można zrefundować koszt studiów podyplomowych ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych? (B.L. Mogilno)

Wydatki na dokształcanie pracowników nie są rodzajem działalności socjalnej i nie mogą być finansowane z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych.

Zgodnie z Kodeksem pracy pracodawca ma obowiązek ułatwiać pracownikom podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Stosownie do swoich możliwości powinien także zaspokajać potrzeby bytowe i socjalne pracowników.

Działalnością socjalną są tylko usługi świadczone przez pracodawców na rzecz różnych form krajowego wypoczynku, działalności kulturalno-oświatowej, sportowo-rekreacyjnej, udzielanie pomocy materialnej — rzeczowej lub finansowej, a także zwrotnej lub bezzwrotnej pomocy na cele mieszkaniowe.

Finansowanie szkoleń specjalistycznych dla pracowników czy opłacanie za nich czesnego za studia podyplomowe w żaden sposób nie wiąże się ze stosowaniem kryterium socjalnego, czyli uwzględnianiem przed wszystkim sytuacji materialnej i rodzinnej pracownika.

Taki wydatek może zostać pokryty jedynie ze środków firmy.

Dłuższy okres wypowiedzenia

Z pracownikiem administracji szkolnej została zawarta umowa o pracę na czas określony 5 lat, w której zawarto klauzulę dopuszczającą 6-miesięczny okres wypowiedzenia. We wrześniu br. pracownik wypowiedział tę umowę z 2-tygodniowym wypowiedzeniem. Jaki obowiązuje go termin wypowiedzenia, dwutygodniowy czy sześciomiesięczny? (F.K. Rokitno)

Pracownika w tym przypadku obowiązuje 2-tygodniowy okres wypowiedzenia, ponieważ do niego należy wybór najbardziej korzystnego terminu rozwiązania umowy.

Postanowienia umów o pracę oraz innych aktów, na podstawie których powstaje stosunek pracy, nie mogą być mniej korzystne dla pracownika niż przepisy prawa pracy. Muszą zatem gwarantować co najmniej tyle praw, ile zapewniają normy powszechnie obowiązujące lub więcej.

W sytuacji, w której inicjatorem rozwiązania stosunku pracy jest pracownik, przyjmuje się, że skoro to on wypo-

wiada umowę o pracę — to zależy mu na jej jak najszybszym rozwiązaniu. Skoro zatem umowa o pracę przewiduje okres wypowiedzenia mniej dla niego korzystny (bo dłuższy) niż jest to uregulowane w przepisach prawa pracy, należy w takim przypadku zastosować okres wypowiedzenia przewidziany w Kodeksie pracy, tj. 2-tygodniowy. Inaczej jest przy wypowiedzaniu umowy o pracę przez pracodawcę. W takim przypadku w interesie pracownika jest jak najpóźniejsze rozwiązanie umowy tak, aby mieć jak najwięcej czasu na znalezienie nowego miejsca pracy i przygotowania się do nowej sytuacji zawodowej. Oznacza to, że pracodawcę będzie obowiązywał 6-miesięczny okres wypowiedzenia.

Czy dwukrotnie umowę na okres próbny?

W Zespole obsługującym szkoły przez okres ponad 3 lat była zatrudniona osoba na stanowisku księgowego. W maju br. złożyła prośbę o rozwiązanie umowy o pracę w drodze porozumienia stron, na co dyrektor wyraził zgodę. Obecnie osoba ta zgłosiła ponownie swoją ofertę podjęcia pracy na tym samym stanowisku. Jesteśmy skłonni ponownie zatrudnić ją. Proszę o udzielenie odpowiedzi, czy w takim przypadku możemy zawrzeć z tą osobą umowę na okres próbny? (G.J. Pruszków)

Zatrudniając tą samą osobę na tym samym stanowisku co poprzednio, nie ma podstaw do ponownego zawarcia z nią umowy na okres próbny.

Głównym celem każdej umowy zawartej na okres próbny jest możliwość sprawdzenia kwalifikacji i przydatności pracownika na danym stanowisku pracy. Z kolei dla pracownika stwarza ona możliwość poznania warunków pracy i zasad funkcjonowania firmy u danego pracodawcy. Jeżeli pracownik przed rozwiązaniem stosunku pracy wykonywał już powierzone mu obecnie obowiązki, to nie ma potrzeby, aby ponownie zatrudnić go na okres próbny w celu sprawdzenia jego kwalifikacji.

Nie można również zatrudnić tego samego pracownika na okres próbny kilkakrotnie, zmieniając mu sam rodzaj pracy. Umowa na okres próbny może poprzedzać każdą z umów o pracę, tj. umowę na czas określony, a czas nieokreślony i na czas wykonywania określonej pracy.

W związku z celem, dla którego taka umowa jest zawierana, czas jej trwania został ograniczony maksymalnie do trzech miesięcy. O długości okresu próbnego, jak i samym fakcie zawarcia takiej umowy decydują strony stosunku.

Dopuszczalne jest natomiast przedłużenie wcześniej ustalonego terminu umowy, jeżeli jest on krótszy niż 3 miesiące. Przedłużenie takie może nastąpić jednak na mocy porozumienia stron (najlepiej w formie aneksu do umowy głównej). Zawarcie umowy na okres próbny powyżej 3 miesięcy powoduje, że taką umowę uważa się za zawartą na czas określony. Umowy takie mogą być również rozwiązywane przed upływem terminu. Umowa na okres próby rozwiązuje się w drodze:

- porozumienia stron,
- z upływem okresu wypowiedzenia,
- z upływem terminu, na który została zawarta.

Odprawa ze środków funduszu socjalnego

Jedna z pracownic działu księgowości naszego Zespołu przechodzi w tym miesiącu na emeryturę. Oprócz odprawy emerytalnej, wynikającej z przepisów Kodeksu pracy, chcielibyśmy jej wypłacić dodatkową odprawę, m.in. w związku z tym, że jej emerytura będzie dużo niższa od pobieranego dotychczas wynagrodzenia. Czy wypłaty tej dodatkowej odprawy możemy dokonać ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych? (Grodzisk Maz.)

Nie można dokonać wypłaty dodatkowej odprawy ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych dla pracownicy przechodzącej na emeryturę. Natomiast jeżeli sytuacja materialna emerytki — byłej pracownicy będzie to uzasadniała, będzie można wypłacić jej np. zapomogę.

Przeznaczenie środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych na dodatkową odprawę dla osoby przechodzącej na emeryturę nie mieści się w zakresie działalności socjalnej. Pracodawca udzielając ze środków ZFSS pomocy w formie ulgowych usług, świadczeń oraz wszelkiego rodzaju dofinansowań, powinien kierować się sytuacją życiową, rodzinną i materialną osoby uprawnionej do korzystania z tego funduszu.

W przedstawionej sytuacji, kiedy wydatek ze środków zfsś nastąpiłby w związku z przejściem pracownicy na emeryturę, firma wydatkowałaby środki zakładowego funduszu świadczeń socjalnych niezgodnie z ich przeznaczeniem, nawet jeżeli przejście pracownicy na emeryturę może hipotetycznie, w przyszłości, doprowadzić do pogorszenia się jej sytuacji materialnej.

Cele, na jakie mogą być przeznaczone środki z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, są określone sztywno i pracodawca nie może dowolnie dysponować nimi na inny cel niż wskazany w przepisach. Zasady i warunki korzystania ze tych środków, z uwzględnieniem sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osób uprawnionych powinny być określone w regulaminie ZFSS uzgodnionym ze związkami zawodowymi lub przedstawicielem załogi. Jednak zapisy rozszerzające pojęcie działalności socjalnej i przewidujące wydatkowanie środków funduszu na cele inne niż określone w ustawie będą nieważne.

Srodki funduszu mogą być przeznaczone m.in. na pomoc finansową i rzeczową dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji, dopłaty do leczenia, dopłaty do szeroko rozumianej działalności kulturalno-oświatowej, sportowej oraz rekreacyjnej. Emerytka — była pracownica zakładu pracy, jako osoba uprawniona do świadczeń z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, będzie się więc mogła ubiegać o zapomogę lub inny rodzaj pomocy z ZFSS, jeżeli jej sytuacja materialna będzie uzasadniać taki wniosek.

Srodki zakładowego funduszu świadczeń socjalnych nie mogą być przeznaczone także m.in. na finansowanie ubezpieczeń na życie, prezentów, obchodów świąt zawodowych, okazjonalnych i firmowych.

Termin zgłoszenia urlopu na żądanie

Do kiedy najpóźniej pracownicy mogą wystąpić z wnioskiem o udzielenie urlopu na żądanie, jeżeli pracują w różnych godzinach? Czy mogą to zrobić do godz. 24 danego dnia, w którym korzystają z tego urlopu? (C.B. Myślenice)

Pracownik może zgłosić wniosek o udzielenie urlopu na żądanie najpóźniej w dniu rozpoczęcia korzystania z urlopu, w taki sposób, aby dotarł on skutecznie tego dnia do pracodawcy. Może więc to nastąpić tylko w godzinach pracy zakładu, nawet do godz. 24 danego dnia, jeżeli zakład pracy działa w takich godzinach.

Pracownik może zgłosić wniosek o udzielenie urlopu na żądanie w okresie poprzedzającym termin rozpoczęcia tego urlopu, a także w dniu, w którym z niego korzysta. W tym ostatnim przypadku nie uregulowano precyzyjnie kwestii, czy żądanie takie powinno być zgłoszone przed rozpoczęciem pracy, czy też pracownik może wyrazić chęć skorzystania z urlopu na żądanie pod koniec dnia pracy.

Termin najpóźniejszego zgłoszenia urlopu na żądanie, tj. „w dniu rozpoczęcia urlopu”, nie dotyczy godzin pracy konkretnego pracownika, ale godzin pracy zakładu w danym dniu kalendarzowym wykorzystywania urlopu. Przepis nie nawiązuje bowiem do godzin pracy pracownika, ale określa termin za pomocą jednostki dnia. Ważne więc, aby w danym dniu pracownik skutecznie przekazał swoje oświadczenie woli o skorzystaniu z prawa do urlopu na żądanie np. przestał przesyłkę kurierską, zadzwonił, wysłał faks, przesłał e-mail, w taki sposób, żeby żądanie dotarło do pracodawcy w dniu rozpoczęcia korzystania z urlopu.

Pracodawca nie ma wpływu na termin i wymiar żądanego przez pracownika urlopu. Może więc to być dla pracodawcy bardzo niewygodne. W przypadku, gdy większa liczba pracowników niespodziewanie skorzysta z prawa do tego urlopu w tym samym terminie, może to spowodować zakłócenia pracy zakładu. Pracodawca jednak nie może odmówić udzielenia urlopu na żądanie, jeśli pracownik dysponuje jeszcze w danym roku prawem do niego i składa wniosek o jego udzielenie. Decyzja o wykorzystaniu urlopu na żądanie należy wyłącznie do pracownika. Pracownik nie musi podawać przyczyny zażądania urlopu w danym dniu.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 40/2005

Wypadek w pracy – co robić?

dokończenie z numeru 39

— w czasie pozostawiania pracownika w dyspozycji pracodawcy w drodze między siedzibą pracodawcy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy.

Świadczenia dla poszkodowanych w wypadku przy pracy

Osoby podlegające ubezpieczeniom wypadkowym w wypadku przy pracy mogą otrzymać świadczenia finansowane z funduszu wypadkowego, który wydzielony jest w ramach Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Świadczeniami tymi są:

✓ **zasilek chorobowy** — dla ubezpieczonego, którego niezdolność do pracy spowodowana została wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową,

✓ **świadczenie rehabilitacyjne** — dla ubezpieczonego, który po wyczerpaniu zasiłku chorobowego jest nadal niezdolny do pracy, a dalsze leczenie lub rehabilitacja lecznicza rokuje odzyskanie zdolności do pracy,

✓ **zasilek wyrównawczy** — dla ubezpieczonego będącego pracownikiem, którego wynagrodzenie uległo obniżeniu wskutek stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu, a wykonuje on pracę w zakładowym lub międzyzakładowym ośrodku rehabilitacji zawodowej albo na wyodrębnionym stanowisku pracy dostosowanym do potrzeb adaptacji bądź przyuczenia do określonego zajęcia,

✓ **jednorazowe odszkodowanie** — dla ubezpieczonego, który doznał stałego lub długotrwałego (na ponad 6 miesięcy) uszczerbku na zdrowiu,

✓ **jednorazowe odszkodowanie** — dla członków rodziny zmarłego wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej,

✓ **renta z tytułu niezdolności do pracy** — dla ubezpieczonego, który stał się niezdolny do pracy wskutek wspomnianych zdarzeń,

✓ **renta szkoleniowa** — dla ubezpieczonego, w stosunku do którego orzeczono celowość przekwalifikowania zawodowego ze względu na niezdolność do pracy w dotychczasowym zawodzie spowodowaną wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową,

✓ **pokrycie kosztów leczenia** skutków wypadków z zakresu stomatologii i szczepień ochronnych nierefundowanych na podstawie odrębnych przepisów oraz zaopatrzenia w przedmioty ortopedyczne w wysokości udziału własnego ubezpieczonego określonego w przepisach o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym.

✓ **dodatek pielęgnacyjny do renty** — dla świadczeniobiorców uznanych za całkowicie niezdolnych do pracy i samodzielnej egzystencji albo mających ponad 75 lat.

Członkom rodziny pracownika, który zmarł w wyniku wypadku przy pracy lub w pracy albo choroby zawodowej przepisy ustawy gwarantują uprawnienie do:

✓ **renty rodzinnej** — dla członków rodziny zmarłego w efekcie wspomnianych zdarzeń,

✓ **dodatku do renty rodzinnej** dla sieroty zupełnej.

Poniżej przedstawiamy przykładowy wzór wypełnionej Karty Wypadku, która stanowi załącznik do rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 19 grudnia 2002 r. w sprawie trybu uznania zdarzenia powstałego w okresie ubezpieczenia wypadkowego za wypadek przy pracy, kwalifikacji prawnej zdarzenia, wzoru karty wypadku i terminu jej sporządzenia (Dz.U. Nr 236, poz. 1992).

KARTA WYPADKU

I DANE IDENTYFIKACYJNE PŁATNIKA SKŁADEK¹

1. Imię i nazwisko lub nazwa Gimnazjum Nr 2
 2. Adres siedziby Płock, ul. Kwiatowa 4
 3. NIP REGON PESEL 522-83-17-521, REGON 012757269
 Dokument tożsamości (dowód osobisty lub paszport)

rodzaj dokumentu	seria	numer
------------------	-------	-------

II. DANE IDENTYFIKACYJNE POSZKODOWANEGO

1. Imię i nazwisko poszkodowanego Konstanty Tarnowski
 2. PESEL NIP 47022500217 521-14-82-001
 Dokument tożsamości (dowód osobisty lub paszport)

dowód osobisty	ACF	642301
rodzaj dokumentu	seria	numer

3. Data i miejsce urodzenia 25.02.1947
 4. Adres zamieszkania Płock, ul. Tumaska 16 m 4
 5. Tytuł ubezpieczenia wypadkowego (wymienić numer pozycji i pełny tytuł ubezpieczenia społecznego, zgodnie z art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych — Dz.U. Nr 199, poz. 1673)

III. INFORMACJE O WYPADKU

1. Data zgłoszenia oraz imię i nazwisko osoby zgłaszającej wypadek 26.09.2005 r.
 Sebastian Ozimek — specjalista ds. bhp

2. Informacje dotyczące okoliczności, przyczyn, czasu i miejsca wypadku

Podczas wkręcania żarówki Konstanty Tarnowski przechylił się i spadł z drabiny, w wyniku czego doznał złamania obojczyka oraz lekkiego wstrząśnienia mózgu. Został przewieziony karetką do szpitala, w którym przebywał przez okres 5 dni. Zdarzenie miało miejsce w dniu 13.09.05 r. o godz. 9.00 w hollu głównym

I p. gimnazjum.

¹ Nie wypełniają podmioty niebędące płatnikami składek na ubezpieczenie wypadkowe.

Istotne orzeczenia Sądu Najwyższego:

Uchwała SN z 12.05.2005 r. sygn. I UZP 1/05

Do ustalenia wysokości renty z tytułu choroby zawodowej przyznanej na podstawie uprzednio obowiązujących przepisów na podstawie art. 50 ust. 2 ustawy z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. Nr 199, poz. 1673 ze zm.), z uwzględnieniem zasady określonej w art. 17 ust. 3 tej ustawy, nie jest wymagane przedstawienie nowej podstawy wymiaru świadczenia, której wskaźnik wysokości byłby wyższy od przyjętego poprzednio.

Uchwała SN z 27.04.2005 r. sygn. II UZP 1/05

Prawo do pobierania emerytury w zbiegu z rentą z tytułu niezdolności do pracy w związku z chorobą zawodową (art. 26 ust. 1 ustawy z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych — Dz.U. Nr 199, poz. 1673 ze zm.) jest wyłączone w przypadku osiągnięcia przez uprawnionego przychodu, z którym łączy się obowiązek ubezpieczenia społecznego — niezależnie od jego wysokości — także wtedy, gdy emeryt (mężczyzna) osiągnął wiek 65 lat (art. 26 ust. 3 wymienionej wyżej ustawy w związku z art. 103 ust. 2 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych — tekst jednolity: Dz.U. z 2004 r. Nr 39, poz. 353 ze zm.).

Wyrok SN z 21.09. 2004 r. II UK 448/03

Do ustalenia, że zdarzenie było wypadkiem przy pracy stosuje się przepisy ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jednolity tekst: Dz. U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.) obowiązującej w dniu, w którym nastąpiło zdarzenie, a nie przepisy ustawy z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz. U. Nr 199, poz. 1673 ze zm.) obowiązującej w chwili wyrokowania.

Wyrok SN z 23.11.2004 r. sygn. II UK 30/04

Winę lub rażące niedbalstwo pracownika poszkodowanego w wypadku przy pracy należy konkretnie udowodnić. Nie wystarczy wykazanie nieprzestrzegania przepisów bhp.

Wyrok SN z 02.12.2003 r. sygn. II UK 175/03OSNP 2004/18/318

Przyczyną zewnętrzną wypadku przy pracy (art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, jednolity tekst: Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.), nie jest sam „fakt dopuszczenia” do pracy pracownika niezdolnego do jej wykonywania; przyczyną taką jest „zadziałanie” czynnika zewnętrznego na niepełnosprawny organizm pracownika.

Wyrok SN z 21.10.2003 r sygn. I CK 410/02

Jednorazowe odszkodowanie z tytułu wypadku przy pracy (wypadku w drodze do i z pracy) wypłacone przez pracodawcę nie podlega odliczeniu od zadośćuczynienia pieniężnego przysługującego poszkodowanemu na podstawie art. 445 1 K.c.; odszkodowanie to powinno natomiast być wzięte pod uwagę przy określaniu wysokości zadośćuczynienia, co nie jest jednoznaczne z mechanicznym zmniejszeniem sumy zadośćuczynienia o kwotę tego odszkodowania.

Wyrok SN z 19.06.2001 r. sygn. II UKN 419/00OSNP 2003/5/136

Nadmierny wysiłek pracownika przy dźwiganiu ciężarów może być uznany za zewnętrzną przyczynę wypadku przy pracy, także wtedy, gdy przestrzegane były normy określone w rozporządzeniu Ministrów Pracy i Opieki Społecznej oraz Zdrowia z dnia 1 kwietnia 1953 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy pracowników zatrudnionych przy ręcznym dźwiganiu i przenoszeniu ciężarów (Dz.U. Nr 22, poz. 89).

Wyrok SN z 29.05.2001 r. sygn. II UKN 374/00

Działania wykraczające poza zwykłe obowiązki pracownika mogą być uznane za podejmowane w interesie pracodawcy tylko wówczas, gdy mieszczą się w sferze uprawnień i obowiązków pracodawcy (art. 6 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, jednolity tekst: Dz. U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.).

Wyrok SN z 17.11.2000 r. sygn. II UKN 49/00OSNP 2002/11/275

Dopuszczenie do pracy pracownika bez aktualnego orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań do pracy na określonych stanowiskach (art. 229 4 KP) może stanowić przyczynę zewnętrzną wypadku przy pracy w rozumieniu art. 6 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jednolity tekst: Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.).

Wyrok SN z 04.10.2000 r. sygn. I PKN 70/00OSNP 2002/11/262

Wręczenie pracownikowi wypowiedzenia umowy o pracę i nagłe pogorszenie się z tego powodu stanu jego zdrowia nie jest wypadkiem przy pracy w pojęciu art. 6 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jednolity tekst: Dz. U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.).